DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-04, ADMIN. 549-04

Nr. 38. Warszawa, Czwartek 16 Lutego 1933 r. Rok X.

Główne problematy naszej polityki zagranicznej.

Czytając przemówienie p. ministra Becka, wygłoszone na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, mimowoli nasuwa się porównanie z ostatniemi wystąpieniami obecnego kanclerza Rzeszy niemieckiej. P. Beck przemawiał jak mąż stanu dokładnie świadomy swej odpowiedzialności, — Hitler został tem czem był zawsze: agitatorem szukającym doraźnego poklasku tłumów i nie liczącym się ze słowami. Cały aparat prasowy rządu musiał być w ruch puszczony, aby osłabić kompromitujące wrażenia jego rozmowy z angielskim dziennikarzem. P. Beck natomiast usunął ze swych wywodów wszelki pierwiastek agitacyjny, kreśląc objektywnie i treściwie obraz polskiej polityki zagranicznej na tle sytuacji międzynarodowej. Scharakteryzowawszy pokrótce znaczenie paktu o nieagresji zawartego z Rosją, zobrazował p. minister obecne stosunki w Lidze Narodów. Nie są one zadawalniające; od czasu wstąpienia Niemiec stała się Liga terenem pokątnych zabiegów i zakulisowych intryg, zmierzających z jednej strony do przygotowania terenu dla akcji rewizjonistycznej, z drugiej do przywrócenia przedwojennych praktyk tajnej dyplomacji i wznowienia koncernu wielkich mocarstw poza obrębem Ligi. Zwłaszcza ta ostatnia kombinacja w zasadzie zbyteczna, jest w praktyce niepokojąca. Zmierza ona do narzucenia t. zw. mniejszym państwom nawet bez wysłuchania ich opinij — woli sfederowanych mocarstw. Bardzo słusznie podkreślił p. minister, że na takie traktowanie spraw międzynarodowych Polska nigdy się nie zgodzi, i że postanowienia zapadające na dyskretnych konwentyklach pięciu mocarstw, nie mogą nas obowiązywać. Przytoczone przez p. Becka oświadczenie „najbardziej miarodajnych czynników" (może francuskiej delegacji) uchyla narazie niebezpieczeństwo decydowania o nas bez nas, — w przyszłości jednak próby te będą niezawodnie powtarzane i ustaną dopiero wówczas, gdy państwa zachodnie zrozumieją, że usuwanie za nawias Polski, reprezentującej olbrzymią sumę interesów politycznych i gospodarczych — jest niedopuszczalne i szkodliwe.

* * *

Najważniejszy dla nas problemat stosunków z Niemcami, został przez p. ministra ujęty w znamiennym aforyzmie: „nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do nas".

Jest to określenie trafne, stawiające dane zagadnienie na właściwym gruncie. Ani w naszej przeszłości historycznej, ani w nowym okresie życia Polski niepodległej, nie żywiliśmy nigdy wobec Niemiec nieprzyjaznych zamiarów, nie podnosiliśmy żadnych pretensyj do niemieckich terytorjów, wstrzymywaliśmy się od wszelkiej zaczepnej akcji na terenie międzynarodowym i zawsze pragnęliśmy dojść do porozumienia z Niemcami — przynajmniej w dziedzinie gospodarczej. Jeżeli zaś traktat handlowy polsko-niemiecki, już ratyfikowany przez sejm polski — nie przyszedł do skutku, wina to wyłącznie rządu niemieckiego, który okazał w tej sprawie złą wolę i chwycił się błahego pretekstu, aby przyjętych zobowiązań niedotrzymać. Gorzej jest w dziedzinie politycznej, gdzie mamy nieustannie do czynienia z złośliwą i niczem nie skrępowaną propagandą niemiecką, przeciwko nam wymierzoną, — a wrogie stanowisko urzędowych Niemiec wobec Polski, znajduje swój najdosadniejszy wyraz na terenie Ligi.

* * *

Kampanja za oderwaniem od Polski Pomorza, była dotychczas prowadzona przez czynniki mniej więcej prywatne, których rząd niemiecki mógł — w razie potrzeby, wyprzeć się z pewną dozą prawdopodobieństwa. Dopiero obecnemu gabinetowi było dane nadać jej charakter urzędowy. Wprawdzie nieco awanturnicze wynurzenia Hitlera zostały zdementowane i złagodzone, ale wiemy dobrze, co są warte takie zaprzeczenia. Zresztą cała przeszłość obecnego kanclerza i jego znana mentalność potwierdzają prawdziwość pierwszej wersji. Lubi on igrać z ogniem, a gdy chodzi o hasła popularne, szafuje niemi hojnie bez względu na to, jaki efekt wywołają zagranicą. Nominacja na kanclerza nie przerobiła go wewnętrznie i nie oduczyła demagogicznych nawyczek. Ale właśnie dlatego może nie należy traktować zbyt poważnie jego wiecowej elokwencji.

Nie odpowiemy Hitlerowi tą samą bronią i nasz minister spraw zagranicznych nie dał się wciągnąć na jałowy grunt płytkiej frazeologji; a jeżeli powiedział, że Polska tak się będzie odnosić do Niemiec, jak Niemcy do Polski, nie miał na myśli metod i praktyk niemieckich nacjonalistów; stwierdził jedynie, że element niepokoju, tkwiący w polsko-niemieckich stosunkach jest podsycany wyłącznie z Berlina, — Polska natomiast jest zawsze gotowa do najbardziej pokojowego rozwikłania wszystkich sąsiedzkich kwestyj, — z wyjątkiem oczywiście rewizyj granic. Pod tym względem stanowisko nasze jest jak najbardziej zdecydowane, jednolite i niezmienne. Nie odbiorą nam Niemcy Pomorza ani w drodze dyplomatycznych zabiegów, ani — da Bóg — przemocą; a na wszelkie w tym kierunku zamierzone usiłowania — odpowiemy zgodnie, nie uciekając się do słowa Cambronna—gladstonowskiem: hands off! To właśnie — dyskretnie i wytwornie — powiedział p. minister Beck, i tak powinni zrozumieć berlińscy politycy jego oświadczenie.

Exposé min. Becka o polityce zagranicznej.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych sejmu, na którem p. minister Józef Beck wygłosił exposé o polityce zagranicznej. Obrady komisji wzbudziły wielkie zainteresowanie i sala komisji budżetowej, gdzie odbywało się posiedzenie była zapełniona po brzegi posłami i senatorami. M. in. obecny był marszałek sejmu Świtalski oraz prezes BBWR poseł Sławek. P. minister Beck przybył w otoczeniu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. Szembeka, szefa gabinetu p. Dembickiego, naczelnika wydziału prasowego Przesmyckiego oraz zastępcy szefa gabinetu p. Sokołowskiego. Posiedzenie zagaił prezes komisji poseł ks. Janusz Radziwiłł, poczem zabrał głos p. minister Beck.

Exposé ministra spraw zagranicznych.

Exposé rozpoczął minister spraw zagranicznych p. Józef Beck od stwierdzenia, że tendencje polityki polskiej wyrazić się mogą najbardziej bezpośrednio w stosunkach i umowach bilateralnych.

Pakt o nieagresji.

Mówiąc następnie o nieagresji i umowie koncyljacyjnej z ZSRR jako o poważnym kroku naprzód w stosunkach sąsiedzkich stwierdził że jest on zdrową formą układów, gdyż był potwierdzeniem i utrwaleniem dokonanej już dodatniej niwelacji stosunków między dwoma państwami. Z drugiej strony pakt ten posiada wartość przykładu, udawadniającego, że przy konsekwentnym wysiłku i dobrej woli zawsze można znaleźć odpowiednią formę dla określenia postępu w życiu międzynarodowem. Szczęśliwa była okoliczność, że analogiczne umowy zawarte zostały jednocześnie między ZSRR a trzema państwami bałtyckiemi, jak również, że sojuszniczka naszą Francja ułożyła swe stosunki z ZSRR na tych samych podstawach, dzięki czemu cały ten system układów nabiera ogólniejszego znaczenia i uważać można, że Polska przyczyniła się tą drogą do wytworzenia dodatniej atmosfery dla prac międzynarodowych.

Blok państw rolniczych.

Dalszym terenem, na którym znaczną rolę odgrywa inicjatywa polska, są prace bloku państw rolniczych Europy wschodniej. Organizacja ta nie pretenduje do rozstrzygania całości zagadnień agrarnych tej części Europy, niemniej jednak z grupą państw o analogicznych interesach pozwala wnieść w międzynarodowe narady ekonomiczne materjał przygotowany i ułatwiający szukanie ogólniejszych rozstrzygnięć.

Liga Narodów.

Następnie minister mówił o Lidze Narodów, która nie jest w całej pełni organizacją światową, ani też instrumentem, mającym załatwiać wszystkie obchodzące Polskę sprawy, stanowi natomiast w znaczeniu europejskiem bardzo istotny czynnik stabilizacji stosunków. Jeden z głównych jej celów, to jest próba szukania międzynarodowych rozstrzygnięć na drodze współpracy i porozumienia, jest b. bliski tendencjom politycznym Polski. Praca na terenie Ligi nie jest dla Polski pozbawiona pewnych trudności, **wynikających z chęci nadużywania tego forum do celów nie mających nic wspólnego z tą organizacją. Dotyczy to przedewszystkiem zbyt wielkiej dowolności w interpretowaniu traktatów mniejszościowych.** Minister przypomina, że na ostatniej sesji Rady Ligi zmuszony był w dość stanowczy sposób ostrzec, że Polska takich procederów tolerować nie może.

Konferencja rozbrojeniowa.

Mówiąc o konferencji rozbrojeniowej, która ma na celu ułatwiać i utrwalać dzieło pokoju minister charakteryzuje pokojowość Polski. Jest to pokojowość pozytywna, czynna, wynikająca z głębokiego przekonania politycznego i b. istotnych cech narodu polskiego. Polska pragnie pokoju, chcąc widzieć trwałe rezultaty konferencji. **Polska szuka go na drogach realnych i konkretnych.** Po roku prac konferencji należy obecnie ocenić jej rezultaty i możliwości. Rezultat tej oceny spowodował ministra do wysunięcia polskiego projektu praktycznego zakończenia obecnego etapu prac rozbrojeniowych. Obecnie minister sądzi, że dla konferencji kształtują się wyraźnie dwie alternatywy, albo skromny program, oparty na pozycjach zasadniczych, łatwych dla dokładnego określenia i kontroli, albo niepowodzenie, wywołujące atmosferę zniechęcenia i obniżenia zaufania.

Konferencja 5-ciu mocarstw i Polska.

Mówiąc o t. zw. konferencji pięciu mocarstw minister stwierdził z zadowoleniem, że ze strony najbardziej miarodajnych czynników delegacja polska otrzymała zapewnienie, **że nie chodziło tu o stworzenie specjalnego organu międzynarodowego ponad, czy poza Ligą i konferencją,** gdyż inaczej musiałoby się zastrzec stanowczo, że **żadne postanowienia, odnoszące się do naszych bezpośrednich czy pośrednich interesów, a powzięte bez naszego współdziałania nie mogą mieć dla nas oczywiście żadnej mocy obowiązującej.**

Niemiecki rewizjonizm.

Kończąc minister oświadczył: W znanych mi ze sprawozdań dyskusyjnych naszego sejmu, omawianych również często na łamach prasy przebijał się ostatnio stale moment propagandy rewizjonistycznej niemieckiej i jej roli w stosunkach międzynarodowych i stosunkach polsko-niemieckich. Kto ma czas i pieniądze może robić propagandę jaką chce i zawsze znajdzie pewną ilość klijentów. Nie sądzę, aby znaczenie tego należało przeceniać. Nigdy jeszcze słowami zmiany statutu Europy nikt nie dokonał. W ostatnich dniach zajmowałem się jednak tą sprawą, gdy w artykułach prasy angielskiej, traktujących o sprawach z tej dziedziny wymieniano nazwisko kanclerza Rzeszy. Niemiecka agencja urzędowa w przedwczorajszym komunikacie przywróciła jednak tej enuncjacji formę dopuszczalną w stosunkach międzynarodowych.

Niemcy i Polska.

Enuncjacje tego rodzaju, niezależnie od ich znaczenia międzynarodowego, odgrywać muszą zawsze pewną rolę w bezpośrednich stosunkach polsko-niemieckich. Stosunki te są b. proste. **Nasz stosnek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy.** Całem naszem postępowaniem wykazujemy, **że Polska gotowa jest do lojalnej twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyjem ręku.**

Mowę p. ministra kilkakrotnie oklaskiwano. Po przemówieniu p. ministra dyskusję nad exposé odłożono do jutra godz. 11 rano.

Circulus vitiosus.

Przez przeszło tydzień opinja europejska zajmowała się nowem widmem grożącem pokojowi a to dzięki wieściom o zawarciu jakoby nowego trójprzymierza, włosko-niemiecko-węgierskiego. Wieści te podniesione były przez prasę paryską, roztrząsane były w Izbie francuskiej a osobistość tak w tych sprawach miarodajna jak p. Herriot, do niedawna premjer, wyraził się o nich w sposób, który mógł uchodzić jedynie za potwierdzenie tych alarmujących wiadomości. Towarzyszył im zresztą istny rój wiadomości wychodzący z nad Dunaju a to w postaci informacyj o zagrożeniu Jugosławji, o słynnym już dziś hirtenberskim transporcie broni, o przetransportowaniu kilkudziesięciu aeroplanów z Włoch do Węgier, a wreszcie ostatnio podana przez „Republique" informacja o zamierzonem wtargnięciu jakichś oddziałów węgierskich do Austrji, by z pomocą Heimwehry opanować Wiedeń. Z Rzymu, Berlina i Budapesztu zaprzeczano, ale to niewiele pomagało. Prasa włoska nie szczędziła uszczypliwych uwag na ten temat, że cała wiadomość o przymierzu jest kaczką, mającą na celu ułatwienie zanotowania przez parlament francuski kredytów wojskowych, podkreślała, że wyolbrzymianie roli Węgier, które raz mają napadać Jugosławję a raz znowu Austrję, jest tylko trickiem mającym odwrócić uwagę opinji europejskiej od prześladowań politycznych w Jugosławji, gdzie w ostatnich tygodniach deportowano wszystkich niemal przywódców Słoweńców i Chorwatów, wśród nich osobistości należące do twórców Jugosławji, gdzie nastąpiły setki aresztowań, gdzie los kościoła katolickiego jest tego rodzaju, że dokonuje się rewizyj u arcybiskupa zagrzebskiego Bauera, oczywiście bez rezultatu, o ile za rezultat nie chce się uznać odesłania przezeń odznaczeń królowi Aleksandrowi, za którego placet dokonano rewizji.

Wszystkie te kontrinformacje zdawały się wpadać w wodę, gdy nagle z Rzymu nadeszła poniżej umieszczona depesza donosząca, że ambasador francuski de Jouvenel stwierdził wobec dziennikarzy francuskich, iż pogłoski zarówno o przymierzu niemiecko-włosko-węgierskiem, jak o transporcie aeroplanów z Włoch do Węgier są bezpodstawne. Mimo podtrzymywania twierdzeń co do aeroplanów przez Pertinaxa w „Echo de Paris" deklaracja de Jouvenela uczyniona niewątpliwie na polecenie rządu francuskiego sprzątła narazie z horyzontu krótkotrwałą sensację o trójprzymierzu, ale nie sprzątła wcale z porządku dziennego całego zamieszania i całej niejasności panującej w obecnej polityce zagranicznej francuskiej.

Jakżesz bowiem — pyta bezstronny obserwator tych wypadków — zamierza postępować Francja w obliczu faktów takich jak tworzenie się nowej koalicji w Europie? Rzeczy takich nie inscenizuje się przecież z dnia na dzień, są one wynikiem prac długich zazwyczaj miesięcy? Jeżeli rząd francuski wie, że trójprzymierze takie nie miało i nie ma miejsca, dlaczego patrzy obojętnie na kampanję, która nie ułatwi mu napewno kontaktu z interesowanemi państwami, a zwłaszcza z Włochami, z któremi przecież p. de Jouvenel ma godzić Francję. Jeżeli zaś trójprzymierze takie istnieje lub na nie się zanosi, to dlaczego za jedyne przeciw niemu antidotum, prócz alarmu prasowego uważa się francuski projekt rozbrojenia będący w pewnej mierze projektem uzbrojenia najważniejszego członka ewentualnego trójprzymierza t. j. Niemiec i dlaczego akceptuje się zasadę równouprawnienia Niemiec zamiast dajmy na to myśleć o okupacji prawego brzegu Renu. Słowem jeżeli trójprzymierze włosko-niemiecko-węgierskie jest na horyzoncie trzeba się przygotować albo do wojny albo do rozbicia tego przymierza, jeśli się nie chce paść jego ofiarą. Tertium non datur. Tymczasem do wojny i do współdziałania pod tym kątem widzenia ze swymi sprzymierzeńcami nikt się przecież nie gotuje a rozbicia ewentualnego współdziałania trzech wspomnianych państw nikt się chyba po alarmie prasowym nie spodziewa. Raz tylko i to bardzo dawno trąby jerychońskie odniosły sukces. Osiągnąć to można dwojaką drogą: albo przez porozumienie z Włochami, albo przez corychlejszą przebudowę Europy naddunajskiej w ten sposób, aby nie tylko rozluźnić stosunek Węgier i Włoch, ale zbudować tam organizm oddzielający skutecznie Niemcy od Włoch. Bez tego rzeczy potoczą się swoją koleją, koleją niekorzystną dla Francji. Można oczywiście wierzyć w skuteczność kontroli międzynarodowej, ale rozsądek wierzyć nakazuje, że jeżeliby Włochy naprawdę chciały transportować broń czy samoloty do Węgier, to sposób na to zawsze znajdą. Rozsądek też każe zapytać dlaczego to taki gwałt podnosi się o kilkadziesiąt aeroplanów a milczy się o tym olbrzymim arsenale, jakim są dzisiejsze Niemcy. Rozsądek wreszcie mówi, że jeżeli Francja, sama czy z Włochami, nie zabiera się do przebudowy Europy naddunajskiej, to przebuduje się ona sama. Ktoś złośliwy powiedział, że jeżeli w Niemczech nastąpi restauracja monarchji, a dziś przecież nie leży to już w krainie marzeń, w takim razie Praga jeżeli nie zechce czekać na opanowanie Wiednia przez Hohenzollernów, będzie musiała pierwsza dać inicjatywę do sprowadzenia Habsburgów do Wiednia. Budapesztu i do... Pragi. Może być, że są to dziś pytania jeszcze przedwczesne, ale wiele z nich zjawia się już zupełnie konkretnie na horyzoncie politycznym i nie znajduje pozytywnej odpowiedzi. Po ostatniej inicjatywie Tardieu, mającej niewątpliwie braki, ale będącej świadectwem, że polityka francuska wyciągnąć chce konsekwencje z tego co się dzieje, brak jest objawów dowodzących, by Francja miała dziś gotowy program wyjścia z circulus vitiosus w jakim obraca się jej polityka zagraniczna od chwili, gdy na program zbliżenia francusko-niemieckiego Niemcy odpowiedziały Hitlerem.

Paryż 15 lutego.

(Tel. wł.) Mimo dementi ze strony węgierskiej „Echo de Paris" podtrzymuje swoją informację o dostawie samolotów włoskich do Węgier. Dziennik opierając się na informacjach pochodzących z niezawodnego źródła podaje dokładną trasę przelotu samolotów włoskich do Węgier i pisze, że samoloty wysyłane były grupami 3 razy po 6 samolotów i 2 razy po 7, czyli razem 32 aparaty. Dalej dziennik ów twierdzi, że do chwili obecnej Włochy dostarczyły Węgrom 48 samolotów wojskowych.

Rzym 15 lutego.

(Tel. wł.) Ambasador francuski przy Kwirynale, de Jouvenel, oświadczył korespondentom pism francuskich, że nie udało się mu znaleźć żadnych śladów istnienia tajnego przymierza pomiędzy Włochami, Niemcami i Węgrami oraz przesyłki aeroplanów z Włoch do Węgier że przeciwnie w obydwu wypadkach stwierdził zupełną b e z p o d s t a w n o ś ć rozszerzanych na ten temat pogłosek.

Rzym 15 lutego.

(Tel. wł.) Mussolini zaprzeczył dziś na Radzie ministrów, jakoby istniał jakikolwiek układ tajny między Włochami, Niemcami i Węgrami.

Blok Małej Ententy.

Genewa 15 lutego.

(Tel. wł.) Rada państw Małej Ententy zebrała się wczoraj wieczór w Genewie pod przewodnictwem jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewticza na obrady, zmierzające do uregulowania stosunków politycznych Europy środkowej. O celach tej konferencji z kół miarodajnych donoszą: Państwa Małej Ententy zamierzają przez wspólny układ **zapewnić Europie środkowej taki stan pokojowy, aby wśród powszechnego zadowolenia wszystkie państwa mogły się poświęcić konsolidacji sytuacji wewnętrznej i sprawom gospodarczym.**

Genewa 15 lutego.

(Tel. wł.) Rada państw Małej Ententy kontynuowała dziś swoje obrady. Jak z kół poinformowanych donoszą, ma być zawarty układ, jednoczący te trzy państwa w jeden blok, mający na terenie międzynarodowym występować, jako jednostka jednolita. Ma być ustanowiona stała Rada, w której skład wejdą wszyscy trzej ministrowie spraw zagranicznych. Rada ta ma decydować o wszystkich ważniejszych sprawach zagranicznych. Bez jej zgody żadne z państw wchodzących w skład Małej Ententy nie będzie mogło zawierać żadnych układów lub umów z innemi państwami. Także istniejące obecnie umowy będą mogły być odnawiane lub przedłużane jedynie za zgodą Rady. Układ ma przewidywać szereg postanowień ujętych w artykuły, zawierające w głównych zarysach wytyczne polityki zagranicznej i gospodarczej.

Sensacyjne moratorjum bankowe w S. Z. A. P.

Nowy York 15 lutego.

(PAT) Gubernator stanu Michigan ogłosił **8-dniowe moratorjum dla banków** na obszarze stanu Michigan. Powodem tego moratorjum jest **bankructwo finansowego koncernu Forda** t. j. Union Guardian Bank. Konferencje zmierzające do powstrzymania runu na ten bank nie doprowadziły do wyników pozytywnych z powodu kontrakcji konkurencyjnego przedsiębiorstwa General Motors Trust Co. Union Guardian Bank jest głównym bankiem całego stanu Michigan i bankructwo jego mogłoby pociągnąć za sobą run na szereg mniejszych prywatnych banków. Dlatego gubernator stanu Michigan musiał ogłosić 8-dniowe moratojum dla banków w całym stanie Michigan. Zawieszenie wypłat przez banki **zamroziło sumy** w wysokości **1 miljarda dolarów.** Moratorjum objętych zostało **500 banków** i kas oszczędności. Niezwłocznie po ogłoszeniu rozporządzenia gubernatora odbyło się w Waszyngtonie zebranie pod przewodnictwem Hoovera i sekretarza stanu Millsa z udziałem gubernatora Federal Reserve Banku Harrisona oraz dyrektora Federal Reserve Board, Meyera celem naradzenia się nad środkami zaradczemi, mającemi powstrzymać zupełne bankructwo banków w stanie Michigan. Dla wspólnej akcji mają się połączyć Federal Reserve Board i Finance Reconstruction Corporation. W Detroit panuje zupełny chaos w obiegu pieniężnym. Powszechnie odmawiają przyjmowania czeków. W teatrach, kinach i restauracjach nagromadzone są duże sumy pieniężne. Dla ich ochrony policja skoncentrowana jest w pobliżu kas. Federal Reserve Bank w Chicago wysłał pod silną osłoną policyjną przez detektywów swoich transport złota z Detroit w wysokości 20.000.000 dolarów. Kasy państwowe i miejskie w Detroit nie mogły wypłacić już zarobków robotnikom, ani pensyj urzędnikom. Na giełdzie amerykańskiej zaznaczyła się bardzo silna zniżka kursów. Równocześnie z bankami ogłosiły 8-dniowe **moratorjum gazownie, elektrownie i towarzystwa telefoniczne.** W dalszym ciągu donoszą, że przyczyną załamania się banków w Detroit jest odmowa Forda przyjęcia kredytów od Finance Reconstruction Corporation dla ratowania Union Guardian Trust Co. Inne instytucje, zaangażowane w tym banku, jak m. in. General Motors i Chrysler zgodziły się na przyjęcie dalszych kredytów. **Ford wycofał swoje depozyty w wysokości 7,500.000 dolarów.**

Pokój brzeski i sprawa polska.

Hasło „precz z wojną“ dało bolszewikom władzę nad masami, lecz jednocześnie zdezorganizowało armję i uzależniło bolszewików od imperjalizmu niemieckiego. Jednakże Niemcy, które będąc już w czwartym roku wojny, szukały wyjścia z coraz mocniej otaczającego je pierścienia — skwapliwie skorzystały z propozycji sowieckiej podjęcia rokowań, mając nadzieję na uzyskanie odrębnego pokoju na wschodzie, aby wszystkiemi siłami uderzyć na Francję. Władza sowiecka wydała „dekret o pokoju“, w którym proponowała zawarcie „sprawiedliwego pokoju demokratycznego (?) bez aneksji i kontrybucji“. Następnym dokumentem, który stał się podstawą dla postulatów, wysuwanych w Brześciu przez delegację sowiecką była „deklaracja praw narodów Rosji“ wydana 2. XII. 1917 r. Deklaracja ta proklamowała jako jeden z punktów „Prawo narodów Rosji do samostanowienia“. Rokowania rozpoczęły się 22 grudnia 1917 r., przeszły trzy kolejne fazy i obfitując w momenty prawdziwego napięcia zakończone zostały podpisaniem warunków 48-godzinnego ultimatum niemieckiego w dniu 3 marca 1918 r. W pierwszym okresie rokowań delegacja sowiecka na czele z Joffe'm zaproponowała ewakuację okupowanych podczas działań wojennych terytorjów oraz przeprowadzenie „referendum“ w celu umożliwienia ludności wypowiedzenia się bez żadnej presji o swej przynależności państwowej lub o chęci utworzenia samodzielnego państwa. Delegaci państw centralnych: gen. M. Hoffmann, Kühlmann i hr. O. Czernin przyjęli coprawda, czysto frazeologicznie, ten punkt widzenia, mając nadzieję, że pod takim płaszczykiem, uda im się zamaskować zagrabienie ziem Polski, Litwy i państw bałtyckich. Obawiali się zresztą odrazu ujawniać swe dążenia aneksjonistyczne.

Pomimo różnicy „dekoracyj“ państwa centralne i czerwona Rosja dążyły do tego jednego i tego samego celu imperjalistycznego: Niemcy opierając się na sile wojennej i bolszewicy wysuwając nowe atuty „moralne“ w postaci znanych już haseł. Politycy bolszewiccy spekulowali w pierwszym rzędzie na niedopuszczenia do aneksji przez państwa centralne ani piędzi ziem, należących do byłej cesarskiej Rosji w tej niepłonnej nadziei, że tworząc ziemie „niczyje“, które dopiero będą stanowiły o sobie, ułatwią szerzenie się na nich rewolucji i powstanie państw, które zjednoczą się z czerwoną Rosją. Specjalnie w tym względzie liczyli na Polskę z jej liczną i uspołecznioną klasą robotniczą.

Lecz na dobre walka rozgorzała dopiero w drugim okresie, gdy przewodnictwo delegacji bolszewickiej objął Trocki. Wtedy Brześć stał się trybuną agitacyjną. Przynaglani przez naczelną komendę niemiecką delegaci państw centralnych stawiali coraz wyraźniej i natarczywiej żądania aneksji Polski, Litwy, Kurlandji i Łotwy. Pragnąc zaszachować delegację sowiecką, zaopiekowali się przeciwbolszewicką delegacją ukraińską, która zjechała z Kijowa. Trocki jako kontruderzenie wysunął na pierwszy plan sprawę polską, żądając dopuszczenia do rokowań przedstawicieli polskiego społeczeństwa. Sprawa polska staje się głównym atutem w atakach Trockiego na delegację państw centralnych. Następuje obliczona na szeroki ogół polski, niezbyt szczera deklaracja polskich członków delegacji sowieckiej — Radka i S. Bobińskiego. Wywołała ona prawdziwą burzę w łonie delegacji niemieckiej, gdyż podkreślała jednolity front.

Między delegacją sowiecką, nie posiadającą za sobą poparcia siły wojskowej a delegacjami centralnemi toczyła się zażarta walka teoretyczno-prawnicza o interpretację pojęcia samostanowienia, przyczem Polska była osią tych rozważań, gdyż o nią w pierwszym rzędzie chodziło. Kühlmann pragnął, aby delegaci rosyjscy zgodzili się, iż powołane przez okupantów organy, istniejące na tych terytorjach, są już właśnie przedstawicielami, które wyjawiły wolę współżycia w jednym organizmie z państwami centralnemi i t. p. Wobec wygórowanych żądań, stawianych delegacji rosyjskiej, w dniu 10 lutego Trocki złożył charakterystyczne oświadczenie, streszczając się w słowach „pokoju nie podpisujemy — wojny nie prowadzimy, bezbronni apelujemy do rewolucyjnego uświadomienia niemieckiego proletarjatu“ — poczem opuścił Brześć.

Była to jednak tylko poza. Po zerwaniu rokowań wojska niemieckie ruszyły naprzód, zajęły bez oporu Dynaburg, Psków i podchodziły pod Piotrogród. Aby ratować ośrodek rewolucji, rząd bolszewicki pod naciskiem Lenina przyjął warunki niemieckie, zdradzając na rzecz imperjalistów niemieckich „ruch rewolucyjny polskiego proletarjatu“ łącznie z całą Polską. Szumna deklaracja, iż rząd rewolucyjny nie podpisze warunków pokoju, które są gwałtem przeciw woli narodów Polski, Litwy, Kurlandji i Estonji — nie zdała się na nic. Kraje te zostały wydane na pastwę imperjalizmu niemieckiego, jego najdalej posuniętego „Drang nach Osten“. Jednego dopięła komedja odegrana przez delegację rosyjską — to wykazania przed światem nieokiełzanego aneksjonizmu niemieckiego i to nietylko przed światem nazewnątrz, lecz i przed oczami narodu niemieckiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż rokowania brzeskie odegrały dużą rolę w przygotowaniu rewolucji niemieckiej. Traktat brzeski zawarty na osiem zaledwie miesięcy przed 1 listopada 1918 r. — datą naszego wyzwolenia, postanawiał o naszej ostatecznej zagładzie nietylko jako państwa, lecz tym razem i jako narodu. Nie zapomnijmy nigdy nad jaką przepaścią staliśmy 15 lat temu w Brześciu.

Wspaniały czyn II Karpackiej Brygady, która przebijając się przez szeregi wojsk państw centralnych pod Rarańczą zaprotestowała przeciw złamaniu danych polskiemu narodowi zobowiązań, był wyrazem woli całego i zjednoczonego Narodu, który od tej chwili z żadnym z zaborców nie wiązał tych nadziei w oręźu i walce widząc ostateczne wyzwolenie.

Stefan Wojstomski.

15 lecie Rarańczy

Komitet organizacyjny Święta 15-lecia Rarańczy ogłosza następujący program uroczystości poświęconych tej rocznicy:

Piątek dnia 17 lutego 1933 r. o godz. 19 uroczysta Akademja w sali Rady miejskiej urządzona staraniem Związku P. O. W. K. N. 3.

Sobota dnia 18 lutego 1933 r. o godz 9. nabożeństwo żałobne w kościele Garnizonowym za poległych; o godz. 11-tej pogrzeb śp. śp. ppłk. Szula Bogusława, mjr. Gniadego Władysława i kpt. Brandysa Rudolfa; o godz. 14.30 Walne Zebranie Członków Zrzeszenia P. O. W. K. N. 3 i wybór Komisyj; o godz. 17-tej zebranie Legjonowych Kół Pułkowych w Kasynie Garnizonowem; o godz. 21-ej wieczerza koleżeńska, urządzona staraniem Pułkowych Kół Legjonowych; o godz. 22-ej Raut pod protektoratem Pani Marszałkowej Piłsudskiej w salach Kasyna Garnizonowego, urządzony staraniem Zrzeszenia P. O. W. K. N. 3.

Niedziela dnia 19 lutego 1933 r. o godz. 11-tej złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; o godz. 12-tej uroczysta Akademja w sali Rady Miejskiej, urządzona staraniem Komitetu Org. 15-lecia Rarańczy; o godz. 14.30 wspólny obiad żołnierski, urządzony staraniem Komitetu Org. 15-lecia Rarańczy; o godz. 20-tej uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim urządzone staraniem Komitetu Org. 15-lecia Rarańczy.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu, proszeni są o zgłaszanie się zaraz po przyjeździe w Komendach Dworców Kolejowych (które będą ekspozyturami Komitetu Org.), celem pobrania karty uczestnictwa w Zjeździe, która jest równocześnie kartą na wspólny obiad żołnierski na dzień 19 lutego br. Centrala Komitetu Organizacyjnego (Aleje Jerozolimskie w lokalu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego) oraz Komendy Dworców Kolejowych w Warszawie funkcjonować będą bez przerwy od dnia 17 lutego br. godz. 8-mej. Komendy Dworców Kolejowych czynne będą do dnia 19 lutego br. do godz. 10-tej.

Żyronda w Niemczech

pod postacią rządu Hitlera.

Organ prasowy skrajnego lewego skrzydła narodowych socjalistów niemieckich „Schwarze Front“ („Czarny front“), pozostający pod redakcją Ottona Strassera, brata Grzegorza Strassera, zamieścił interesujący i sympatyczny artykuł w sprawie sytuacji obecnej w Niemczech. Dla Strassera, skrajnego lewicowca w sensie narodowo-socjalistycznym, który odrzuca a priori nazwę „hitleryzm“ i „hitlerowcy“ jako symbol i synonim zdrady interesów mas idących za hasłami i programem narodowo-socjalistycznym, Hitler i jego „niby rząd“ jest niczem innem, jak zjawiskiem przejściowem, któremu w historji Niemiec współczesnych sądzono odegrać rolę żyrondystów z wielkiej rewolucji francuskiej.

Strasser pisze:

„Jak nazwać gabinet Hitler-Papen-Hugenberg? Reakcyjnym czy „żyrondystycznym“? Pozornie gabinet ten ma charakter reakcyjnego: Hugenberg i Papen reprezentują reakcję ekonomiczną, Schwerin-Krossigk i Neurath — reakcję polityczną. Wrażenie złudne zatem jest takie — Hitler jest jeńcem reakcji.

„Ale przyglądając się rzeczom zbliska widzimy, iż gabinet Hitlera jest gabinetem „Żyrondy“.

„Od lat już twierdzimy, że zasadniczym błędem liberałów i marksistów jest porównywanie faszyzmu z narodowym socjalizmem. Od lat dowodzimy, że narodowy socjalizm jest ruchem rewolucyjnym i że mylą się ci, którzy sądzą o narodowym socjalizmie podług hitleryzmu, skorumpowanego przez wpływy liberalistyczne i reakcyjne.

„Mylą się ci, którzy sądzą, że „faszyzm przyszedł do władzy. W rzeczywistości jest to pierwszy zwiastun rewolucji narodowo-socjalistycznej, spętanej jeszcze przez reakcję, która jutro wyzwoli się jednak i stanie pod sztandarem „Jakobinów rewolucji niemieckiej“.

„Okres Hitler-Kiereński skończy się prędko, gdy ujawni się niemoc ekonomiczna, polityczna i kulturalna rządu Hitlera. Źródłem nędzy niemieckiej jest: kapitalizm, parlamentaryzm i Wersal... Czy rząd Hitlera będzie chciał, będzie mógł obalić kodeks cywilny, konstytucję wejmarską, traktat wersalski? Skład gabinetu Hitlera, jego zależność od centrum i od prezydenta Rzeszy oraz sama mentalność Hitlera są gwarancją niemożliwości czegoś podobnego. Pochody z pochodniami nie nakarmią nikogo, okrzyki: „Heil“ nie obalą traktatu wersalskiego, a przysięgając na konstytucję wejmarską nie przygotowuje się szturmu na ustrój burżuazyjny i kapitalizm.

„Jeżeli Hitlerowi się zdaje, że obecną swoją polityką pomaga do utrwalenia się ustroju socjalistycznego, jeżeli mu się zdaje, że będzie mógł wyrzec się swych zobowiązań wobec socjalizmu radykalnego szczując masy na komunistów, stwierdzimy, iż Żyronda zdradziła socjalizm narodowy i wyrzekniemy się jej“.

I ten głos też jest przyczynkiem do wyświetlania sytuacji wewnętrznej w Niemczech.

E. R.

Od Administracji.

Do dzisiejszego nakładu prowincjonalnego załączamy blankiety nadawcze P. K. O. w celu ułatwienia przesłania prenumeraty za miesiąc marzec 1933 r. (I) Kw.) i ewent. zaległej.

KRONIKA.

Warszawa 16 lutego.

— Kalendarz na czwartek: św. Juljanny. Wsch. słońca 6.34, zachód 16.43; wschód księżyca 24.00, zachód 8.27.

OGÓLNA.

— Zniesienie kar cielesnych w b. zaborze pruskim. W Dzienniku Ustaw z dnia 15 bm. ogłoszona została ustawa o zniesieniu kar cielesnych w szkołach na obszarze b. zaboru pruskiego. Ustawa ta uchyla cały szereg przepisów pruskich datujących się jeszcze z 1845 r.

— Fatalne skutki śnieżycy. W czasie szalejącej śnieżycy na przejeździe kolejowym koło Wyszkowa samochód osobowy zderzył się z jadącym pociągiem. Trzech pasażerów doznało ciężkich obrażeń, jeden cudem ocalał. Pociąg zatrzymano, którym odwieziono ofiary do szpitala w Warszawie. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu.

MIEJSKA.

— Odczyt min. Zaleskiego. W niedzielę, 19 bm. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersytetu warszawskiego p. August Zaleski, b. minister spraw zagranicznych, wygłosi odczyt w języku francuskim p. t. „Polityka niemiecka wobec Polski podczas wojny“. Odczyt ten organizowany przez Stowarzyszenie „Alliance Française“ należy do cyklu wielkich odczytów, rozpoczętego przez prof. Oskara Haleckiego.

— Zagadnienia morskie. Dnia 19 bm. o godz. 12 w południe w audytorjum III politechniki warszawskiej odbędzie się odczyt p. Feliksa Roszkowskiego p. t. „Zadania Polski na Atlantyku“. Odczyt organizuje Liga morska i kolonjalna.

— Pomoc dla bezrobotnych. W ciągu stycznia br. komitet obywatelski pomocy dla bezrobotnych wydał bezrobotnym pracownikom umysłowym 73.000 obiadów, fizycznym 562.000 oraz 22.000 obiadów rytualnych dla żydów. W ogólnej sumie w styczniu br. wydano 659.000 obiadów oraz zaopatrzono 302 osoby w różne części garderoby oraz obuwie. Wydano również przeszło 5.000 litrów mleka, udzielono 657 porad lekarskich, wydano 895 lekarstw. Pozatem 10.136 rodzinom wydano 510.000 kg ziemniaków i 2.627 rodzinom 131.000 kg węgla. Wreszcie do dnia 10 bm. wydano 499.000 kg węgla 9.987 rodzinom.

— Oficer skazany za szantaż. Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę kpt. Danna, którego skazał na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska za szantaż. Kpt. Dann pożyczył od pewnej kobiety 500 zł, a gdy upomniała się ona o zwrot napisał do niej list z pogróżkami, że skompromituje ją w oczach najbliższych znajomych.

— Strajk pracowników w zakładzie dla nerwowo-chorych w Otwocku. W zakładach dla nerwowo-chorych w Otwocku wybuchł strajk z powodu nie uwzględnienia żądania podwyżki płac w pewnych grupach pracowników oraz odmówienia powiększenia personalu. Zaproponowany przez inspektora pracy arbitraż strajkujący odrzucili.

Z sali koncertowej

Koncert symfoniczny z udz. I. Ungara. — Uroczyste przedstawienie Walkirji.

Na wiosnę ub. roku imię I. Ungara było na ustach całej muzykalnej Warszawy. Ten młody wirtuoz, który przybył z Budapesztu, by ubiegać się o tytuł laureata konkursu Chopinowskiego, niezwykłą interpretacją utworów Chopina wysunął się bowiem na czoło swych licznych współzawodników. Tym razem wykonał koncert G-dur Beethovena i rzec można, że wrażenia tak wielkiego nie wywołał: widocznie indywidualności Ungara muzyka klasyczna Beethovena mniej odpowiada. I. Ungar wystąpił na koncercie symfonicznym w Filharmonji pod dyr. I. Neumarcka. Pod kierownictwem tego utalentowanego dyrygenta usłyszeliśmy Symfonję IV. R. Schumanna, oraz odwieczne pieśni M. Karłowicza; bardzo to pięknie, że Zarząd orkiestry pamiętał o rocznicy śmierci twórcy „Rapsodji Litewskiej“.

Przypadającą również w bm. rocznicę śmierci R. Wagnera (50-cio letnią) uczcił Teatr Wielki w dn. 12 bm. uroczystem przedstawieniem Walkirji. — Dzięki niezmordowanej pracy kap. T. Mazurkiewicza, reżysera M. Lewickiego, oraz zespołu artystów z p-mi Krzywiec (Sieglinda), Bojar-Przemieniecką (Walkirja) i pp. Dygasem (Siegmund), Wragą (Wotan), Trembickim (Hunding) na czele piękne dzieło Wagnera usłyszeliśmy w nader starannem wykonaniu. Dobrze się stało, że wybór padł na Walkirję, bo w tem dziele właśnie Wagnera dramat muzyczny urzeczywistniony został w swem objawieniu najwyższem. Przedstawienie poprzedziło wykonanie przez orkiestrę Marsza żałobnego z Zmierzchu Bogów, następnie treściwe przemówienie p. Fabry'ego o działalności muzycznej R. Wagnera.

J. Gl.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— Zamieć śnieżna szalała wczoraj nad Krakowem w dalszym ciągu. Po chwilowych wypogodzeniach, wiatr niosący śnieżycę, atakował przechodniów, którzy przy silniejszym wichrze musieli się chronić do bram domów. Wedle wszelkich oznak, zimno i śnieżyca potrwają czas dłuższy.

ZE LWOWA.

— Losy opery lwowskiej. We Lwowie odbyło się zebranie obywatelskie zwołane przez Tow. miłośników muzyki i opery w sprawie dalszego prowadzenia opery. Uchwalono rezolucję domagającą się utrzymania placówki muzycznej zatrudniającej przeszło 180 pracowników, oraz uchwalono prosić prezydenta miasta Drojanowskiego, aby nie dopuścił do skreślenia w tym sezonie subwencji, a tem samem do załamania się imprezy operowej przed końcem roku budżetowego.

— Panachida za Bessarabową. W cerkwi św. Jura we Lwowie ks. Hirniak odprawił panachidę za Olgę Bessarabową. W nabożeństwie wzięła udział młodzież akademicka i gimnazjalna.

— Władze Związku adwokatów. Prezesem Związku adwokatów okręgu stanisławowskiego został wybrany Dr Fryderyk Halpern, wiceprezesami Dr Kuryś i Dr Czorneńko.

— Echa awantur listopadowych. Sąd we Lwowie skazał oskarżonych o udział w zajściach listopadowych 12 studentów na kary po 20 zł, 3 na kary po 30 zł, 2 na kary po 50 zł. W razie nieściągalności na karę aresztu. Trzech oskarżonych uwolniono.

— Zjazd delegatów kas Stefczyka okręgu przemyskiego odbył się w Przemyślu. Konferencję otworzył woj. Remiszewski. Omówiono wytyczne kas na rok bieżący.

Z POZNANIA.

— Śnieżyca z błyskawicami. W Poznaniu w nocy przeszła nad miastem gwałtowna wichura połączona z silną śnieżycą wśród grzmotów i błyskawic.

— Dowódcą 3 pułku lotniczego w Poznaniu mianowany został ppłk. Jan Karaś, w miejsce ppłk. Władysława Kalkusa, który został przeniesiony do Warszawy.

Z POMORZA.

— Pożar w magistracie. W gmachu magistratu w Bydgoszczy nieznani sprawcy podłożyli ogień na strychu. Wybuchł pożar, który zniszczył część akt i klatkę schodową. Władze poszukują sprawców.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— Burze śnieżne. We wtorek rano nad całym niemal Śląskiem szalała niezwykle silna burza śnieżna. Nagła wichura spowodowała zupełną ciemność. Wichurze towarzyszyły błyskawice i grzmoty. Komunikacja i ruch pieszy na kilkanaście minut zupełnie ustały. Również niezwykle silna burze przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskiem. Naskutek wichury w kilku wypadkach zanotowano przewrócenie się pojazdów konnych. Obfity śnieg zasypał dostęp do wielu bram i sklepów.

— (c) **Sytuacja w przemyśle hutniczym i węglowym.** Syndykat Pol. Hut Żelaznych otrzymał od ministerstwa komunikacji zamówienia na wyroby hutnicze w ogólnej ilości 54.000 ton o wartości 19 milj. zł. W najbliższych dniach zdecydowana zostanie sprawa zamówień dodatkowych na 6 tys. t. o wartości 3 milj. zł.

Onegdaj odbyło się zebranie pracowników hutniczych w Król-Hucie, w czasie którego na porządku dziennym były omawiane sprawy związane z płacami, urlopami turnusowemi, czynszami, deputatami węglowemi. Położenie gospodarcze Król.-Huty uległo poprawie; otrzymano zamówienia holenderskie, brazylijskie i rządowe. Również pomyślnie załatwiono umowę o dostawę do Z. R. S. S., która dochodzi do 25 tys. ton sztab żelaznych. Pod koniec ub. tygodnia dyrekcja zakładów Hohenlohego zgłosiła wniosek u komisarza demob. w sprawie zwolnienia 200 robotników na kopalni „Maks“ w Michałkowicach. Inż. Seroka kom. dem. uzależnił zwolnienie od zbadania sytuacji na miejscu. W Siemianowicach w Laura hucie z dniem 1 marca mają zwolnić 108 robotników.

— (c) **Wypowiedzenie umowy zarobkowej.** Związek Pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego nadesłał do związku zawodowego robotników przemysłu górniczego Z. Z. Z. pisma wypowiadające umowę zarobkową dla kopalń węgla, ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 27 i 28-go stycznia 1932, na dzień 1 marca 1933 r., oraz umowę zarobkową dla kopalń kruszcu ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 22 marca 1932 r. na dzień 1 marca 1933. Termin rokowań w sprawie obu umów ustalony będzie w drodze korespondencyjnej między związkami pracodawców a związkami zawodowemi.

Z KIELC.

— Powtórny pożar kościoła. W parafji Balice (woj. kieleckie) w roku zeszłym naskutek powstałego pożaru we wsi spalił się też i kościół parafjalny. Po otrzymaniu premji asekuracyjnej i zebraniu dużych składek od parafjan i osób postronnych miejscowy proboszcz ks. Cichoń wziął się do odbudowania i rzeczywiście na jesieni kościół stanął pod blaszanym dachem z nową piękną wieżą widoczną na całą okolicę. Nieostrożne obchodzenie się z ogniem majstrów przy wieczornej robocie było w zeszłym miesiącu przyczyną powtórnego pożaru. Nadmienić wypada, że parafji Balice, zrujnowanej przed 10 laty, wyczerpanej składkami na wybudowanie plebanji, przerobienie pałacu na kościół i po pierwszym pożarze, trzeba by katolicy innych parafji przyszli z pomocą swoim współwyznawcom a confratres ze swojej strony swojemu confratrowi. *Bohdan Łukocz.*

Z ŁODZI.

— Wyjazd woj. Jaszczełta. Wczoraj wyjechał z Łodzi dotychczasowy wojewoda łódzki Władysław Jaszczołt, celem objęcia stanowiska wojewody w Wilnie.

— Samobójstwo rejenta. Kilka tygodni minęło dopiero od samobójstwa rejenta Stefana Jeżewskiego a obecnie znowu mamy do zanotowania smutny wypadek samobójstwa rejenta Stefana Jarzębskiego, mającego swoją kancelarję przy ul. Piotrowskiej 96. Jarzębski strzelił do siebie kilkakrotnie raniąc się ciężko i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala. Denat był mężczyzną w sile wieku, gdyż liczył lat 48. Samobójstwa dokonał na tle rozstroju nerwowego spowodowanego ciężkiemi warunkami materjalnemi, w jakich się znalazł ostatnio w związku ze znacznem obniżeniem się dochodów jego kancelarji.

— Pijaństwo. Według statystyki policyjnej w Łodzi spisywano przeciętnie w ciągu ostatnich miesięcy po 300 protokołów z powodu wypadków pijaństwa.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

TEATR.

100-lecie opery w gmachu Teatru Wielkiego. Dnia 24 lutego upływa 100 lat od chwili, gdy w gmachu Teatru Wielkiego rozpoczęły się przedstawienia operowe. Dyrekcja Opery warszawskiej pragnąc uczcić tę historyczną chwilę, daje 23 lutego piękną operę „Cyrulik Sewilski“, która grana była 100 lat temu na otwarcie teatru. Opera ta ukaże się pod kierunkiem muzycznym dyrektora Mazurkiewicza oraz w nowej inscenizacji i reżyserji p. A. Zelwerowicza.

Teatr Nowy w Poznaniu wystawił „Dziewicę Orleańską“ Schillera. Rolę tytułową gra Halina Cieszkowska. Stylizowane dekoracje A. Kobrynia i F. Worsztynowicza.

Najbliższą premjerą **Teatru „Ateneum“** będzie dramat Gerharta Hauptmanna „Dorota Angermann“. Sztuka ta wystawiona będzie w reżyserji L. Schillera. Rolę tytułową wykona Ewa Kuncewiczówna, pozatem wystąpi gościnnie St. Stanisławski.

W przygotowaniu znajdują się sztuki: „Kordjan i Cham“ Leona Kruczkowskiego, wersja dramatyczna głośnej powieści, dokonana przez autora; „Krzyczcie Chiny“, łańcuch faktów Sergjusza Tretjakowa w inscenizacji L. Schillera; „§ 218“, sztuka dyskusyjna K. Credego (zagadnienie regulacji urodzeń; „Pan z lepszego towarzystwa“ komedja W. Hasenclevera w przekładzie Ireny Krzywickiej: „Falstaff w Windsorze“ wg. Szekspira.

Na jednej ze scen warszawskich Teatr „Ateneum“ grać będzie w sezonie wiosennym „Demona ziemi“, obydwie części Fr. Wedekinda w przekładzie Stef. Napierskiego oraz „Błędne Koło“ (Reigen) Artura Schnitzlera w przekładzie Brunona Winawera.

Przed końcem sezonu bieżącego wystawiony będzie „Proces pana Jowialskiego“ w układzie scenicznym L. Schillera.

Pan Leon Szereszewski złożył kierownictwu teatru dramat p. t. „Szczury wędrowne“, poruszający zagadnienia społeczne.

Jak wynika z tego repertuaru — radykalizm społeczny teatru „Ateneum“ zarysowuje się coraz wyraźniej. Jest to wogóle znamienny przykład jednej z form teatru współczesnego, próby związania teatru z życiem, przetwarzania w artystyczne kształty bieżących zagadnień, reportaży i feljetonów scenicznych, wszystko to pod kątem silnie akcentowanych programów politycznych. W ten sposób usiłuje zdobyć sobie teatr popularność u tych mas, które czystej sztuki nie potrzebują, zajęte przedewszystkiem i jedynie problemem swojej ewolucji społecznej.

Bibljoteka Dramatyczna „Drogi“. W roku ubiegłym miesięcznik „Droga“ wydaniem znakomitej jednoaktówki Shawa o Napoleonie p. t. „Mąż przeznaczenia“ zapoczątkował Bibljotekę Dramatyczną, której tom 2 i 3 ukazał się właśnie przed paru dniami na półkach księgarskich. Są to sztuki dwóch awangardowych pisarzy Marinettiego „Jeńcy“ i Jana Cocteau „Orfeusz“. W najbliższym czasie ukaże się „Edyp“ Gide'a oraz średniowieczny moralitet angielski „Everynan“, który jest dowodem jak bardzo nowoczesna forma teatralna zbliża się do tradycyj teatru średniowiecznego.

Sztuka J. A. Hertza w Pradze. Staraniem Towarzystwa Czeskosłowacko-Polskiego oraz Rektoratu konserwatorjum państwowego, uczniowie szkoły dramatycznej przy Konserwatorjum wystawili w tutejszym Teatrze Kameralnym sztukę J. A. Hertza „Na falach“.

Festival Szekspirowski w Stratford-on-Avon. Tegoroczny Festival Szekspirowski w Stratford-on-Avon trwać będzie od 17 kwietnia do 9 września. W tym czasie granych będzie około 10 sztuk Szekspira, pozatem odbędą się różne koncerty. W pierwszych 6 tygodniach grane będą następujące sztuki: „Makbet“, „Korjolan“, „Wiele hałasu o nic“, „Ryszard II“, „Kupiec wenecki“ oraz „Jak wam się podoba“. W późniejszym terminie wystawione zostaną: „Romeo i Julja“ i „Poskromienie złośnicy“ oraz dwie z pośród trzech następujących sztuk: „Hamlet“, „Sen nocy letniej“ i „Kumoszki z Windsoru“.

PLASTYKA.

Wystawy w Warszawie. W sobotę 11 b. m. otwarte zostały w Zachęcie nowe wystawy. Wernisaż odbył się w obecności wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, m. in. rumuńskiego ministra V. Cadere'a, jugosłowiańskiego B. Lazarevic'a, bułgarskiego V. Robeffa oraz licznie zgromadzonych gości.

Nowy zespół wystaw przedstawia się bardzo interesująco. Obok I-szej zbiorowej wystawy grupy artystek p. n. „Ars feminae“, wystąpili ze zbiorowemi wystawami Adam Bunsch, Bronisław Kowalewski i Adam Styka oraz z kolekcjami prac Stefan Domaradzki, Tadeusz Nartowski i Wacław Piotrowski.

W Instytucie Propagandy Sztuki została otwarta wystawa pośmiertna znakomitego portrecisty polskiego Stanisława Lentza oraz wystawa zbiorowa Stowarzyszenia Plastyków „Szkoła Warszawska“.

Wystawa prac Lentza obejmuje około 50 obrazów znakomitego malarza, w tem 30 najlepszych portretów. Jest to druga zkolei wystawa zbiorowa St. Lentza, pierwsza odbyła się w Zachęcie w r. 1921.

Wystawa „Szkoły Warszawskiej“, grupy b. absolwentów Akademji Warszawskiej demonstruje pokaźny dorobek artystyczny młodego stowarzyszenia, do którego należą: Eugenjusz Arct, Michał Bylina, Włodzimierz Bartoszewicz, Leokadja Bielska, Władysław Koch, Wacław Palessa, Jadwiga Przeradzka, Teresa Roszkowska, Henryk Jaworski, Aleksander Rak oraz bracia Seidenbeutlowie.

RÓŻNE.

Plamy na słońcu. Miejscowe obserwatorjum astronomiczne prof. Bendandi'ego komunikuje, że w dniu 1 lutego dostrzeżono na skraju wschodnim słońca dużą grupę plam bardzo rozległych. Prof. Bendandi uważa zjawisko to za niezwykłe w bieżącym okresie i jest zdania, że tłumaczy ono zmiany atmosferyczne odnotowane w różnych częściach świata w ostatnim okresie czasu.

W najnowszym numerze **„Kwartalnika Filozoficznego“** Edward Frauenglas drukuje interesujący artykuł o jednym z najśmielszych i najbardziej charakterystycznych przedstawicieli wczesnego angielskiego oświecenia Bernardzie Mandeville, Marjan Heitzman kontynuuje zaczętą w poprzednim numerze rozprawę p. t. „Studja nad akademją platońską“. Pozatem numer zawiera omówienia książki Mc Keona „Selections from medieval philosophers“ oraz rubrykę: Książki i czasopisma nadesłane do redakcji.

Citta del Vaticano. Ojciec święty zwiedził ostatnio wykonane roboty w Bazylice św. Piotra, a mianowicie windę, łączącą zakrystję kaplicy Paulińskiej z kaplicą św. Sebastjana i pozwalającą na przedostanie się z apartamentów papieskich do bazyliki bez korzystania ze Scala Regia. Jednocześnie pokazano Piusowi XI nową ruchomą kopułę ze szkła i żelaza pokrywającą dzwonnicę, zbudowaną celem spotęgowania głosu nowych dzwonów bazyliki. Wreszcie z okazji odrestaurowywania posągów na frontonie bazyliki umieszczono w obecności Ojca świętego tablicę pamiątkową z imieniem papieża i datą „Rok XII Pontyfikatu“ rozpoczęty dn. 6 b. m. Po zejściu do bazyliki papież obejrzał nowy system oświetlenia arcydzieł, znajdujących się w bazylice przy pomocy reflektorów.

Za i przeciw „Wiadomościom Literackim“.

Otrzymujemy następujące pisma:

W związku ze sprawozdaniem p. Izy Konarskiej z wieczoru dyskusyjnego „Litartu“ na temat „Za czy przeciw Wiadomościom Literackim“ nadsyła nam p. Jalu Kurek następujące wyjaśnienie:

„Nie jest prawdą, jakobym podczas przemówienia uprawiał „dyskretną propagandę“ na rzecz „Gazety Literackiej“ — co możnaby wywnioskować po przeczytaniu wspomnianego sprawozdania. To nieścisłe uproszczenie może wprowadzić w błąd kogoś nieobznajomionego ze sprawami literatury — albowiem stanowisko moje (zwłaszcza jako redaktora „Linji“) było i jest krytyczne wobec założeń literackich i ideowych „Gazety Lit.“. Pomysł zblokowania szerokiej rzeszy pisarzy w „Gazecie Lit.“ — jedyny realny wniosek wieczoru — dotyczył formalnej strony zagadnienia, t. zn. wyzyskania wysiłku niezadowolonych w jakimś konkretnym kierunku. Z tego też tytułu protestowałem przeciwko wszelkiej dyskusji jako bezcelowej“.

* * *

W związku z tym samym feljetonem otrzymujemy od p. dra Zbigniewa Grabowskiego następujące wyjaśnienie:

„P. Iza Konarska poświęciła cały feljeton skromnemu wieczorowi, urządzonemu przez krakowski „Litart“ na temat „Za czy przeciw

Sport i wychowanie fizyczne.

Wyścigi konne. W ostatnim dniu zimowych zawodów konnych w Zakopanem odbyło się 5 gonitw. W pierwszej na dystansie 2.400 m o 300 zł z płotami: 1) Dyonizos pod właścicielem por. Kociejowskim. Totalizator 11. W 2 gonitwie (1600 m o 250 zł): 1) Reeleg 1.54 min., p. Dydyńskiego i Strzeleckiego, pod chłopcem Czyżem. Totalizator 18. Gonitwa 3 (1600 m, nagroda 300 zł): 1) Odra pod Tuńskim w 2.22 min. Totalizator 22, fanc. 10 i 11. 4 gonitwa na dystansie 1600 m o 400 zł: 1) Danaida pod chłopcem Czyżem 1.55 min. Totalizator 22. 5 gonitwa 3.200 m z przeszkodami o 300 zł: 1) Okrzyk grona oficerów 14 p. uł. pod chłopcem Krzyżanowskim w 4.58 min.

Narciarze słowiańscy w Zakopanem. W międzynarodowych zawodach narciarskich o mistrzostwo Polski 17, 18 i 19 bm. poza elitą zawodników polskich z Bronisławem Czechem, Marusarzami, Łuszczkiem i in. wezmą udział Czesi z wicemistrzem Europy Bartonem i Simonkiem na czele oraz Jugosłowianie ze znakomitym długodystansowcem Joszko Jancza na czele. Ekipa czechosłowacka liczy 8, jugosłowiańska 4 zawodników.

Nowy światowy rekord pływacki. Pływak francuski, Cartonet, pobił w Paryżu rekord światowy pływacki na 200 m stylem klasycznym, osiągając czas 2:42.8. Wynik ten jest lepszy o 1.8 sek. od dotychczasowego rekordu światowego Kanadyjczyka Spence.

Sekcja Narciarska Polskiej YMCA „Skimka" w Krakowie organizuje 22—25 bm. „Narciarską wędrówkę gwiaździstą" do Rabki. Termin zgłoszenia dla miejscowych drużyn do 20 bm., dla zamiejscowych do 18 bm. W razie niedogodnych warunków śnieżnych termin będzie przełożony. Bliższych informacyj udziela codziennie sekretarjat Polskiej YMCA w Krakowie, Krowoderska 8, tel. 124-36.

Walne zebranie Sekcji Wioślarskiej Akademickiego Z. S. odbędzie się dziś 16 bm. o godz. 19 (drugi termin 19.30) na przystani wioślarskiej (Kościuszki 12). Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie ustępującego zarządu (referują: Dr Ferens i W. Zemanek) oraz wybór nowego.

Polacy na mistrzostwach świata. Wyjechała z Krakowa do Pragi reprezentacyjna drużyna hokejowa Polski na mistrzostwa świata, które rozpoczynają się 18 bm. w Pradze, w składzie: bramka: Stogowski (Toruń), zapasowy Schneider (Warszawa), obrona: Sokołowski (Lwów), Kowalski (Warszawa), pierwszy atak: Marchewczyk (Kraków), Wołkowski (Kraków), Nowak (Kraków), drugi atak: Sabiński (Lwów), Adamowski (Warszawa) i Godlewski (Wilno). Rezerwa: Ludwiczak (Poznań), Piechota (Krynica), Materski oraz kier. drużyny p. Sachs.

Piłka nożna zagranicą. W Paryżu grano zawody międzypaństwowe Austrja—Francja 4:0 (0:0). Równocześnie Włosi walczyli w Brukseli przeciw Belgji 3:2 (1:1). Natomiast drużyna włoska S. C. Genova „93" została pokonana w Genui przez Viennę 1:3, (0:1).

Zawody tenisowe międzypaństwowe grały Stany Z. A. P. z Nową Zelandją. Amerykanie zwyciężyli 3:1.

Obrady sejmu.

Ustawa samorządowa.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu, na którego porządku dziennym znajduje się w dalszym ciągu tylko jeden punkt, tj. dyskusja nad projektem rządowym o zmianie ustroju samorządu terytorjalnego — rozpoczęło się o godz. 3.30 popołudniu.

Obstrukcja.

Jeszcze długo przed posiedzeniem rozeszły się pogłoski, że ustawa ta będzie załatwiona w ciągu dzisiejszego posiedzenia w drugiem i trzeciem czytaniu. W odpowiedzi na to posłowie opozycyjni lansowali wiadomość, że nie dopuszczą do uchwalenia ustawy, stosując daleko idącą obstrukcję. Istotnie do dyskusji ogólnej, która — jak wiadomo — na wczorajszem posiedzeniu nie została jeszcze wyczerpana, zapisało się kilkunastu posłów opozycyjnych, a kiedy przystąpiono do dyskusji szczegółowej — zgłoszeń wpłynęło 40. W tych warunkach marszałek Świtalski zmuszony był ograniczyć czas przemówień do 15 minut, co wywołało duże niezadowolenie na ławach opozycji.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Matuszewski (PPS), który szczegółowo uzasadniał stanowisko swego klubu względem ustawy.

Oświadczenie wiceministra Korsaka.

Bezpośrednio po nim zabrał głos wiceminister spraw wewnętrznych Korsak. Oświadczył on m. in., że rok już upłynął od chwili wniesienia tego projektu do sejmu. Dokoła projektowanej reformy powstała wielka dyskusja, w której wybijał się niejeden głos, zawierający ziarno zdrowej treści. Głównie jednak niestety, były to głosy przesiąknięte jadem nienawiści politycznej. Odpowiadając szczegółowo na zarzuty opozycji minister stwierdza, że przedstawiciele opozycji w wywodach swoich strzegli się stanowiska pozytywnego, zdecydowanego i byli dalecy od sformułowania swoich poglądów na istotę samorządu i na jego zadania w naszej sytuacji. Powiedziano tu m. i., że chleb opozycji jest gorzki. To jest nieprawda. Ja sam wiele lat byłem w ideowej opozycji do wielu rzeczy. Chleb opozycji ma daleko przyjemniejszy smak, aniżeli chleb odpowiedzialności za byt, życie i rozwój państwa. Panowie sami przekreśliliście swoje przekonania. Szczególnie gorącym rzecznikiem takiego przekreślenia swoich przekonań jest p. pos. Bogusławski, który odgrywał b. czynną rolę w sformułowaniu przez sejm w latach 1927 i 1928 projektów ustaw o gminie wiejskiej, powiecie i o gminie miejskiej. Jedną z ważniejszych spraw, które różniły wówczas członków komisji, było zagadnienie jednostkowości czy też zbiorowości gmin i właśnie pos. Bogusławski był żarliwym wyznawcą gminy zbiorowej i potrzeby rozpowszechnienia jej w całej Polsce. Tu minister cytuje całe ustępy z artykułów posła Bogusławskiego i pos. Kozłowskiego na dowód. Panowie twierdzicie — mówił dalej minister — że gmina zbiorowa, którą rzekomo chcemy narzucić całej Polsce — ma swój rodowód na wschodzie. Sądzę, że nie potrzebujemy wstydzić się i zapierać tego rodowodu. Gdy o tem mówimy, stoją przed nami cienie tych wielkich polskich mężów stanu, którzy wysoko wznosili tę ideę, jako fundament ustroju naszej administracji, którzy jednak nie znaleźli zrozumienia i większości w ciałach ustawodawczych, które miały wcielić ją w życie — jak to było w sejmie krajowym galicyjskim. Nie było to ich winą, lecz winą tych czasów, które zgromadziły małą ilość ludzi o wielkim duchu i ogromną ilość przyziemnych i tchórzliwych. Nie jest rozstrzygnięciem sprawy, co pisze artykuł ten czy inny, co mówi ten czy inny związek bez względu na to, jakiemu obozowi politycznemu sprzyja. Rozstrzygnięciem jest to, co mówią ludzie nauki i wiedzy, a więc prace Krakowskiego Towarzystwa Ekonomistów i Prawników, stanowisko śp. prof. Jaworskiego, prof. Kumanieckiego, wreszcie trudy tych wielkich ludzi, którzy od Potockiego aż do Rutkowskiego poprzez margrabiego Wielopolskiego, Kleczyńskiego i Piotra Górskiego, autora najkapitalniejszej monografji o gminie — sprawie tej poświęcili się.

Dyskusja szczegółowa.

Po przemówieniu ministra na wniosek BBWR dyskusję ogólną uznano za wyczerpaną, poczem Izba przeszła do dyskusji szczegółowej. Lista mówców przewiduje 40 osób, wskutek czego jest prawdopodobne, że posiedzenie dzisiejsze będzie trwało całą noc.

W dyskusji szczegółowej po przemówieniu pos. Pepłowskiej (Kl. Nar.) przyjęto bez zmiany art. 1 ustawy. Przy art. 2 przemawiali pos. Czernicki, Przanowski i Araszkiewicz. Ponieważ dyskusja nad tym artykułem (a cała ustawa zawiera 162 artykuły) przeciągała się w nieskończoność — wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji nad tym artykułem. Wniosek przyjęto i Izba przystąpiła do rozważania artykułu 3. Do artykułu tego zapisało się 12 mówców. Po przemówieniu pos. Zahajkiewicza, który przemawiał jako czwarty, Izba znowu większością głosów przyjęła wniosek o przerwanie dyskusji i przejście do następnego artykułu. Obrady trwają.

Reforma szkół akademickich.

Komisja oświatowa sejmu obradowała dziś w obecności ministra Jędrzejewicza i wiceministra ks. Żongołłowicza oraz nacz. wydziału szkół wyższych Stypińskiego nad dalszemi artykułami projektu ustawy o szkołach akademickich.

Dyskusja rozpoczęła się od art. 15 i 16 dotyczących ustroju i zakresu działania Rad wydziałowych. Zabierali tu głos pos. Komarnicki, Stroński, Dąbrowski (Kl. Nar.) oraz Piotrowski (PPS) i Bryła (Ch. D.) sprzeciwiając się w całości obu artykułom. Prof. Bryła zaś zaproponował poprawkę, aby w ust. 1 art. 16 umieścić słowa: „profesorowie honorowi", gdyż artykuł ten o tych profesorach nie wspomina. Artykuły 17, 18 i 19 na wniosek referenta pos. Czumy komisja uchwaliła traktować łącznie, gdyż dotyczą one jednej kwestji a mianowicie stanowiska dziekana, jego wyboru i stanowiska prodziekana. W dyskusji nad temi punktami przemawiali nieomal wszyscy opozycyjni członkowie komisji zgłaszając cały szereg poprawek aż do przecinków i „i" włącznie, zastrzegając sobie przy każdej poprawce prawo zgłoszenia jej jako wniosku mniejszości na plenum sejmu. Wreszcie komisja przedyskutowała artykuły 20, 21, 22, 23 i 24 dotyczące 1-wydziałowych szkół akademickich, zakładów przeznaczonych do badań naukowych, kierownictwa tego rodzaju zakładów naukowych oraz bibljotek szkół akademickich. Przy tym ostatnim punkcie prof. Bryła oświadczył, że o ile w uniwersytetach mogą być kierownikami bibljotek doktorzy o tyle na politechnikach jest to trudne do przeprowadzenia, ponieważ doktoraty na politechnice należą do rzadkości. Dlatego mówca zaproponował do artykułu odnoszącego się do bibljotek odpowiednią poprawkę. Ta jak i inne zgłoszone na dzisiejszem posiedzeniu poprawki przegłosowane będą na posiedzeniu czwartkowem.

Senat francuski zaniepokojony redukcją budżetu wojskowego.

Paryż 15 lutego.

(PAT) Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu trzech komisji obrony narodowej senatu wysłuchano exposé Daladiera, jako ministra wojny oraz ministrów marynarki i lotnictwa w kwestji obniżenia kredytów wojskowych. Przewodniczący trzech poszczególnych komisyj senatu, tj. marynarki, lotnictwa i wojny wyrazili zdziwienie, że w ciągu 7 miesięcy, pomimo przyrzeczeń, udzielanych zeszłego roku, że kredyty wojskowe pozostaną nienaruszone, rząd przeprowadza dalsze redukcje i to w sposób, świadczący, że nie posiada jakiegoś planu, obejmującego całokształt zagadnienia.

Ministrowie zobowiązali się przedstawić w możliwie najkrótszym czasie projekt reorganizacji armji, przyrzekając jednocześnie, że w przyszłości nie będą przeprowadzane w budżecie wojskowym żadne redukcje w budżecie oprócz zwykłych kompresyj. Następnie komisja postanowiła kontynuować dziś dyskusję bez udziału ministrów w łonie każdej komisji oddzielnie.

W kotle niemieckim.

Obyczaje parlamentarne hitlerowców.

Berlin 15 lutego.

(Tel. wł.) W Reichstagu zebrała się we wtorek ponownie komisja ochrony praw przedstawicielstwa narodu, celem powzięcia uchwały, zmierzającej do zapewnienia czystości wyborów. Obrady komisji zostały ponownie przez narod. socjalistów uniemożliwione. Gdy przewodniczący Loebe otwarł posiedzenie, wszczęli hitlerowcy straszny hałas, poczem zbliżyli się do stołu przewodniczącego i **wyparli go przemocą, a miejsce przewodniczącego zajął hitlerowiec Frank II.** Członkowie socjalistyczni i komunistyczni komisji opuścili w następstwie tego salę obrad. **Wychodzących obrzucili hitlerowcy stekiem ordynarnych wyzwisk.** Członek niemieckiej partji ludowej Morath, który również zamierzał wyjść z sali, został przez „obrońców kultury niemieckiej" czynnie znieważony. Najpierw **uderzył go jeden z hitlerowców pięścią w plecy, a gdy zamierzał napastnikowi oddać, przyskoczyli do niego inni hitlerowcy i dotkliwie go pobili.** Po tym incydencie hitlerowiec Frank II, jako zastępca przewodniczącego otwarł posiedzenie. Oświadczył on, że narodowi socjaliści nie dopuszczą, aby obradom przewodniczył socjalista Loebe, poczem wspomniał o katastrofie w Neunkirchen, z powodu której, na znak żałoby zamknął dalsze obrady.

Rewizje w lokalu frakcji komunistycznej.

Berlin 15 lutego.

(PAT) Policja polityczna dokonała wczoraj wieczorem rewizji w lokalu frakcji komunistycznej w gmachu Reichstagu, gdzie odbywało się właśnie zebranie delegatów organizacyj zawodowych. Według oficjalnych doniesień obrady miały charakter akcji antypaństwowej. Policja wylegitymowała około 100 osób. W biurach frakcji komunistycznej skonfiskowano wiele materjału obciążającego. Według informacyj prasy, przewodniczący Reichstagu udzielił zezwolenia na przeprowadzenie rewizji.

Demonstracja prasy soc.-dem. i centrowej przeciw Papenowi.

Berlin 15 lutego.

(PAT) W czasie pobytu przedstawicieli rządu Rzeszy w Zagłębiu Saary z racji ceremonij żałobnych w Neunkirchen doszło do incydentu między prasą socjal-demokratyczną i centrową a wicekanclerzem Papenem. Na urządzoną przez wicekanclerza konferencję prasową w Saarbrücken przedstawiciele prasy centrowej i socjal-demokratów manifestacyjnie nie zjawili się. W uzasadnieniu swego postępowania przedstawiciele prasy centrowej ogłosili dłuższe wyjaśnienie, w którem stwierdzają, że ich nieobecność była protestem przeciwko obraźliwym wystąpieniom, panujących obecnie czynników w Niemczech przeciw kołom, stojącym poza blokiem czarno-biało-czerwonym, — zawartym w licznych przemówieniach ministrów, zwłaszcza zaś wicekanclerza Papena.

Odebranie paszportów pacyfistom.

Berlin 15 lutego.

(PAT) Prasa niemiecko-narodowa donosi, że władze policyjne postanowiły odebrać paszporty zagraniczne szeregowi wybitnych pacyfistów niemieckich, aby uniemożliwić im wystąpienia zagranicą. Oprócz Helmutha v. Gerlacha wymieniają przytem nazwiska Lehmana, Russbueldta, Osietzkyego i innych. Paszporty te — jak zaznacza hugenbergowski „Der Tag" — dawały pacyfistom swobodę ruchów która nie wychodziła na korzyść interesom niemieckim. Powyższe zarządzenie stanowić ma tylko pierwszy krok, uczyniony w zwalczaniu pacyfizmu.

Nowe krwawe zajścia.

Berlin 15 lutego.

(PAT) Z prowincji donoszą o nowych krwawych zajściach, jakie wydarzyły się w ciągu ubiegłej doby. W Lipsku bezpośrednio po uformowaniu się pochodu propagandowego narodowo-socjalistycznego wywiązała się ostra strzelanina między komunistami i hitlerowcami. Jeden z narodowych socjalistów został poważnie ranny w brzuch. Kilku innych z lżejszemi obrażeniami musiano opatrzeć na miejscu. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby rannych po stronie komunistów. Przybyłe na miejsce starcia pogotowie policyjne dokonało licznych aresztowań, konfiskując u wielu z uczestników starcia broń palną. O podobnej strzelaninie donoszą również z Kolonji, gdzie dano kilka strzałów do przechodzącego ulicą pochodu narodowo-socjalistycznego. Ranny został przytem jeden z konwojujących pochód policjantów. Obecne na miejscu pogotowie policyjne odpowiedziało salwą i obsadziło natychmiast cały blok domów. W czasie obławy aresztowano 2 komunistów, podejrzanych o napaść.

Wiadomościom Literackim". Pomijając wysoce niejasne sformułowanie zarówno wrażeń, jak i wniosków, jakie uprawia autorka tego feljetonu, pozwolę sobie sprostować nieścisłości, zawarte w ocenie mojego krótkiego referatu.

„W referacie moim starałem się wykazać, że żywotność swoją i poczytność zawdzięczają „Wiadomości Literackie" właściwemu wyczuciu zainteresowań chwili obecnej. Powiedziałem dalej, że „Wiadomości Literackie" poszły za wzorem pism zagranicznych, co można łatwo zrozumieć i sprawdzić, czytając np. paryskie tygodniki, jak „Candide", albo „Gringoire". „Wiadomości Literackie" stanęły na zupełnie dla mnie słusznem stanowisku, iż pismo czysto literackie jest w dzisiejszych warunkach czemś niewskazanem i zbyt ciasnem, i że literatura jest dzisiaj organem szeroko pojętego życia społecznego.

„Nie ukrywam bynajmniej swoich zastrzeżeń co do „Wiadomości Literackich" i nie ukrywałem ich w krótkim referacie na owym wieczorze. W przemówieniu końcowem, którego autorka już nie wysłuchała, powiedziałem, że nie należy się uciekać li tylko do ciągłych skarg i żalów i pokazywać „ressentiment", ale że jedyną odpowiedzią w tej sferze, może być stworzenie pisma naprawdę żywego.

„Końcowe uwagi p. Konarskiej, że młode pokolenie pisarzy „chce uchodzić za wszystko tylko nie za literatów", chybiają celu. Nie mam prawa przemawiać imieniem młodego pokolenia, ale za siebie mogę stwierdzić, że istotnie obca mi jest „bohema" i że pojęcie „literata" jako człowieka tkwiącego w ciasnym światku i odsuniętego od wielkich zagadnień ogólnych nie odpowiada mi zupełnie. Zmienione warunki i nowe życie wymagają nowego typu pisarza".

Litewsko-niemieckie komplementy.

Berlin 15 lutego.

(PAT) Wedle doniesień z Kowna nowy poseł niemiecki przy rządzie litewskim Dr Zechlin z okazji wręczenia listów uwierzytelniających prezydentowi Smetonie wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Między naszemi krajami istnieją ważne wspólne interesy, które dla rozwoju wzajemnych stosunków stanowią trwałe podstawy. Na tej podstawie — jak sądzę — będziemy mogli doprowadzić wkrótce do zadowalającego rozwiązania aktualnych kwestyj niemiecko-litewskich. Prezydent Smetona odpowiadając wyraził zadowolenie, że nowy poseł gotów jest na podstawie wzajemnych interesów między Niemcami a Litwą pracować nad poprawą stosunków niemiecko-litewskich. Prezydent zaznacza, że Niemcy powinny być pewne, że Litwa przykłada dużą wagę do utrzymania dobrych stosunków ze swoim sąsiadem niemieckim i dążyć będzie w kierunku rozwiązania wszystkich istniejących kwestyj politycznych i gospodarczych w duchu prawdziwego porozumienia.

Strajk generalny w Rumunji.

Bukareszt 15 lutego.

(Tel. wł.) Strajk generalny w Rumunji wzrasta w dalszym ciągu. Obecnie przystąpili do strajku robotnicy państwowych warsztatów kolejowych w Kołoszwarze. Ponad 2 tysiące robotników zamknęło się i zabarykadowało w tamtejszych warsztatach kolejowych, nie dopuszczając do siebie nikogo już od 24 godzin. Robotnicy uwięzili z sobą 10 inżynierów i techników. Zanosi się w Kołoszwarze na strajk generalny na znak sympatji dla strajkujących kolejarzy. Władze zapowiadają ogłoszenie stanu oblężenia.

Nowa partja Lloyd George

Londyn 15 lutego.

(Tel. wł.) Lloyd George utworzył nową partję opozycyjną, w której skład wchodzi 10 posłów z Walji. Nowa partja nosi nazwę „liberałów walijskich".

Rozwiązanie parlamentu holenderskiego.

Haga 15 lutego.

(Tel. wł.) Parlament holenderski został dziś rozwiązany z powodu zatargu z rządem. Nowe wybory wyznaczono na 26 kwietnia.

Strajk górników w Asturji.

Paryż 15 lutego.

(PAT) Strajk górników w prowincji Asturja trwa nadal. **Kilka elektrowni wysadzono w powietrze.** Z Oviedo strajkujący usiłowali urządzić kilka manifestacyj, zostali jednak rozproszeni przez policję.

Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów i konflikt chińsko-japoński.

Genewa 15 lutego.

(Tel. wł.) Na podstawie powziętej wczoraj wieczór uchwały komitetu 19-tu, generalny sekretarjat Ligi Narodów zwołał na wtorek 21 b. m. nadzwyczajną sesję Zgromadzenia Ligi Narodów, celem powzięcia ostatecznej decyzji w konflikcie chińsko-japońskim, przy zastosowaniu art. 15, rozdz. 4 paktu Ligi Narodów, który przewiduje powzięcie decyzji większością głosów. **Uchwalona wczoraj przez komitet 19-tu rezolucja zwraca się przeciw stanowisku Japonji i żąda wycofania wojsk japońskich z całej Mandżurji aż do strefy kolejowej oraz przyznania trzem prowincjom wschodnim Mandżurji autonomji pod suwerennością Chin.** Rezolucja przewiduje dalej, aby do rokowań w sprawie szczegółowego uregulowania kwestji mandżurskiej zaproszono również kontrahentów paktu waszyngtońskiego oraz Rosję sowiecką i Niemcy.

Zapowiedź ofensywy japońskiej.

Pekin 15 lutego.

(PAT) Ofensywa japońska w prowincji Jehol rozpocznie się prawdopodobnie 27 lutego, tak, aby osiągnąć swój całkowity rozwój w dniu 1 marca tj. w pierwszą rocznicę stworzenia państwa Mandżuko. Według wiadomości, pochodzących od wyższych urzędników japońskich, przygotowane zostały już 3 ultimata, które zostaną niebawem wysłane. Pierwsze ultimatum wysyła rząd Mandżuko do gubernatora chińskiego prowincji Jehol, 2) dowódca japońskich sił zbrojnych w Mandżuko gen. Muto do gen. Czang-Hsue-Lianga, głównodowodzącego chińskich sił zbrojnych, 3) rząd japoński do rządu nankińskiego. Wszystkie noty domagać się będą całkowitego wycofania wojsk chińskich z prowincji Jehol. Jak wiadomo Chińczycy oświadczali już niejednokrotnie, że będą stawiali silny opór inwazji japońskiej w prowincji Jehol.

Walki w Ameryce południowej.

Londyn 15 lutego.

(Tel. wł.) Z Bogaty (Kolumbja) donoszą, iż mimo interwencji Ligi Narodów, zatarg między Peru a Kolumbją o dostęp do Amazonki przerodził się w konflikt zbrojny. Peruwjańskie samoloty wojskowe zaatakowały wczoraj okręty transportujące wojska kolumbijskie na Amazonce, oraz towarzyszącą im kanonierkę „Cordoba", zrzucając kilka bomb, które jednak nie wyrządziły żadnych strat. Samoloty kolumbijskie podjęły z napastnikiem walkę i zmusiły samoloty peruwjańskie do odwrotu.

Odznaczenie prof. M. Zdziechowskiego.

(PAT) Prof. Marjan Zdziechowski, dyrektor Instytutu Badań Europy Wschodniej w Wilnie mianowany został doktorem honoris causa uniwersytetu w Tartu (Dorpat).

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Cyganerja"**, jutro **„Eugenjusz Onegin"**.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Most"** Szaniawskiego.

TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"** Niccodemiego.

TEATR LETNI: Codziennie **„Uśmiech hrabiny"**, w próbach komedja Winawera **„Smaczny chleb kłamstwa"**.

TEATR POLSKI: Codziennie z niesłabnącem powodzeniem **„Kobieta, która kupiła męża"**. W próbach rozgłośny reportaż sceniczny **„Azew"**.

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Major Barbara"**.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Pokój Nr 17"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: „Manekin zazdrości".

TEATR 8.30: Dziś **„Kobieta, która wie czego chce"**.

TEATR MORSKIE OKO: Powtórzenie premjery **„Humor krzepi"**.

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Gen. Czeng".
Casino: „10% dla mnie".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Filharmonja: „W cieniu krzyża".
Hollywood: „Złoty motyl".
Pallace: „Ja w dzień, ty w nocy" i „Charlie ratuje Europę".
Pan: „Ich dole i niedole".
Splendid: „Moc przeżyć".
Stylowy: „Syn Indji".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo

Koncert symfoniczny.

Dnia 17 bm. o godz. 20.15 koncertem symfonicznym, transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej przez rozgłośnie radjowe, dyryguje kapelmistrz Juljusz Ehrlich. Solistą tego wieczoru będzie wybitny pianista włoski Carlo Zecchi. Pierwsza część poświęcona jest muzyce klasycznej, a więc symfonja e-moll Heydna i koncert fortepjanowy Nr. 21 Mozarta. Druga część, to utwory młodych kompozytorów współczesnej Rosji: dwie etiudy na orkiestrę Władysława Voglo oraz suista z baletu „Złoty wiek" Szostakiewicza, znanego Warszawie z udziału w Konkursie Chopinowskim.

Odczyty i feljetony.

Dnia 17 bm. w przerwie koncertu wieczornego z Filharmonji Warszawskiej znany krytyk p. Roman Zrębowicz rzuci ciekawe światło na twórczość nieśmiertelnego poety polskiego Stanisława Norwida, którego dzieła o głębokiej myśli filozoficznej przysparzają nieraz nieprzygotowanym czytelnikom wiele trudu.

Tegoż dnia o godz. 19.30 p. Gustaw Olechowski zajmie audytorjum radjowe jednym z najciekawszych ewenementów, jakie się odbędą w roku bieżącym. Będzie to wielka powszechna, a więc wszechświatowa „Wystawa w Chicago", której otwarcie nastąpi 1 czerwca.

Program na piątek 17 lutego.

12.10: Płyty, 15.35: Odczyt, 15.50: Płyty, 16.25: „Przegląd wydawnictw perjodycznych", 16.40: „W pracowni zoologa XX wieku" — prof. St. Sumiński, 17.00: Koncert orkiestry Policji państw., 18.00: Muzyka z „Ziemiańskiej", 19.20: Przegląd prasy rolniczej, 19.30: „Wystawa w Chicago w r. b." — p. G. Olechowski, 19.45: Pras. Dziennik Radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna, 20.15: Koncert z Filharmonji symfoniczny, pod dyr. J. Ehrlicha i Carlo Zecchi (fort.), — w przerwie feljeton literacki — „Jak czytać Norwida" — p. R. Zrębowicz, 22.40: Sport, 23.00: Muzyka z „Oazy".

Wieczór melodyj z filmów dźwiękowych i operetek

W sobotę, dnia 18 bm. o godz. 20.00: radjostacja warszawska nadaje wieczór tańców, popularnych melodyj z filmów dźwiękowych i z ulubionych operetek w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja" pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Jako odtwórcy nastrojowych piosenek wystąpią znana śpiewaczka p. Zofja Dobrowolska-Pawłowska, oraz Stefan Witas.

„Sobota Chopinowska".

Dnia 18 bm. o godz. 22.05 usłyszą radjosłuchacze przez mikrofon znanego pianistę Bolesława Kona, jako interpretatora 12 Etiud Chopina.

Odczyty, feljetony i słuchowiska.

W sobotę dnia 18 bm. o godz. 15.35 nadane zostanie przez rozgłośnię krakowską słuchowisko dla dzieci p. t.: „Chłopcy z placu broni", osnute na powieści Molnara. Powieść ta znana i chętnie czytana przez młodzież, pisana z werwą, pełna jest zajmujących i prawdziwych przygód chłopięcych. Radjofonizacji dokonała p. Julja Romowicz.

Tegoż dnia o godz. 22.40 p. Aleksandra Lipińska zobrazuje radjosłuchaczom w swym feljetonie ciekawe, a czasem nawet nieszczęśliwe przeżycia narciarzy, którzy niespodzianie znajdą się pośród mgły zimowej.

Program na sobotę 18 lutego.

12.10: Płyty, 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa, 15.25: Wiadomości wojskowe, 15.35: Słuchowisko dla dzieci, 16.00: Płyty, 16.40: „Opiekujmy się umysłowo chorymi" — Dr J. Szpakowski, 17.00: Symfonja h-moll (Patetyczna) Czajkowskiego — z płyt, 17.40: Odczyt, 18.00: Muzyka lekka z „Adrji", 19.20: Książka rolnicza — inż. Wł. Sawicki, 19.30: „Na widnokręgu", 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Koncert z udz. Z. Dobrowolskiej (sopr.) i S. Witasa (tenor). W przerwie sport, 22.05: Koncert Chopinowski w wyk. B. Kona, 22.40: Felj. „Mgła" p. A. Lipińska, 23.00: Muzyka z Bodegi, w przerwie audycja dla ekspedycji polarnej.

Nekrologja.

Dziś w pierwszą rocznicę śmierci **ś. p. Adolfa Suligowskiego** odbędzie się o 10 rano nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie.

Arkadjusz Ostrowski, b. ziemianin, lat 54. Pogrzeb 17 bm. o 10.30 rano z kościoła Karola Boromeusza na Powązkach.

Stefan Polczyński, inżynier rolny, lat 41. Pogrzeb 17 bm. po nabożeństwie w kościele Zbawiciela o 10 rano na cmentarzu powązkowskim.

Dział gospodarczy.

Fundusz pracy.

Uzasadnienie projektu zgłoszonego przez klub B. B. W. R.

W dniu 15-ym b. m. o godz. 10-ej sejmowa Komisja Ochrony Pracy przystąpi do obrad nad projektem ustawy o Funduszu Pracy, złożonym przez klub parlamentarny B. B. W. R. Wniosek referuje poseł Sowiński.

Jak nas informują, uzasadnienie projektu ze strony wnioskodawców brzmi jak następuje:

Powszechnie znane gospodarcze i społeczne następstwa kryzysu spowodowały od lat kilku prowadzoną w różnej formie społeczną i państwową akcję pomocy dla bezrobotnych, pozbawionych środków utrzymania oraz zasiłków ustawowych Funduszu Bezrobocia. Pomoc ta, z uwagi na stale wzrastający zasięg zapotrzebowania, nie osiąga właściwych celów i coraz bardziej daje się odczuwać w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród zainteresowanych bezrobotnych świadomość, że jedynie racjonalną formą pomocy winna być — choćby na początek na mniejszą skalę zastosowana — praca.

Doświadczenie oparte o baczną i sumienną obserwację przebiegu kryzysu w Polsce, wykazuje, że polskie życie społeczno-gospodarcze posiada szereg stałych, sobie właściwych i z arterjami ogólno-światowego kryzysu luźnie tylko związanych wartości, które umożliwiają podjęcie powszechnego wysiłku, zmierzającego do ofensywnego uderzenia na zamrożone życie gospodarcze i na front bezrobocia w oparciu o własne tylko siły i o samodzielną dyspozycję wspomnianemi wyżej wartościami.

Uderzenie to — w imię najsumienniej pojętego dobra państwa — nie może naruszyć żadnego z podstawowych elementów współczesnego gospodarstwa narodowego.

Powyższemu tokowi rozumowania odpowiada niniejszy projekt ustawy, zmierzający do utworzenia funduszu i organizacji, mającej jako główne zadanie uruchamianie robót, któreby umożliwiły zmniejszenie stanu bezrobocia, a w konsekwencji stopniowe ożywienie zamarłych warsztatów produkcji.

Dalszem, mniej jednak doniosłem zadaniem Funduszu Pracy, byłaby działalność zmierzająca do możliwie daleko idącego usamodzielnienia pod względem gospodarczym dzisiejszych bezrobotnych. Biorąc pod uwagę specjalnie dogodne w Polsce istniejące możliwości, wśród środków zmierzających do tego celu wymienić należałoby: ogrodnictwo działkowe, kolonizację podmiejską, kolonizację rolną wewnętrzną, zakładanie samodzielnych warsztatów pracy rzemieślniczej, drobne budownictwo mieszkaniowe i t. p.

W obliczu takiej produktywnej a naszkicowanej wyżej działalności stosowana dzisiaj pomoc doraźna (żywnościowo-zasiłkowa) mogłaby na przestrzeni najbliższych lat ulec stopniowej likwidacji i jako taka subsydjarnie tylko uwzględniona została w projektowanym zakresie działania Funduszu Pracy, zaś prowadzący dzisiaj tę właśnie działalność Fundusz Pomocy Bezrobotnym ma być zlikwidowany i włączony do Funduszu Pracy.

Polska jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma bardzo wiele u siebie do zrobienia, zwłaszcza w dziedzinie rozbudowy sieci komunikacyjnej (drogi, koleje i kanały) i meljoracji terenów. Wśród tych prac, które mogłyby być wykonane na przestrzeni szeregu najbliższych lat należy przedewszystkiem wymienić:

W zakresie dróg żelaznych: dalszą budowę linji kolejowej Kraków—Miechów, Sierpc—Płock, budowę linji kolejowej Warszawa—Radom—Ostrowiec—Bełżec (Lwów), rozbudowę węzła Śląsk—Zagłębie Dąbrowskie (Lory—Rybnik, Andaluzja—Jowisz), rozbudowę węzła krakowskiego, rozbudowę węzła warszawskiego (kolej średnicowa).

W zakresie dróg kołowych: Kielce—Zagłębie Dąbrowskie, węzeł międzymiastowy Zagłębia Dąbrowskiego; Radom—Kielce—Kraków—Zakopane; Kraków—Śląsk; Śląsk—Zagłębie Dąbrowskie—Częstochowa — Piotrków — Lubochnia—Warszawa—Łódź — Sochaczew; Lubochnia—Łódź—Kalisz; Warszawa—Błonie—Sochaczew (Poznań); Warszawa—Modlin (Gdynia); Warszawa — Radzymin — Białystok — Wilno; Warszawa — Brześć; Warszawa — Lublin — Lwów; Wilno — Kobylniki; Włodzimierz — Łuck; Kraków—Lwów.

W zakresie meljoracyj wodnych: Regulacja Brynicy, Przemszy, Wisły, Bugu, przedłużenie kanału Królewskiego do połączenia z Piną i Prypecią przy jednoczesnem osuszaniu części Polesia w okolicach Brześcia, regulacja Soły i dalszy ciąg robót w Porąbce; regulacja Czeremoszu i dopływów Dniestru; port rzeczny w Mysłowicach; port na Wiśle w Krakowie, rozbudowa portu w Warszawie, regulacja i obwałowanie brzegu Wisły w Warszawie.

W zakresie mostów na drogach państwowych i samorządowych, a pozatem poważna ilość prac, leżących niewątpliwie w interesie publicznym, a rozsianych po całym kraju, które z inicjatywy bądźto rządu, bądźto samorządów, bądź wreszcie różnych zrzeszeń i instytucyj, mogą i winny być wykonane.

Proponowany niniejszą ustawą Fundusz Pracy może na przestrzeni lat najbliższych spełnić w pewnej mierze nakreśloną wyżej funkcję. Celowa mobilizacja określonych w projekcie źródeł finansowych pociągnie niewątpliwie za sobą skupienie się ukrytych dziś i nieczynnych lub niedostępnych i wycofanych z życia gospodarczego źródeł materjalnych, społecznych i prawnych, co razem wzięte może osiągnąć założone projektem ustawy cele, t. j. wydatne powiększenie stanu zatrudnienia i częściowe przynajmniej odmrożenie życia gospodarczego.

Skuteczność zamierzeń niniejszej ustawy da się pogłębić także przez zastosowanie specjalnej formy zatrudnienia robotników, a mianowicie zespołów roboczych, dzięki którym umożliwione będzie uniezależnienie robotnika w ośrodkach najbardziej bezrobociem dotkniętych, od miejsca istniejących — dzięki współdziałaniu Funduszu Pracy — możliwości zarobku.

Oparty o niniejszą ustawę fundusz ma służyć przedewszystkiem na pokrycie robocizny. Inne pozycje kosztorysowe robót winny być pokrywane raczej przez współpracę uruchamianych kapitałów dziś stezauryzowanych lub wartości materjałowych i innych, dziś na skutek ogólnej depresji gospodarczej i psychicznej — nieczynnych.

Kronika.

POLSKA.

Bilans Banku Polskiego na pierwszą dekadę b. m. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lutego, wykazuje wzrost zapasu złota o 100.000 zł. do sumy 512,2 milj. zł. oraz zapasu pieniędzy i należności zagranicznych, zaliczonych do pokrycia o 300.000 zł. do sumy 27 milj. złotych. Natomiast stan walut i dewiz, niezaliczonych do pokrycia, obniżył się o 1,2 milj. zł. do kwoty 75,2 milj. zł. — Kredyty udzielone przez Bank Polski zmniejszyły się, jak zwykle po ultimo miesięcznem o 27 milj. zł. do sumy 623,6 milj. zł., z czego na portfel wekslowy przypada 522,8 milj. zł. (spadek o 26 milj. zł.), na pożyczki zastawowe 100,8 miljonów zł. (spadek o 1 miljon zł.). — Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 3,3 milj. zł. do 48,7 milj. zł. Pozycja „inne aktywa" wzrosła o 2,1 milj. zł. do sumy 137,7 milj. zł., natomiast „inne pasywa" spadły o 10,4 milj. zł. do 222,7 milj. zł. — Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 11,3 milj. zł. do 173,4 miljonów zł., głównie wskutek spadku pozostałości na rachunkach żyrowych kas państwowych. — Obieg biletów bankowych nie wykazał większych zmian i wyniósł na 10 lutego r. b. 978,5 milj. zł. wobec 979 milj. zł. na ultimo stycznia b. r. — Wskutek wzrostu rezerw kruszcowo-dewizowych przy równoczesnem spadku natychmiast płatnych zobowiązań i obiegu biletów bankowych, pokrycie kruszcowo-walutowe podniosło się z 46,30 proc. do 46,81 proc., czyli o 6,81 proc. ponad normę statutową, pokrycie wyłącznie złotem — z 44,01 proc. do 44,46 proc., a więc o 14,46 proc. ponad normę statutową. Pokrycie złotem samego tylko obiegu wzrosło również z 52,31 proc. do 52,34 proc. Stopa dyskontowa — 6 proc., zastawowa — 7 proc. (Iskra).

Plan parcelacyjny na 1934 rok. W nrze 8-ym Dz. U. R. P. z 13 lutego b. m. ogłoszono rozporządzenie Rady ministrów, ustalające plan parcelacyjny na 1934 r. Plan ten obejmuje następujące obszary w poszczególnych okręgach ziemskich: I. Grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego: 1) 440 ha w warszawskim okręgu ziemskim, 2) 880 ha w piotrkowskim okręgu ziemskim, 3) 1260 ha w kieleckim okręgu ziemskim, 4) 130 ha w lubelskim okręgu ziemskim, 5) 880 ha w białostockim okręgu ziemskim, 6) 5300 ha w wileńskim okręgu ziemskim, 7) 190 ha w grodzieńskim okręgu ziemskim, 8) 8200 ha w brzeskim okręgu ziemskim, 9) 5100 ha w łuckim okręgu ziemskim, 10) 2700 ha w poznańskim okręgu ziemskim. II. Grunty prywatne: 1) 2000 ha w warszawskim okręgu ziemskim, 2) 1500 ha w piotrkowskim okręgu ziemskim, 3) 2000 ha w kieleckim okręgu ziemskim, 4) 2000 ha w lubelskim okręgu ziemskim, 5) 1000 ha w białostockim okręgu ziemskim, 6) 8000 ha w wileńskim okręgu ziemskim, 7) 1500 ha w grodzieńskim okręgu ziemskim, 8) 8000 ha w brzeskim okręgu ziemskim, 9) 4000 ha w łuckim okręgu ziemskim, 10) 8000 ha w tarnopolskiem okręgu ziemskim, 11) 2000 ha w stanisławowskim okręgu ziemskim, 12) 2500 ha w lwowskim okręgu ziemskim, 13) 2000 ha w krakowskim okręgu ziemskim, 14) 3500 ha w poznańskim okręgu ziemskim, 15) 2000 ha w grudziądzkim okręgu ziemskim. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

ZAGRANICA.

Zwyżka kursu polskiej pożyczki stabilizacyjnej w Londynie. 7%-wa Polska Pożyczka Stabilizacyjna doznała na giełdzie londyńskiej dalszej zwyżki o 1½ punktu, osiągając kurs 86.

Eksport dywanów z Persji. Eksport dywanów z Persji za pierwsze półrocze bieżącego roku, wyniósł 72,000.000 riali (jeden rial — 25—27 groszy).

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 15 lutego 1933 r.

Waluty: Belgja 124·35, 124·66, 124·04, Gdańsk 173·25, 173·68 172·82, Holandja 358·30, 359·20, 357·40, Londyn 30·72, 30·87, 30·57, Nowy York 8·922, 8·942, 8·902, Nowy York telegr. 8·926, 8·946, 8·906, Paryż 34·89, 34·98, 34·80, Szwajcarja 172·20, 172·63 171·77, Włochy 45·67, 45·89, 45·45, Berlin pryw. 212·15.

Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·91·5—8·92·5

Akcje: Bank Polski 73·50, 74·—, Starachowice 8·75, Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 43·25, 44·50 4% inwest. seryjna 111·50, 5% konwercyjna 43·25, 6% dolarowa 58·50, 4% dolarowa 58·50, 7% stabilizacyjna 58·—, 56·50 56·75, (61·50, 62·25, 61·75 setki). 10% kolejowa 102·— Listy zast. BGK bez zmiany

Tendencja: Pożyczki słabsze, listy przeważnie słabsze.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dillonowska 68 —, Stabilizacyjna 56 —, 56·25. Inne nie notowane.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·27¼, Londyn 17·85, Nowy York 5·18¾, Belgja 72·22·5, Włochy 26·53, Hiszpanja 42·62·5, Holandja 208 —, Berlin 123·30, Wiedeń 73·09, noty 6 ·—, Sztokholm 94·60, Oslo —·—, Kopenhaga 79·50, Sofja 3·75, Praga 15·35, **Warszawa 58·10,** Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·49, Bukareszt 3·08, Helsinki —·—, Buenos Aires 106·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 15 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. bez obrotów, pszenica jara czerwona, szklista 33·50—34·00, pszenica jednolita 32·00—33·00, pszenica zbierana 31·00—32·00, owies jednolity 16·50—17·50, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 16·00—17·00, proso 17·50—18·50, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubień niebieski 8·00—8·50, rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 75·00—100·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00, mąka pszenna luksusowa 52·00—57·00, mąka pszenna 0000 47·00—52·00, mąka żytnia pytl. 31·00—33·00 żytnia razowa i sitkowa 24·00—25·00, otręby pszenne 11·00—11·50, żytnie 9·00—9·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·50—16·00, Seradela 12·50—13·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 14 lutego 1933 r.

Żyto 16·75—17·—, pszenica 29·25—30·25, jęczmień browarowy 15·50—17·00, 68—69 kg 13·75—14·50, 64—66 kg 13·25—13·75, owies 13·50—13·75, mąka żytnia 65% wł. worka 25·75—26·75, mąka pszenna 65% wł. worka 44·00—46·00.

Ogólne usposobienie stałe.

Ze świata.

Hrabina de Genlis opowiada o dawnych balach.

Mam pod ręką cztery spore tomy pamiętników hrabiny de Genlis, wydanych w Paryżu przed 80 kilku laty, a pisanych w tem samem mieście przed 150. Ponieważ pani de Genlis nie pisała tego tylko, co sama widziała, ale i to co od starszych słyszała — więc wspomnienia tej światowej damy mogą być niejako arką przymierza „między dawnemi a nowemi laty". Wobec tego, że jesteśmy w pełni karnawału krakowskiego, przy którym niech się schowają orgje weneckie — przytoczmy parę wspomnień hrabiny, odnoszących się do balów:

Dwór Ludwika XIV, niegdyś siedziba hucznych uciech i zbytku, w ostatnich latach jego panowania zmienił się niedopoznania, tak jak zmienił się sam monarcha. Gdy zaczął siódmy i ósmy krzyżyk, król-Słońce razem z swą nieurzędową małżonką, panią de Maintenon, coraz bardziej oddawał się dewocji; zabawy i festyny, z latami coraz nudniejsze, przycichły, a dawna dostojność i przepych życia dworskiego wyrobiły się w sztywną pompę i nieznośnie krępujący ceremonjał. Toteż gdy król wydał ostatnie tchnienie, cały dwór odetchnął, i ledwie minął czas żałoby, w odwet za przymus i nudę ostatnich lat, rzucił się w wir szalonych zabaw i orgij. Sam regent, sprawujący rządy w miejsce małoletniego Ludwika XV, nadawał ton temu życiu i użyciu. Stąd Regencja (regence) u Francuzów jest synonimem rozpusty. — Opowiadano sobie okropności o niemoralności regenta i jego najbliższego kółka. Wiele w tem zapewne było przesady, niemało złośliwości ze strony tych, którzy do dworskich uciech nie zostali dopuszczeni... O jednej z biesiad, którą wydała dama z otoczenia regenta, tak się wyraził kamerdyner, który usługiwał, — jak widać biegły w historji starożytnej:

— Co się tam działo! Istne Capri za czasów Tyberjusza!...

Podczas tych wspaniałych bankietów obywano się zazwyczaj bez służby. Nie dla demokratyczności. Dla swobody. Biesiadnicy woleli nie być nawet służbą skrępowani. Służba za to miała aż nazbyt roboty nazajutrz, gdy przyszło uprzątnąć salę: miejsce orgji przedstawiało okropny widok, a mefityczne wyziewy, jakie się unosiły nad tem pobojowiskiem, mogły wołu przyprawić o mdłości. „Było nie do wytrzymania", pisała sama matka regenta, którą była Niemka, Lizelotta, księżna Palatynatu, znana ze swych rubasznych listów i antypatji, jaką żywiła do Fryderyka II.

Ale rychło przyszedł przesyt takiemi z czasem męczącemi uciechami. Dworacy przesycili się sami sobą, swemi monotonnemi miłostkami, całą ekskluzywnością życia dworskiego. Zaczęto tęsknić za innemi przyjemnościami i rozrywkami. Szukano nowych podniet i dreszczów. I tu pewien dworak podał regentowi myśl, aby w sali Opery urządzić publiczne bale, na które za pewną opłatą każdy miałby dostęp. Projekt przyjęty został z zapałem, a projektodawca według ówczesnego zwyczaju otrzymał w nagrodę dożywotnią rentę; był nim kawaler de Bouillon, zapewne potomek Godfryda de Bouillon, pobożnego wodza wypraw krzyżowych... w ten sposób dwu Bouillonów — choć nierównie — zasłużyło się dla ludzkości. A nawet trzech, jeśli weźmiemy pod uwagę wynalazcę buljonów, ale nie odchodźmy od tematu.

Bale w Operze Paryskiej, począwszy od roku 1716 odbywały się rok rocznie od św. Marcina co niedzielę aż do adwentu, a po Trzech Królach przez cały karnawał dwa razy w tygodniu. Rozpoczynały się zwykle — od godz. 11 wiecz. i trwały do rana 6-tej lub 7-mej. Ludwik XV chętnie na nich bywał, tak samo Marja Antonina, oczywiście ściśle incognito. Królowa ta sama aranżowała publiczne bale, i to u siebie w Trianon latem co niedzielę. Wstęp na nie miała każda przyzwoicie ubrana osoba, zwłaszcza chętnie były widziane bony z dziećmi. Królowa kazała sobie przedstawić dzieci, rozmawiała z niemi i obdarzała je łakociami. Sama tańczyła jednego kontredansa, na dowód, że bierze udział w zabawie.

Kinderbale, jak zresztą publiczne bale dla dorosłych, rozszerzyły się potem na całą Europę. — W Warszawie przyszła na nie moda, ale od dzieci bawili się tam lepiej dorośli — jak to stwierdza pamiętnikarz tych czasów, Feliks Czacki. Zkolei nastąpiło trzecie stadjum demokratyzacji. Zaczęto odwiedzać lokale, w których się bawił lud. W połowie 18-go wieku z takich lokali bardzo popularny był „Tambur królewski" niejakiego pana Ramponneau, nieco później „Knajpą świniopasów". Pewnego razu poszły tam hrabina Potocka i hrabianka Genlis, zamaskowane i przebrane za pokojówki: niepoznane przez nikogo, doskonale się bawiły z męską służbą swych znajomych, ale jeszcze bardziej się ubawiły, gdy w ochoczo tańcującej i śpiewającej kucharce poznały — hrabinę Genlis, która niespodzianie przyszła na tę zabawę ludową.

Ale wreszcie i to się znudziło. Towarzystwo powróciło do zamkniętych pałaców. A dziś znowu stamtąd wychodzi.

Taką jest historja balu.

— **Odkopanie świątyni czwartej piramidy.** Prof. Selim Hassan oświadczył, iż udało mu się odkryć kilkanaście grobów książąt z dynastji Kefren i jest obecnie w trakcie odkrycia świątyni czwartej piramidy, której znaczna część została już odkopana. Co się tyczy jednak wiadomości, podanej przez prasę zagraniczną o odkryciu nowego Sfinksa, to wiadomość ta, jak oświadczył prof. Selim Hassan, jest niezgodna z prawdą.

— **Nowy Robot na wystawie chicagoskiej.** Jedną z większych atrakcyj wszechświatowej Wystawy w Chicago będzie nowy „robot" skonstruowany z aluminium, szkła i stali. Nowy automat, który został nazwany „p. Alfa", wagi 2.000 kg., skonstruowany jest na wzór człowieka, posiada głowę w kształcie cylindrycznym, na miejscu oczu komórki fotoelektryczne i mikrofony w uszach. Wykonywa on różne rozkazy podane głosem, telefonem lub sygnałami świetlnemi, wstaje, chodzi i mówi, wskazuje dokładną godzinę, wreszcie wygłasza przepowiednie meteorologiczne. Pozatem zwiedzający, który zbliży się zanadto do automatu zostaje ostrzeżony, ażeby nie dotykał maszyny: śmiałkowi grozi kula rewolwerowa.

— **Legendarny zamek wystawiony na licytację.** Donoszą z Cuneo: ogłoszono w miejscowym biuletynie licytacyjnym, iż legendarne zamczysko Montemale, w którem od kilkudziesięciu lat jakoby straszy, zostanie wystawione na licytację, poczynając od ceny zasadniczej 7 lirów.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

38) (Ciąg dalszy).

— Dlaczego pan udał, że to Morse pana ogłuszył?

— Bo mam zasadę niedawania ludziom do poznania, że ich podejrzewam. Wiedziałem naturalnie, że mój kat znajdował się wśród obecnych.

— Panie O'Leary, kto zamordował Frawley'a?

Machnął ciężko ręką.

— Żebym to wiedział... Paggi ma niewzruszone alibi. Co się tyczy reszty, to każde z nich mogło to zrobić. Pobudka mordu jest przypuszczalnie w związku ze śmiercią Hubera, a o tem nikt nie chce mówić. Jeżeli weźmiemy pod uwagę możliwości psychologiczne mordu, to także każde z nich mogło być zdolne do takiego czynu. Nawet pani sympatja, panna Matiel, robi wrażenie zdecydowanej na wszystko. Panno Saro, głowa mnie boli jak chol... Przepraszam. Czy nie mogłaby mi pani dać jakiego lekarstwa? Nie zostanę w łóżku. To absurd!

— Zostanie pan w łóżku, a jeżeli pan się będzie buntował, zabiorę ubranie.

— Och, panno Saro — zaprotestował przerażony. — Pani tego nie zrobi. Ja muszę wstać.

— Właśnie, że zrobię — odparłam surowo. — Przytrzymałam w ten sposób niejednego gorączkującego gościa.

Spojrzał na mnie ze zgrozą.

— Ufałem pani — szepnął oszołomiony. — I co się teraz okazuje? Czem pani dla mnie jest? — Spojrzał na ubranie, wiszące w alkowie i na szlafrok. — Kobieta zdolna do takiej rzeczy, jest zdolna do wszystkiego.

— Ja nie żartuję — rzekłam energicznie. — Niech pan nie robi takiej miny. Jeszczeby tego brakowało, żeby mi się tu pan na dobre rozchorował — na śnieżnej pustyni, zdala od pomocy lekarskiej. Och, ten śnieg! Pada od dwóch dni i trzech nocy. Dziś mamy trzeci dzień. Czy on wogóle nie ustanie?

— Ustanie, niech się pani nie boi. A wtedy — niech nas niebo ma w swojej pieczy, bo ludzie nie pomogą.

Przeszły mnie zimne dreszcze.

— Co — co to ma znaczyć?

— Pani nie rozumie? Z ustaniem śniegu zajdzie potrzeba załatwienia się z ciałem Frawley'a. Następnie będzie wyścig do Barringtonu, kto pierwszy wypróżni wiadomą skrytkę w kasie. No, ktoś postara się tu o zatarcie wszelkich śladów. Spojrzał na mnie frasobliwie. — Obawiam się poważnie, że to ostatnie może pociągnąć za sobą nowe morderstwo. Jeżeli już nie pociągnęło.

Zerwałam się z krzesła.

— Co pan mówi? Czy może... Nie dokończyłam.

Skinął głową.

— Panno Saro, ja bardzo wątpię, czy Morse'owi pozwolono opuścić dom.

ROZDZIAŁ XIII.

Nie mogłam mówić. O'Leary milczał. Śnieg siekł monotonnie w szyby. Na dole ktoś uderzył w klawisze i w ciszy zadzwoniły wesoło i sentymentalnie tony „Wiejskich Ogrodów" Graingera. Jako akompanjament do słów O'Leary'ego była ta muzyka poprostu nie do zniesienia.

— Weselej dziś na dole — zauważył O'Leary.

— Tak. Uwierzono ogólnie, że z osobą Morse'a znikł morderca. To i usunięcie ciała z domu spowodowało u wszystkich uczucie ulgi — odparłam z roztargnieniem i uświadamiając sobie doniosłość jego domysłu, zapytałam: — Czy pan przypuszcza, że Morse został również — również zamordowany?

— Uważam to za prawdopodobne — odpowiedziała dość spokojnie, ale nagle ogarnęło go zniecierpliwienie. Och, gdybym się mógł dostać do Barringtonu, mógłbym się dowiedzieć prawdy, mógłbym położyć kres rzezi. Ale jestem uwięziony w tym domu — wszyscy są uwięzieni — wszyscy są na łasce i niełasce mordercy! — urwał, uśmiechając się słabo. — Nie często bywam melodramatyczny, co, panno Saro?

— Więc gdyby pan mógł wrócić do Barringtonu, odkryłby pan, kto zamordował Frawley'a?

— Sądzę, że tak. Naturalnie rozwiązanie zagadki mieści się w tym domu, ale gdybym mógł dostać w ręce papiery Frawley'a, trafiłbym na jakiś trop. Zmarszczył brwi. — Musiałem przeoczyć coś bardzo prostego. Mam przeczucie, że się zorjentuję... Mówił raczej do siebie niż do mnie. Nie znam się na przeczuciach. Może dlatego, że mam więcej zdrowego rozsądku niż intuicji. Toteż rzekłam niecierpliwie:

— Więc jeżeli nie Morse zabił Frawley'a, to w takim razie kto? — Zadrżałam i okryłam się kurtką O'Leary'ego. Więc Newell Morse mógł już nie żyć? Taki młody, zdrowy, zażywny, rumiany? Czy i jego schowano w śniegu? Jeżeli Morse żyje, bo i to nie jest wykluczone — urwałam pytająco, a on skinął głową bez przekonania — to kiedy dotrze do Nettlesonu? Jak prędko możemy liczyć na nadejście ratunku?

— Jeżeli uniknął podwójnego niebezpieczeństwa śmierci z ręki mordercy i od śniegu i mrozu, to możemy się spodziewać ratunku — jutro. Ale podług mnie niema na to szans.

Zapadło długie milczenie. O'Leary patrzył na białe tumany, tańczące za szybami, a ja gapiłam się na miękkie, niebieskie koce, okrywające jego łóżko. W głowie mi huczało, jak w młynie. Nie mogłam zebrać myśli.

— Czyby pan nie zechciał odpowiedzieć mi na kilka pytań? zaczęłam. — Dziękuję. Więc, czy Helena Paggi była na balkonie w noc śmierci Frawley'a? Czy wytłumaczyła w jakich okolicznościach oberwała koronkę od sukni? Czy ona go zabiła?

— Była na balkonie, chociaż upiera się, że koronkę oberwała wcześniej, przechodząc przez galerję. Baronowa ją widziała. Helena wyszła na palcach ze swego pokoju, minęła drzwi Teresy i stanęła na balkonie. Teresa myślała, że ona szpiegowała męża, chcąc go przyłapać na jakimś flircie. Ale na moje pytanie, czy, podług niej, Helena zabiła Frawley'a, zaczęła kręcić. Ale to niema znaczenia. Widzi pani, przed zniknięciem ciała, zbadałem je bardzo starannie i doszedłem do wniosku, że strzał padł z bardzo bliskiej odległości, nie z balkonu. Co pani na to?

— Ależ to niemożliwe. Jestem przekonana, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a.

— Cóż ja na to poradzę?

— Nie uwierzę — upierałam się. W każdym razie jeżeli Teresa powiedziała panu prawdę, to i ona i Helena mają alibi. I jeżeli, jak pan daje do zrozumienia, nie Morse zabił Frawley'a, to...

— Czy ja to powiedziałem?

— Nie słowami, ale... odniosłam wrażenie, że pan go nie posądza...

— Niech pani mówi dalej — rzekł, przymykając oczy.

— Jeżeli ani Morse nie zabił Frawley'a, ani Paggi, ani Helena, ani Teresa — odliczyłam na palcach — to wiem napewno — ani Łucja — widziałabym ją przechodzącą przez bawialnię — to — to... pozostają nam tylko Barre i Lal Killian. Ja jednak nie podejrzewam żadnego z nich.

O'Leary uśmiechnął się.

— Ale musi się pani zgodzić, że Frawley został zabity.

— Na nic się nie zgadzam — fuknęłam.

— Dlaczego pani jest taka pewna niewinności Killiana i Barre'a?

— Bo — bo Killian jest miły chłopiec.

— Co to ma do rzeczy? Kocha się do szaleństwa w Matiel i mógł sprzątnąć jej narzeczonego.

— Och, nie! — krzyknęłam. Nie, nie! On nie — nie...

— Namiętność jest niebezpieczną rzeczą — rzekł O'Leary — a w sennych oczach tego młodzieńca żarzą się wulkany. I Frawley nie żyje, kochana pani.

— Killian go nie zabił — oświadczam energicznie. Ostatecznie dobre wychowanie też coś znaczy. Toby przecież było okropnie głupie i bezcelowe. On jest za inteligentny, żeby popełnić coś tak absurdalnego.

— Niech pani mówi dalej. Dlaczego pani broni Barre'a?

(C. d. n.)

Wyd.: ROL. POWSZ. SP. WYD. — Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . .	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	. . . .	„ —.60
Reklamy	— 5 „	. . . .	„ —.40
Zwyczajne	— „	. . . .	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	. . . .	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	. . . .	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible]. ADMIN. [illegible]

Nr. 39. **Warszawa, Piątek 17 Lutego 1933 r.** **Rok X.**

Wzmacnianie małej koalicji.

Przyczyna alarmów z powodu karabinów hirtenberskich i aeroplanów włoskich już się wyjaśniła. Były one tem, co się na wojnie nazywa artyleryjskiem przygotowaniem ataku, jaki się od wczoraj zaczyna rozwijać w Genewie, a który doprowadzić ma do scementowania małej koalicji w jednolity blok, występujący stale wspólnie w sprawach zagranicznych. Już na konferencji belgradzkiej zadecydowano utworzenie stałej rady złożonej z ministrów spraw zagranicznych trzech interesowanych państw, obecnie zaś postanowiono przystąpić do podpisania aktu wspólnego porozumienia tychże państw, nakładającego na nie pewne określone zobowiązania. Najważniejszym z nich ma być, wedle oficjalnej „Prager Presse" warunek, iż żadne z trzech państw nie będzie odtąd zawierać traktatów i umów z innemi państwami bez wiedzy i zgody tejże rady trzech i to umów nietylko politycznych, ale także i gospodarczych, o ile mogą mieć skutki polityczne, co zawsze prawie przecież ma miejsce. Istniejące dziś pomiędzy państwami małej koalicji traktaty przymierza, przedłużane dotąd co 3 lata, zostać mają przez tę umowę przedłużone na czas nieograniczony.

Pomimo ogłoszenia tego faktu z dużym naciskiem przez państwa interesowane budzi się już na pierwszy rzut oka pytanie, dlaczego ograniczono się tu do podparcia istniejących już dwustronnych umów czesko-rumuńskiej, czesko-jugosłowiańskiej i rumuńsko-jugosłowiańskiej nowym traktatem, zamiast zawrzeć poprostu nowe przymierze, ustalające jednolicie zobowiązania trzech państw, słowem, dlaczego wolano pobić starą rozsychającą się beczkę jeszcze jedną obręczą, zamiast sprawić sobie wreszcie nową, bardziej odpowiadającą obecnym potrzebom. A potrzeby te zmieniły się bardzo. Gdy przed 12 laty montowano małą koalicję, czyniono to pod kątem widzenia niebezpieczeństwa węgierskiego. Dziś, jak wiadomo, punkt zapalny leży na granicy włosko-jugosłowiańskiej. Dlaczegoż zamiast sformułować nowe przymierze, gwarantujące np. Jugosławji solidarną pomoc wszystkich trzech państw ententille'y, wzmocniono dawne akty, zwrócone przeciw Węgrom, a co do Włoch zadowolono się zakazem zawierania z nimi umów, bez zgody wszystkich trzech państw, co godzi w pierwszym rzędzie w odnowienie upływającego w lecie b. r. traktatu przyjaźni włosko-rumuńskiej.

Powodem tej skomplikowanej i wnoszącej wiele komplikacyj dla swych uczestników formy porozumienia, jest niemożność znalezienia przez małą koalicję wspólnej bazy pozytywnego działania tylokrotnie przez nas podkreślana, i konieczność zadawalania się bazą negatywną. I nowy pakt ustala przecież przedewszystkiem to, co sprzymierzonym robić nie wolno i jest wynikiem bardzo trudnego kompromisu pomiędzy staraniami Jugosławji a interesami obu jej sprzymierzeńców. Jak wiadomo, w czasie konferencji belgradzkiej, a zwłaszcza zjazdu w Sinaia, dyplomacja jugosłowiańska czyniła bardzo wielkie wysiłki w tym kierunku, aby skłonić Rumunję w pierwszym, a Czechosłowację w drugim rzędzie do poparcia tak wojskowego, jak politycznego Jugosławji na wypadek wojny jej z Włochami. P. Titulescu z niemałą zręcznością wymówił się od tego ciężkiego warunku, któryby wplątał Rumunję w wojnę z Włochami nie rokującą jej żadnych korzyści i ofiarował za to swe pośrednictwo w Rzymie, a na wszelki wypadek przedłużył jeszcze do lipca traktat przyjaźni z Włochami. Wymówiła się także i Czechosłowacja, argumentując podobno faktem, że nie może sobie ona pozwolić na konflikt z Włochami, gdyż flota lotnicza włoska będzie mogła w ciągu kilkunastu godzin zbombardować Pragę i centra przemysłowe czeskie bez widoków skutecznej przeciw temu obrony, aby ułagodzić rozgoryczonego tem jugosłowiańskiego sojusznika, sformułowano tedy pakt genewski i zabrano się, wedle przysłowia o kowalu i ślusarzu, do wielkiego szturmu na Węgry, skoro atak na Włochy okazał się zbyt trudny.

Taka jest istotna doniosłość nowego układu, do którego część prasy francuskiej, jak widać z poniższych depesz, zdaje się przywiązywać zbyt wygórowane nadzieje. Któż łudzi się, że Węgry i Austrja dadzą się dziś, w zmienionej na ich korzyść sytuacji międzynarodowej, zamknąć w więzieniu politycznem, bo takiem byłaby federacja naddunajska, kierowana przez ich wrogów, skoro obroniły się temu dotychczas. Kto wierzy, że Polska zaangażuje się w grę Belgradu przeciw Rzymowi, ten zapewne wierzy w to, że Jugosławja udzieli nam pomocy przeciw Niemcom lub Rosji. Kto wierzy w udział w tym związku Grecji, gdzie Venizelos tak usilnie podkreśla konieczność neutralności, tj. tego właśnie, czego od niego żądają Włochy. Rozdmuchiwanie znaczenia paktu genewskiego może mieć jak na razie tylko jeden skutek, a więc dalsze popsucie stosunków francusko-włoskich. Historja z trójprzymierzem jak wiadomo, im nie pomogła. Onegdajsze oświadczenie de Jouvenela doczekało się korekty ze strony agencji Havasa, by dopełnić tego circulus vitiosus, o którem mówiliśmy wczoraj na tem miejscu. Odpowiedzią na to wszystko była enuncjacja Mussoliniego na radzie rzymskiej, dementująca pogłoski o trójprzymierzu oraz niezwykle ostry artykuł jego pióra w „Popolo d'Italia". Jakie rezultaty po tem wszystkiem obiecywać sobie może de Jouvenel dla swej misji porozumienia włosko-francuskiego, trudno sobie naprawdę wyobrazić.

Medjolan 16 lutego.

(Tel. wł.) „Popolo d'Italia" zamieszcza artykuł Mussoliniego, w którym Mussolini pisze o sprawie tajnego przymierza włosko-niemiecko-węgierskiego co następuje:

„Nie nadające się do krytyki kłamliwe i mistyfikacyjne wersje francuskie o tajnem włosko-niemiecko-węgierskiem przymierzu — są zamachem na pokój. Kto właściwie, wobec rozpowszechniania podobnych bredni, mających na celu zaniepokojenie i straszenie państw europejskich, może wierzyć jeszcze w szczerość francuskiej polityki pokojowej i powagę zamiaru poprawienia stosunków włosko-francuskich? Prawda mieści się w tem, że Francja nie chce się rozbroić. Francja nie poświęci nic ze swej siły militarnej, aby jednak stworzyć sobie alibi przed światem ucieka się do rozpowszechniania pogłosek o tajnych przymierzach i groźbie wojennej poza Renem i Alpami".

Nowy układ Małej Ententy.

Genewa 16 lutego.

(Tel. wł.) **Nowy układ państw Małej Ententy został dziś podpisany** przez ministra Benesza, ministra rumuńskiego Titulescu i jugosłowiańskiego Jewticza. Postanowiono, że układ ten będzie ratyfikowany przez wszystkie trzy państwa jeszcze przed konferencją państw Małej Ententy, jaka się odbędzie z końcem maja w Pradze.

Głosy prasy.

Londyn 16 lutego.

(Tel. wł.) Korespondent genewski „Daily Herald" ocenia nowy pakt Małej Ententy za największe wydarzenie polityczne od czasu zawarcia traktatów pokojowych. **Najdonioślejsze znaczenie ma klauzula, postanawiająca, że do związku tego mogą także inne państwa przystąpić.** Odnosi się to przedewszystkiem do Polski, Austrji i Węgier a więc chodzi o pierwszy pozytywny krok do rozszerzonej federacji naddunajskiej.

Pertinax w „Daily Telegraphie" pisze, że sfery polityczne w Genewie oceniają nowy układ państw Małej Ententy za bezpośrednią odpowiedź na wysiłki Włoch, zmierzające do rozszerzenia swoich wpływów na Bałkanie, oraz za krok, mający na celu utrzymanie terytorjalnego status quo w Europie środkowej. Oznacza on utrwalenie jedności politycznej i gospodarczej Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Pertinax wskazuje, że w przyszłości nie będzie już mogła Francja wywierać nacisku na Rumunję, aby zawarła z Rosją sowiecką pakt o nieagresji, gdyż podobny krok wymagałby zgody obu pozostałych państw. **Należy się obecnie spodziewać, że państwa te będą usiłowały udoskonalić swoją komunikację kolejową przy pomocy Polski z wyłączeniem kolei austrjackich i węgierskich.** Uczynione zostaną również wysiłki, **aby zakłady Skody przeistoczyć na centralny arsenał dla wszystkich 3 państw.**

Pertinax stwierdza dalej, że uczyniono wszystko w ten sposób, **aby uprościć Polsce drogę do współpracy z państwami Małej Ententy.** Zdaniem jego opracowując klauzulę o przystąpieniu do układu innych państw myślano przedewszystkiem o Polsce.

Impresje pobudżetowe.

Mniejszy czy większy?

Budżet został uchwalony. Jest on jawnie deficytowy. Na 2.057.800 tys. dochodów przewiduje 2.451.880 tys. wydatków. Pociecha, że deficyt ten stanowi zaledwie 1/30 część deficytu Niemiec, (a gdyby uwzględnić i budżety krajów niemieckich — to jeszcze mniejszą część) że stanowi również niewielką część deficytów Francji, czy Stanów Zjednoczonych, że polski deficyt jest nietylko w cyfrach bezwzględnych, ale i w cyfrach relatywnych mniejszy, niż deficyt innych państw — ta pociecha byłaby dość słabą. Istotniejszym jest fakt, widoczny zarówno z przemówień przedstawicieli rządu, jak i większości sejmowej: deficyt budżetowy nie odbije się na stałości waluty. Inflacja jako sposób pokrycia deficytu budżetowego jest wykluczona. Pogląd to zresztą nietylko polski. Objektywny obserwator niemiecki, sprawozdawca gospodarczy berlińskiego „Ringu" pisząc o ostatniej książce b. ministra Czechowicza i stwierdzając, iż p. Czechowicz nie wyklucza inflacji w Polsce, dodaje od siebie, że ta prognoza wydaje się fałszywa, a inflacja w Polsce więcej niż wykluczona, stałość waluty zagwarantowana nietylko polityką rządu, ale i układem stosunków gospodarczych w Polsce. Rezerwy kasowe, pożyczka wewnętrzna, ewentualne dalsze oszczędności — oto jedyne środki pokrycia deficytu, które wchodzą w rachubę.

Czy deficyt nie będzie większy? Czy deficyt nie zmniejszy się? Mówcy klubów opozycyjnych jak najgoręcej potakiwali na pierwsze pytanie, tłómacząc zagranicznym obserwatorom, iż w Polsce jest gorzej, niż ci sądzą. Jedynym jednak konkretnym, na cyfrach ostatnich miesięcy opartym argumentem przeciw pierwszemu — i nieśmiałym argumentem za drugiem pytaniem, była mowa ministra Zawadzkiego. Minister Zawadzki jest mówcą spokojnym, rzeczowym. Mówi równo, ale czuje się w jego mowach nietylko wielką wiedzę, ale i wielki temperament, niepozbawiony ironji. Przypomina starych parlamentarzystów, którzy mówili do słuchających, a nie do przyszłych czytelników mów po gazetach partyjnych, którzy argumentowali, a nie agitowali.

Minister Zawadzki nie dawał przyrzeczeń, ale dał fakta. Wskazał przedewszystkiem na dwa fakta: przeciętna wpływów podatkowych z 154 miljonów miesięcznie wzrosła na 170—180 miljonów miesięcznie. W ilości wpływów z opłat stemplowych — dobrego wskaźnika ogólnej sumy transakcji gospodarczych — zaznaczyła się, po gwałtownym spadku, od wiosny 1932, pewna stabilizacja ku końcowi roku, a w bieżącym roku nawet pewien wzrost. — Objawów tych oczywiście przeceniać nie można, ale niemniej do niedawna brak ich było zupełnie, a ich pojawienie się może być pewnym symptomem.

Dalsza polityka „równania cen ku dołowi".

Dyskusja nad polityką gospodarczą wykazała prawie że jednomyślność na jednym punkcie: nie będzie się prowadziło polityki zwyżki cen, będzie się dalej szło po linji równania cen przemysłowych i rolniczych przez zniżkę tych ostatnich. Czy polityka ta jest dla życia gospodarczego najmniej bolesna? decydującą się wydaje nie odpowiedź na to pytanie, lecz na pytanie inne: czy jest możliwą i realną jakakolwiek inna polityka, któraby przyniosła ulgę życiu gospodarczemu, a więc któraby nie zmniejszyła siły nabywczej konsumenta polskiego, lecz ją powiększyła? Przykład Niemiec czy Stanów Zjednoczonych, które poszły po linji przeciwnej, po linji „równania cen ku górze", świadczy, iż polityka polska jest nietylko jedynie realna (wszak inne rzeczy pomijając, nie mamy do dyspozycji tych funduszów na interwencje na rynkach, jak Niemcy czy Stany Zj.), ale i trafna. Jeśli się zestawi wielkość wysiłku finansowego, jaki uczyniły Niemcy, czy Stany Zjednoczone z rezultatami — to jasnem będzie już dziś niepowodzenie ich polityki, polityce polskiej wprost przeciwnej.

Osobliwy sukcesor jakobinów.

Tym wytycznym polityki rządowej nie przeciwstawiły stronnictwa opozycyjne nic konkretnego. Wysunięto w tuzinach przemówień tuziny zarzutów pod adresem tego czy innego pociągnięcia rządu, niejednokrotnie słusznych, częściej najzupełniej fałszywych, zawsze nie dotykających istoty rzeczy. Programu naprawy nie wysunięto. Ani nie powiedziano jak pokryć deficyt budżetowy, ani nie powiedziano, jak prowadzić inną politykę gospodarczą. Jedyną receptą była — propozycja nowych wyborów. P. Stroński, jakby sukcesor duchowy jakobinów francuskich, którzy obalali niemiłą sobie większość parlamentarną apelem do „woli ludu", deklamował o „woli narodu, do którego w myśl konstytucji należy zwierzchnia władza w państwie" i do którego woli należy właśnie obecnie się odwołać (kilka dni przedtem p. Trąmpczyński zapewniał, że jeśli ta wola — jak przy ostatnich wyborach w Poznaniu — będzie fałszowana bez szkody dla endeków, to nie odwołają się oni do Sądu Najwyższego). P. Stroński jako trybun ludu i obrońca demokracji jest tak nowem zjawiskiem, że zapragnąłem sprawdzić, jak poglądy jego przyjaciół politycznych wyglądały w przeszłości. Znakomity podręcznik prawa konstytucyjnego polskiego, pióra kolegi klubowego p. Strońskiego posła Komarnickiego, wydawał mi się najlepszym drogowskazem. Niestety, w indeksie rzeczowym tego podręcznika bezskutecznie szukałem słowa „demokracja". Wydawało się ono w r. 1922 zbyteczne, w kwestji zaś suwerenności ludu uznano za wystarczającą tezę, iż oznacza ona, że państwo polskie nie jest państwem narodowościowem i dylemat, czy teza ta oznacza, iż naród ma prawa wobec państwa, czy też, że naród jest organem państwa. Jak widać z tego, okres pomajowy wpłynął na wzrost instynktów demokratycznych u polskich nacjonalistów. Czy jednak szczerze i naprawdę, czy tylko wtedy, gdy się wie, że demokratyczny apel zginie bez skutków w sali sejmowej?

„Zgodne z prawdą sprawozdanie".

Jak wygląda ta rzetelność demokratyczna, jak wygląda poczucie odpowiedzialności posłów opozycyjnych wobec narodu, mającego zwierzchnią władzę w państwie — dowodem choćby drobny szczegół: sprawozdanie z obrad sejmu w prasie opozycyjnej. Wedle konstytucji, sprawozdania takie są wolne od konfiskat. Ale wedle konstytucji, sprawozdania takie mają być zgodne z prawdą. Angielskie, francuskie sądy stanęły na stanowisku, iż zgodne z prawdą czyli wolne od konfiskaty jest tylko takie sprawozdanie, które podaje cały tok dyskusji, argumenty i kontrargumenty. Suwerenny naród powinien być rzetelnie informowany. Gdyby ktoś chciał szukać śladów tej zasady u polskich opozycyjnych demokratów — nie znalazłby ich. Stronnictwa opozycyjne uważają za swoje prawo nierzetelne informowanie. Obrady sejmu w prasie opozycyjnej, od „Robotnika" zacząwszy, na „Gazecie Warszawskiej" skończywszy wychodzą tak zniekształcone, że ktoś słuchający tych obrad ze zdumieniem czyta to, co ma być ich obrazem.

Pobór rekruta.

W tej sesji, gdzie opozycja czyniła wszystko, by być kontrolerem nierzetelnym, jeden moment wskazał, że jednak Sejm — poza stronnictwami, związanymi pozapolską solidarnością organizacyjną II. Międzynarodówki — jest solidarny. Wszyscy dali państwu rekruta. Gdy w kilka dni po wyroku „brzeskim" senator Woźnicki deklarował, iż jego stronnictwo, pod przewodnictwem skazanego w tym wyroku pozostające, daje państwu rekruta — czuło się i widziało, że w chwili niebezpieczeństwa stanie całe społeczeństwo jednolite. — Przemówienie sen. Woźnickiego było piękną i godną odpowiedzią na kampanję rewizjonistyczną, na niemieckie pogróżki na temat Pomorza.

Wicemin. Korsak.

Część pierwsza sesji nie skończyła się więc dysonansem. Część druga, początek obrad nad ustawą samorządową, zaczęła się równie pięknie, hołdem min. Korsaka pod adresem kierowników i wodzów duchowych samorządu polskiego w Galicji. Połączenie ich nazwisk z nazwiskiem Wielopolskiego było trafnym podkreśleniem łączności polskiej myśli politycznej okresu zaborów. Dobrze, że ich nazwiska, nazwiska widomych symbolów „pracy organicznej" padły z trybuny sejmowej, z ust przedstawiciela rządu, właśnie jako dowód polskości myśli samorządowej, do której obecny projekt nawiązuje. *(Kr.)*

Zamach na prezydenta Roosewelta.

Londyn 16 lutego.

(PAT) Wczoraj między godz. 9—10 wieczorem według czasu amerykańskiego prezydent Roosevelt powracał ze swej 10-dniowej wycieczki po morzu do Miami na Florydzie. W parku nad zatoką morską urządzono mu owacyjne przyjęcie, w którem brało udział tysiące osób bawiących w Miami na wywczasach. Nagle, gdy prez. Roosevelt wsiadał do samochodu w najbliższem jego sąsiedztwie rozległy się strzały. Dano 6 strzałów rewolwerowych, ale **ani jedna kula nie raniła Roosevelta,** natomiast trafiły będącego w jego otoczeniu burmistrza m. Chicago Czermaka i pięć innych osób. **Czermak jest bardzo ciężko ranny.** Kula przeszyła mu klatkę piersiową w pobliżu krtani. **Sprawca zamachu został natychmiast aresztowany. Jest to Włoch amerykański Joe Singara, lat około 35. Oświadczył on, że celem jego życia było zabicie wszystkich panujących, rządzących, prezydentów.** Oświadczył również, że przed kilku laty podjął zamach na króla włoskiego, jednak z wynikiem ujemnym. Nie należy do żadnej partji politycznej, z przekonań jest komunistą, zamachu dokonał z własnej inicjatywy. Roosevelt po odwiezieniu burm. Czermaka do szpitala, o godz. 10.45 (wg. czasu amerykańskiego) odjechał do Nowego Yorku, aby ukończyć formowanie swego gabinetu.

B. prez. Hoover wysłał do Roosevelta depeszę gratulacyjną.

Nowy York 16 lutego.

(Tel. wł.) Wedle dalszych doniesień z Miami, sprawca zamachu zdążył w kierunku prezydenta Roosevelta oddać 5 strzałów. Szósty strzał padł podczas szamotania sprawcy z mężczyzną, który usiłował go rozbroić. Całe zajście rozegrało się tak szybko, że nikt z obecnych nie zdołał unieszkodliwić sprawcę już po pierwszych strzałach. Znajdujący się w otoczeniu prezydenta policjanci rzucili się na sprawcę dopiero po wystrzeleniu wszystkich naboi. W pierwszej chwili sądzono, że chodzi o zamach na burmistrza Czermaka, który parę minut przedtem odesłał swoich 2 detektywów do domu. Wzburzona publiczność rzuciła się na sprawcę, usiłując go zlynczować. Zewsząd rozległy się okrzyki: „Zabić go!, powiesić" i t. p. Z trudem tylko zdołała go policja uchronić od samosądu, a odprowadzając go do więzienia, musiała sobie torować drogę rewolwerami w ręku. Prezydent Roosevelt, który poprzednio zamierzał zaraz wyjechać do Nowego Yorku, pozostał w Miami i spędził noc na pokładzie jachtu.

Jak stwierdzono Singara jest z zawodu murarzem i od lat 8 należy do związku robotników budowlanych w New Jersey. Zeznania jego są mętne. Mówi o operacji żołądka i bólach, które go skłoniły do zamachu na prezydenta. Policja sądzi, że symuluje obłęd.

Ciężki stan Czermaka.

Nowy York 16 lutego.

(Tel. wł.) O północy prezydent Roosevelt odwiedził w szpitalu wszystkie ofiary nieudałego zamachu na niego. Stan burmistrza Czermaka jest bardzo ciężki. Otrzymał on ranę postrzałową w piersi. Poddano go natychmiast prześwietleniu i stwierdzono, że kula przebiła osierdzie, zadrasnęła wątrobę i utkwiła w 11 kości kręgosłupa. Lekarze nie podjęli się jeszcze operacji, uważając ją za bardzo niebezpieczną. Detektyw Roosevelta został ciężko ranny w głowę, w okolicy oka. Pewna dama raniona została w brzuch a 3 dalsze osoby odniosły rany lżejsze.

Motywy zamachu.

Nowy York 16 lutego.

(Tel. wł.) Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta, Singara, zeznał, iż kupił sobie przed paru dniami rewolwer celem zamordowania prezydenta, którego nienawidzi, podobnie jak wszystkich władców. Prezydent Roosevelt zdaniem jego ponosi winę, że miljony ludzi cierpią głód i nędzę. Nie miał jednak szczęścia, podobnie jak przed 10 laty, kiedy chciał zastrzelić króla włoskiego Wiktora Emanuela. Teraz tak jak wtedy przeszkodził mu w wykonaniu zamiaru tłum ludzi.

Dalsze aresztowania.

Miami 16 lutego.

(PAT) Policja chicagowska poleciła aresztować 18 mieszkańców Chicago, bawiących obecnie w Miami. W związku z zamachem, policja zamierza otoczyć kryjówkę gangsterów w Chicago i dokonać w niej rewizji.

Krwawy przebieg strajku w Bukareszcie.

Bukareszt 16 lutego.

(PAT) Komunikat urzędowy głosi, że strajkujący robotnicy warsztatów kolejowych w Bukareszcie domagali się zniesienia stanu oblężenia, uznania organizacyj komunistycznych i stworzenia Rad robotniczych w warsztatach. Pomimo kilkakrotnych prób uspokojenia ich robotnicy podżegani przez prowokatorów zamknęli się w warsztatach, stawiając zaciekły opór żandarmerji. Jednocześnie prowokatorzy starali się wywołać rozruchy na ulicach miasta i skłonić tłum do zaatakowania oddziałów wojskowych. W nocy oddziały wojskowe ograniczyły się do pilnowania warsztatów i nie odpowiadały na strzały, nawet gdy jeden sierżant został zabity, a kilku żołnierzy odniosło rany od kul rewolwerowych. Zgodnie z zarządzeniami, wydanemi w przeddzień o godz. 5 rano **wezwano robotników do opuszczenia warsztatów. Robotnicy odpowiedzieli, że będą strzelali do tych, którzy spróbują ich ewakuować i rozpoczęli ogień.** Oddziały wojska przez kilka minut nie odpowiadały. Atak robotników ostatecznie jednak spowodował wydanie rozkazu podjęcia ognia. **Po paru salwach ze strony wojska robotnicy przestali strzelać,** prawdopodobnie po wyczerpaniu nabojów. Wówczas wojsko posunęło się naprzód i rozpoczęło ewakuację robotników z warsztatów. Około 2.000 robotników, w tej liczbie wielu cudzoziemców zostało zatrzymanych dla przeprowadzenia śledztwa. Według ostatnich danych **po stronie policji i wojska** jest **12 rannych i jeden zabity, po stronie robotników 3 zabitych i 16 ciężko rannych i wielu lżej.**

Jak Niemcy w roku 1870 propagowali niepodległość Polski.

Idea plebiscytu pochodzi z Niemiec.

Rok 1933 przyniósł z sobą wzmożoną niemiecką propagandę rewizjonistyczną. Niemcy za wszelką cenę, a przedewszystkiem przy pomocy najskuteczniejszej broni, jaką, wobec nieuctwa zachodu w sprawach Europy Wschodniej, jest fałsz — starają się dowieść słuszności swych pretensyj do zachodnich ziem Polski i do naszego Pomorza. Chcą widzieć Polskę małą, słabą, zdaną na łaskę i niełaskę swych sąsiadów. Godzi się wobec tego przypomnieć dzisiejszym zhitleryzowanym i zhisteryzowanym Niemcom, że nawet w okresie chwały niemieckiego oręża, w roku 1870 zdawali sobie sprawę trzeźwo myślący ich ojcowie i dziadowie z praw Polski do wielkości i do ziem przez Rzeczpospolitą odzyskanych. I nawet głośno o tych prawach mówili.

W roku 1870 odbyła się wielka, znamienna w skutkach uroczystość otwarcia Muzeum w Rapperswylu. Faktowi temu prasa niemiecka poświęciła stosunkowo wiele miejsca. Pisze o wysiłku ducha polskiego — „zwykle nieprzychylna Polsce „Augsburger Ztg." (Nr. 285 z 10. XI. 1870 r.), zjawiają się publikacje w jęz. niemieckim, jak np. Teodora Curti'ego „Die Einweihung des polnischhistorichen Muzeum zu Rapperswyl", w przedmowie do której mówi autor: — „Kiedy naród pomimo stuletniej niewoli daje niezaprzeczone dowody swej żywotności, wszystkie szlachetne serca go witają. Polacy stanowią taki naród, który nieugięty pod brzemieniem prześladowania i ruin znajduje środki do utworzenia przybytku dla swych penatów na gościnnej ziemi Helwetów".

Ale najciekawsze wynurzenia w sposobie pojmowania przez ówczesnych Niemców przyszłej Niepodległości Polski zawiera mowa Dr Gotfryda Kinkla, wygłoszona podczas bankietu w hotelu „pod Łabędziem" w dniu otwarcia Muzeum w Rapperswylu. Abyśmy dobrze jej treść zrozumieć mogli, pamiętać musimy, że tłem politycznem tej mowy była tocząca się wojna francusko-pruska, oraz bardzo aktualna możliwość wojny niemiecko-rosyjskiej, której Niemcy zwyciężające Francję, bały się podówczas jak ognia. Dr Kinkla, który uchodził za przyjaciela Polaków i który w tych niepewnych czasach spełniał rolę pośrednika między Niemcami a Polakami, boli coprawda fakt, że Polacy ujawniają niedwuznacznie sympatje dla Francji, a nie dla Niemiec, że iluminowano Lwów z powodu mniemanego zwycięstwa Francuzów, dziwi się, że Polacy chcą tryumfu Francji. Uważa, że gdyby pokój był dyktowany w Berlinie, żaden rząd francuski nie upomniałby się o niepodległość dla Polski w obawie przed Rosją. A, że bankiet odbywał się „pod Łabędziem", łabędzim więc śpiewem są jego słowa, że na wypadek wojny niemiecko-moskiewskiej, „gdyby zawczasu mogło przyjść do porozumienia między wami, a życzliwemi wam Niemcami, miałoby to błogie skutki dla obydwu narodów", ponieważ zwycięskie Niemcy stworzyłyby niepodległą Polskę. I od tego to momentu wynurzenia Dr Kinkla (które nie mogłyby były powstać bez wiedzy Berlina) zaczynają brzmieć rewelacyjnie nie tylko dla tych naszych przodków, którzy im się przysłuchiwali, ale i dla nas, gdy wydostajemy je z pod popiołów zapomnienia. Bo widzi przedstawiciel Niemiec na święcie polskich tułaczy, że o przyszłych granicach polsko-niemieckich powinien rozstrzygnąć plebiscyt. Tak... plebiscyt! „Niechajby pograniczne okręgi o mieszanej ludności po ukończeniu wojny rozstrzygnęły przez głosowanie, dokąd chcą należeć, i w jakim kierunku, naskutek tego musiała iść granica przez Górny Śląsk, Poznańskie i Wschodnie Prusy".

W roku 1870 rozumieli jeszcze Niemcy, że przyszła niepodległa Polska musi w swych granicach posiadać i Górny Śląsk i Poznańskie i Wschodnie Prusy. Bo proponując plebiscyt, — zdawali sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że ludność tych ziem bezapelacyjnie opowie się za Polską.

Lecz już wtedy chcieli odciąć nas od Bałtyku, sugerując nam zadania będące realizacją celów wielkoniemieckich.

W mowie Dr Kinkla były bowiem takie jeszcze zdania... — „Niemcom na nic się nie przyda maleńka Polska, która nas i siebie nie mogłaby zasłonić od Moskwy i potrzebowałaby ku swojej obronie naszej siły zbrojnej, nam potrzeba wielkiej Polski i naszym interesem jest wywalczyć wam nagrodę (aluzja do uczestnictwa Polaków po stronie Niemiec w ich przyszłej wojnie z Rosją) dla waszego dzielnego oręża".

Tą nagrodą ma być dostęp do morza... Czarnego — Odessa... „a z Odessą dostęp do morza Czarnego i nowa droga do Indyj"... Gdyby dziś autor tych słów wstał z grobu, ujrzałby Wielką Polskę... bez Odessy, ale zato z Gdynią, własnym portem na Bałtyku.

Ten wstęp przemówienia Dr Kinkla potwierdza przypuszczenie nasze, że mowa jego była cenzurowana w Berlinie, który w myśl dyrektyw odwiecznej pruskiej myśli politycznej z wolą naszą, czy wbrew naszej woli, sugerował nam kierunek wschodni w naszem życiu politycznem. Najlepsi nawet Niemcy nie wyrzekali się parcia na Wschód, spychanie żywiołu słowiańskiego od Bałtyku do morza Czarnego — nakaz zasadniczy niemieckiej polityki.

Przeciwstawić się mu powinna cała zachodnia Słowiańszczyzna zjednoczona od Szumawy aż po Hel w obronie słowiańskiego morza Bałtyckiego. *Ludomir Rubach.*

Z teatrów.

Teatr Ateneum — „Major Barbara", sztuka w 4-ch aktach G. B. Shawa. Reżyserował E. Wierciński.

Sztuka Shawa „Major Barbara" napisana wkrótce po zakończeniu wojny rosyjsko-japońskiej, pierwszej wojny, która pochłonęła setki tysięcy istnień ludzkich i z dymem puściła miljardy rubli i yenów, wystawiona w okresie najświetniejszego okresu „zbrojnego pokoju" i przygotowań do wielkiej wojny, porusza tematy, które podówczas były nietylko niesłychanie aktualne. Były czemś zupełnie nowem, śmiałem i świadczącem o głębokiej intuicji twórczej autora.

Choć tematy te, a raczej zagadnienia w dalszym ciągu nie przestają zaprzątać umysłów polityków i socjologów, po latach 1914—1918 stały się już wręcz banalne, „oklepane", a tem samem nieco nudne wogóle, specjalnie z desek scenicznych rzucane.

Jest sobie biedny znajda, ale człowiek o silnej woli. Adoptuje go bogaty fabrykant broni i amunicji. Znajda — Andrzej Undershaft rozwija odziedziczone po przybranym ojcu przedsiębiorstwo. Staje się jednym z tych, którzy jakoby są dość władni, by narzucać światu wojnę lub pokój w zależności od potrzeb finansowych przedsiębiorstwa, którzy obalają gabinety, mianują ministrów, decydują o takim czy innym tonie prasy światowej. Andrzej nie jest bezwolnym manekinem, który bezwolnie kręci się wśród potężnych trybów swych fabryk narzędzi morderczych. On działa świadomie, on wie, że tylko pieniądz daje potęgę i... szczęście. On nie wstydzi się swej twórczości, gdyż uważa biedę za jedynego wroga ludzkości. Każda praca, wyprowadzająca z dna nędzy jest dobra. Mistyk i cynik jednocześnie, wypowiadający potworne prawdy, jest postacią najsympatyczniejszą w całej galerji.

Antytezą Andrzeja jest jego córka Barbara, „major" Armji Zbawienia. Ona chce ratować ludzkość od upodlenia, które sprowadza nędza, przez podniesienie duchowe.

Lecz jej „Armja Zbawienia" nie ma za co karmić tych wszystkich nędzarzy, którzy szukają posiłku i schronienia. By podołać zadaniom, by trwać na posterunku — trzeba przyjąć ofiarę, którą składa fabrykant narzędzi zniszczenia. Wiara Barbary w ideologję „Armji Zbawienia" załamuje się. Straciła drogowskaz, który zdawał jej się być niewątpliwy, jasny, bez żadnych zastrzeżeń. Przeżywa wielką tragedję duchową.

Kiedy jednak ojciec proponuje jej narzeczonemu, że w myśl tradycji firmy Undershaftów, usynowi go i mianuje swym spadkobiercą, a ów młodzieniec po krótkiem wahaniu przyjmuje ofertę, Barbara — wbrew swym wczorajszym ideałom — rzuca się narzeczonemu na szyję. „Gdybyś odmówił, nigdybym za ciebie nie wyszła". Teraz we dwoje tę fabrykę szaleńczych zbrodni przetworzą w instytucję pod hasłem „wojna wojnie" — kończy autor, jak to zazwyczaj u Shawa bywa, dość mętnie i nieoczekiwanie swą sztukę.

„Major Barbara" nie jest premjerą w Warszawie, gdyż kilka lat temu znacznie ciekawiej i subtelniej sztukę wystawił Teatr Polski. — P. Jaracz, po przepysznej kreacji „Kapitana z Koepenick" tym razem nie wysilił się zbytnio, grał rolę Andrzeja jakby odniechcenia, nie wychodząc poza normy poprawności. Poprawnie też wypadła całość sztuki. Na wyróżnienie zasługują pp. Daniłowicz i Hajduga.

L. Lewenstam.

* * *

Premjera „Azefa" w Teatrze Polskim. We czwartek, dn. 23 bm. teatr Polski wystąpi z premjerą sensacyjnej sztuki pióra Tolstoja i Szczegolewa, w przekładzie i opracowaniu J. Brodzkiego. Reportaż ten p. t. „Azef", oparty na ścisłych danych historycznych i niedawno odkrytych dokumentach, jest jak gdyby monografją sceniczną jednej z najbardziej zagadkowych postaci doby przedwojennej, najsłynniejszego prowokatora carskiej ochrany, rewolucjonisty i szpicla w jednej osobie — słowem Azefa, którego nazwisko dobrze znane jest w Warszawie i Polsce. Emocjonująca akcja tego widowiska toczy się w Genewie, Paryżu, Moskwie i Petersburgu. W roli tytułowej wystąpi Aleksander Zelwerowicz, który jednocześnie reżyseruje sztukę. Ciekawe nowoczesne dekoracje do 11 obrazów „Azefa" skomponował W. Daszewski.

KRONIKA.

Warszawa 17 lutego.

— **Kalendarz na piątek:** św. Sabiny. Wschód słońca 6.32, zachód 16.45; wschód księżyca 0.42, zachód 8.52.

OGÓLNA.

— **Na ratowanie bazyliki wileńskiej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło komitetowi wykonawczemu ratowania bazyliki wileńskiej pozwolenia na urządzenie zbiórki na obszarze całej Rzeczypospolitej. Zbiórka odbędzie się 2 kwietnia bieżącego roku.

— **Krzyże harcerskie dla śp. pułk. Szuli i śp. kpt. Brandysa.** Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego postanowiło nadać stopnie honorowe harcerzy polskich śp. pułk. Szuli i śp. kpt. Brandysowi w związku ze sprowadzeniem zwłok bohaterów do kraju w 15 rocznicę Rarańczy. W imieniu naczelnictwa Z. H. P. krzyże harcerskie na trumnach obu oficerów złoży ks. Mauersberger.

MIEJSKA.

— **Szkolnictwo prywatne.** Dnia 14 bm. odbyło się zebranie nauczycieli i dyrektorów szkół prywatnych w lokalu warszawskiego Koła T. N. S. W. Zebranie to poświęcone było omówieniu obecnej sytuacji w szkolnictwie prywatnem. W dość długiej dyskusji omówiono wszystkie aktualne zagadnienia. W wyniku dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Członkowie T. N. S. W. zebrani na posiedzeniu w sprawie obecnej sytuacji w szkolnictwie prywatnem wyrażają przekonanie, że w interesie tego szkolnictwa i nauczycieli leży dalsza współpraca wszystkich reprezentowanych w komisji norm pracy i wpisów.

— **Zagadnienia gospodarcze polsko-rumuńskie.** Dn. 23 bm. o godz. 7.30 wiecz. w sali Instytutu Wschodniego (Miodowa 7) odbędzie się zebranie dyskusyjne, urządzone przez Izbę handlową polsko-rumuńską, na którem wygłoszone będą następujące referaty: sen. Jerzego Iwanowskiego „Zagadnienie stosunków gosp. pol.-rum.", nacz. F. Rostkowskiego „Wspólnota interesów Polski i Rumunji na morzu" i p. B. K. Zippera „Stosunki komunikacyjna rumuńsko-gdańskie". Po referatach dyskusja.

— **Higjenista jugosłowiański w Warszawie.** Do Warszawy przybył Dr Iwo Pirc, dyrektor Instytutu Higjeny w Lublanie. Celem przyjazdu lekarza jugosłowiańskiego jest zapoznanie się z organizacją państwowej sanitarnej służby zdrowia w Warszawie.

— **Wagon bezpośredni Warszawa—Zwardoń.** Od wczoraj uruchomiony został w pociągu Nr 11 wychodzącym z dworca głównego w Warszawie o godz. 9.35 wagon-mixt I, II i III kl. bezpośredniej komunikacji Warszawa—Zwardoń przez Trzebinię, Dziedzice i Żywiec. Drogę powrotną wagon odbywa przez Żywiec, Dziedzice, Katowice w pociągu Nr 211, przychodzącym do Warszawy o godz. 8.58 wieczór.

— **Protesty wekslowe.** W ciągu grudnia ub. r. zaprotestowano w Warszawie około 39.000 weksli na ogólną sumę przeszło 10,000.000 zł, podczas gdy w grudniu 1931 r. zaprotestowano przeszło 69.000 weksli na ogólną sumę przekraczającą 20,000.000 zł.

— **Odwołanie wystawy.** W 1935 r. — jak wiadomo — miała odbyć się w Warszawie na terenach na Saskiej Kępie międzynarodowa wystawa budowlana. Wobec jednak braku środków i nieodpowiedniej konjunktury gospodarczej zorganizowanie tej wystawy napotyka na wielkie trudności. Zdecydowano więc urządzenie tej wystawy odłożyć na lat kilka.

— **Walny zjazd Z. A. S. P-u.** Dowiadujemy się, że walny zjazd Z. A. S. P. zwołany będzie na dzień 13 kwietnia br. Głównym tematem obrad będzie sprawa nie istniejącego już dziś teatru Artystów.

KRONIKA KARNAWAŁOWA.

— **Zabawa kostjumowa dziennikarzy.** Syndykat dziennikarzy warszawskich urządza w sobotę, 18 bm. wielką zabawę kostjumową w Cafe Adria ul. Moniuszki 9. Na zabawie tej będzie można ujrzeć najpiękniejsze i najdowcipniejsze kostjumy. Całkowity dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dziennikarzy warszawskich. Zaproszenia wydaje agencja prasowa „Iskra", Al. Ujazdowskie 38, Administracja „Gazety Warszawskiej", ul. Zgody 5 oraz P. A. T., Królewska 5.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Zator lodowy.** W powiecie tłumackim o 2 km poniżej Uniża na Dniestrze utworzył się zator lodowy długości 6 km. Zator spiętrzył wody w Niezwiskach na 2½ metrów ponad stan normalny, skutkiem czego zostały zalane nadbrzeżne domostwa w Niezwiskach i Rakowcu.

— **Obchód Rarańczy we Lwowie.** Obchód 15-lecia bitwy pod Rarańczą, obchodził Lwów bardzo uroczyście. Obchód rozpoczął się oddaniem hołdu poległym pod Rarańczą, których groby znajdują się na cmentarzu Obrońców Lwowa. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, stowarzyszeń, organizacyj wojskowych ze sztandarami, delegacje II i III pułku Legjonów, II p. szwoleżerów, Strzelca, Legjonistów itd. Po modłach żałobnych uformował się pochód, który udał się przed pomnik bohaterów, gdzie złożono liczne wieńce. Wieczór odbyła się akademja, na którą złożyły się przemówienia i produkcje wokalno-muzyczne.

— **Wyrok w procesie U. O. N.** We Lwowie zakończył się sześciodniowy proces przeciw 16 członkom U. O. N. oskarżonym o akcję wywrotową. Wyrokiem sądu Wasyl Turkowski, skazany został na 4 lata więzienia, 3 po 2 lata, 2 po 5 lat, 3 na karę od 2 i pół roku do sześciu miesięcy więzienia. Resztę uwolniono od winy i kary.

— **Strajk tancerek.** W kawiarni „Union" we Lwowie zastrajkowały tancerki domagając się wypłaty zaległej płacy. Właściciel kawiarni zaległości wyrównał, ale tancerkom było tego mało. Rzuciły się na bufet i zdemolowały urządzenie, rozrzucając po podłodze kanapki i zastawę. Następnie wybiły wszystkie szyby w drzwiach wejściowych. W czasie zajścia goście w popłochu opuścili lokal. Policja położyła kres awanturze.

Z POZNANIA.

— **Pociąg ugrzązł w zaspie śnieżnej.** Na linji kolejowej Gniezno—Staw ugrzązł w zaspie pociąg osobowy. Z Gniezna wysłano pług odśnieżny oraz robotników. Po trzech godzinach zdołano pociąg uwolnić, który ruszył w drogę.

Z KIELC.

— **Skon ks. proboszcza.** W Dąbrowie Górniczej zmarł na anewryzm serca prefekt i proboszcz Dąbrowy Górniczej ks. prałat Stanisław Mazurkiewicz.

Z ŁODZI.

— **Huragan śnieżny** połączony z wichurą przeszedł nad Łodzią. Wichura połamała drzewa, powywracała parkany, a nawet na przedmieściach wywrócone zostały 2 stodoły. Śnieg zasypał tory tramwajowe i kolejowe. W mieście na kilku linjach przerwano na kilka godzin ruch tramwajowy i dopiero po usunięciu zwałów śniegu wznowiono ruch. Również przerwa w ruchu nastąpiła na linjach Łódź—Pabjanice, Łódź—Tuszyn i Ozorków—Zgierz. Pociągi przybywały do Łodzi z bardzo znacznem opóźnieniem. Ciekawem jest, że termometry w czasie największej nawalnicy śnieżnej wskazywały 0 stopni.

Z WILNA.

— **Nowy wojewoda wileński.** Dzisiaj rano przybył do Wilna nowomianowany wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt, witany na dworcu przez wicewojewodę p. Jankowskiego, prezydenta miasta Dra Maleszewskiego, pp. starostów i przedstawicieli prasy.

— **Odbudowa linji kolejowej.** Z wiosną władze litewskie mają przystąpić do gruntownej naprawy i konserwacji linji kolejowej Jewje—Koszedary, dawnego szlaku kolejowego łączącego Wilno—Landwarów—Koszedary z Kownem. Była to najbliższa i najdogodniejsza linja łącząca Wilno z Kownem. Na linji tej przeprowadziła badania przed kilku dniami specjalna komisja z ministerstwa komunikacji.

— **Zuchwały napad.** W Wilnie na ul. Gdańskiej na powracającego z banku kasjera Zacharskiego napadło 2 osobników. Jeden z nich uderzył Zacharskiego pięścią między oczy, a drugi wyrwał mu tekę z kilkudziesięcioma tysiącami zł, poczem obaj rzucili się do ucieczki. Przechodnie puścili się w pościg za bandytami, którzy porzuciwszy tekę zdołali zbiec.

Do Kol. Kol. Łowiczan.

studjujących na wyższych uczelniach, oraz do tych, którzy studja wyższe ukończyli lub przerwali.

Wybrany przez walne zebranie członków Akademickiego Koła Łowiczan w dniu 23 stycznia r. b. Komitet Redakcyjny „Księgi Pamiątkowej A. K. Ł.", składający się z Jana Wegnera przewodniczącego oraz Tadeusza Bączkowskiego, T. I. Gumińskiego, Stefanji Niebudkówny i Zygmunta Pągowskiego, zwraca się z apelem do Kol. Kol. o napisanie prac do „Księgi Pamiątkowej A. K. Ł." i zawiadamia, że:

1) „Księga Pamiątkowa A. K. Ł." składać się będzie z prac wyłącznie regjonalnych, z dziedziny historji, literatury, sztuk plastycznych, etnografji i t. d.

2) Prace o objętości większej niż 15 stron druku lub mniejszej niż 4 strony druku (formatu 8°) zostaną przyjęte jedynie w razie ich wyjątkowej wartości.

3) Prace należy przesłać do dnia 31 października b. r. na ręce Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego, pod adresem: Łowicz, Rynek Kilińskiego Nr. 4.

4) Bez porozumienia z autorem nie będą robione w nadesłanej pracy żadne zmiany, poprawki, ani skróty.

5) Przed przygotowaniem pracy należy (do dnia 31 marca r. b.) uzyskać aprobatę tematu.

6) Do Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego należy zwracać się we wszystkich sprawach, związanych z wydaniem „Księgi Pamiątkowej A. K. Ł."

Jan Wegner,
Przewodn. Komit. Red.

„Świat mody".

To, o czem się nie mówi.

Nie pomoże blansz i róż... źle i nieumiejętnie nałożony, lecz zręczny maquillage zdziałać może prawdziwe cuda. Wydawaćby się mogło, że pisanie o sztuce, tak, bo to jest sztuka i to o niezmiernie zawiłych arkanach, malowania się jest conajmniej zbędne. Która z nas bowiem nie używa codzień kremu, pudru i różu? A mimo to spotyka się jeszcze tak często twarze nietylko, że nie upiększone, ale wręcz zeszpecone źle nałożoną szminką, będące, w dosłownem tego słowa znaczeniu, jaskrawem świadectwem, iż dobrze zatuszować pewne braki naszej urody nie jest rzeczą łatwą i prostą. Do dobrego maquillage'u, prócz pierwszorzędnych kosmetyków, niezbędne są: niezwykle zręczna ręka i doskonałe wyczucie, „gdzie trzeba, gdzie można, gdzie tak, a gdzie nie" malować się.

Dokładnie zmywszy wszelkie kremy i maście nakładane na noc zasiada pani przed toaletą i rozpoczyna misterjum malowania. Najpierw na całą twarz kładziemy cieniuteńką warstwę kremu pod puder. Jeśli pani chce wyglądać jak opalona to należy używać kremu o ton ciemniejszego od pudru. Najczęściej jednak bierzemy krem biały lub bladoróżowy. Następnie wysuszamy nadmiar kremu tamponem z waty.

Na podkład z kremu przychodzi róż, najlepiej tłusty, gdyż dłużej trzyma się i mniej niszczy cerę od różu suchego. Róż, roztarty przedtem dobrze na palcu, nakłada się leciutkiemi plackami, zaczynając od kości policzkowych i posuwając się w kierunku skroni. Gdy mamy twarz okrągłą lepiej jest kłaść warstwę różu bliżej nosa; przy twarzy pociągłej — bliżej skroni. Najważniejszem jest jednak dokładnie róż rozetrzeć uważając przytem, aby nie schodził poniżej kości policzkowych. Pamiętać też należy, aby barwa różu harmonizowała z pomadką do ust. Na wieczór używamy różu w odcieniu żółtawym, „mandarine".

Po różu przychodzi kolej na puder. Najpierw posypiemy twarz obfitą warstwą pudru nie zapo-

Trzy podobizny Wagnera.

—ooo—

Autoportret.

Jest to list, który Wagner pisze do długoletniego przyjaciela, zarazem pierwszego męża Cosimy, drugiej żony mistrza — Hansa v. Bülow.

Wenecja 27. IX. 1858.

Mój najdroższy Jasiu!

Nie gniewaj się na mnie, że od czasu naszego rozstania obarczyłem Cię jedynie nudnemi poleceniami, natomiast dotąd nic rozsądnego nie doniosłem Ci o sobie samym. I dzisiaj chyba nie wiele się uda, mimo najlepszych chęci. Przez dłuższy czas zajęty byłem troską o zewnętrzne warunki mej egzystencji. Nagły odjazd z Zürichu duże sprawił mi przykrości i ogromnie pomnożył moje wydatki, muszę temu przeciwdziałać, muszę — wykorzystując powodzenie „Rienzi" w Dreznie — uzyskać środki na możliwe beztroskie przetrwanie, przynajmniej do czasu ukończenia „Tristana". Miałem więc tyle listów do rozpisania, że ciągle jeszcze jestem tem zupełnie otumaniony. Oby przynajmniej były jakieś tego trudu owoce, nic o nich na razie nie słychać.

Ostatnie, bolesne doświadczenia życiowe nastrajały mnie w stosunku do życia zawsze negatywnie, czuję się w tej chwili prawie zupełnie oderwany od wszelkich pragnień i pożądań. Chciałbym tylko — innym sprawiać jaknajmniej cierpień, choć wiem, że każde łagodnieje, przechodzi, tak jak moje. Wszystko mi wyraźnie i stanowczo powiada o mej powinności, że nie wolno mi się już chwiać więcej: gdybym nie był artystą, mógłbym zostać świętym, takie zbawienie jednak nie leży w mojem przeznaczeniu: także życia nie mogę sobie odebrać, bo — gdybym tak postanowił — to ta wola moja stałaby mi się przedewszystkiem przedmiotem artystycznym, przyciągnęłaby mnie do życia z powrotem do czasu, aż ten przedmiot urzeczywistnię, a zatem na nowo wszedłbym w ten cały krąg nędzy i rozpaczy, w którym on tkwi.

Czy rychło zrozumie Cosima, jaka nędza leży w wszelkiem istnieniu i gdzie jedynie znajduje się odkupienie? W jednej godzinie, w jednym dniu dojrzeć można więcej, niż przez lata całe. — Co do mnie — to dziwię się tylko trwałości koloru moich włosów: były chwile, w których myślałem: teraz stałem się starcem!

Mojej biednej żonie było jeszcze ciężej: podtrzymały ją trudy gospodarskie, których — szalona — za nic nie chciała sobie oszczędzić. Teraz jest jeszcze u swoich znajomych w Zwickau, gdzie ma przynajmniej spokój i wygodę. Jej rezygnacja nabrała teraz cech głębokich i poważnych, żywi sama myśli o śmierci. Rzecz szczególna, jak silnie rozwinięte jest u mnie współczucie (współcierpienie)! Najpospolitszą rzecz możemy niem obdarzyć. Współradością tylko to najszlachetniejsze, co kochamy. Ponieważ jednak życie jest nie dla radości, lecz dla cierpienia, zawsze będzie górą to współczucie w sensie współcierpienia, ponieważ zwraca się w kierunku jądra wszelkiego istnienia.

A więc wiem, że, gdy kto najbardziej cierpi — ja do niego należę, dopóki cierpi: odwracam się od niego wtedy dopiero, gdy mam dzielić jego radości, jeśli nie są radości istot najbardziej szlachetnych. Czemże mogłyby być te radości? Zgodą w pojmowaniu takiego stanu świata: sympatją, pociechą dzięki współczuciu. — Iluż ludzi mógłbym uszczęśliwić, gdyby nie umożliwiali tego mnie i sobie! — A zatem — pracuję, piszę i komponuję! Rozumcie to potem jak chcecie i — zostawcie mnie w spokoju! — Ale — niech nikt nie umiera z troski o mnie: — na to pozwolić nie mogę! Dowidzenia! Widzisz, że nie napisałem nic rozsądnego!

II. List gończy.

Niżej pokrótce opisany, podpisujący się kapelmistrzem królewskim
Ryszard Wagner, tutejszy
miał zostać przesłuchany z powodu istotnego współudziału w zajściach podburzających, jakie miały miejsce w naszem mieście. Nie dało się go jednak odnaleść, a więc zwracamy uwagę wszystkim urzędom policyjnym, aby go przydybawszy — aresztowano, nam natychmiast o tem oznajmiając.

W Dreźnie, 16 maja 1849.

Policyjna Deputacja miejska.

Wagner ma lat 37—38, wzrostu średniego, włosy ciemne, nosi okulary.

III. Opis nakładcy.

Opowiada Dr Ludwik Strecker, szef firmy wydawniczej „B. Schott Söhne" w Moguncji.

Pierwszy raz spotkałem się z nim w styczniu roku 1876. Byłem świeżo upieczonym szefem, następcą Fr. Schotta, lat miałem 22 i przyniosłem Wagnerowi pierwszy egzemplarz, drukującej się właśnie partytury „Zygfryda".

Znalazłem go w ogrodzie przed willą „Wahnfried" z dwoma ogromnymi bernardynami. Pracował do trzeciej godziny i po obiedzie wyszedł odetchnąć świeżem powietrzem. Przedstawiłem mu się, przyczem spoglądał na mnie badawczo. Ja ze swej strony, gdy zdjął kapelusz, zostałem wprost oczarowany potężnym urokiem tej olbrzymiej głowy z przedziwnemi niebieskiemi, przejrzystemi jak woda źródlana oczami. Weszliśmy do domu, do tego tyle razy reprodukowanego salonu, z oknami wychodzącemi na ogród.

Wszędzie, na krzesłach, na fortepianie leżało pełno kosztownych materyj, z których została mi w pamięci jedna piękna kapa. Przyszła mi ona na myśl, kiedyś w Paryżu, gdy opowiadała mi Judyta Gautier, jak to raz prosił ją Wagner o dostarczenie materji „couleur de votre chair" — tak to określił.

Rozmowa zaczęła się od stosunków firmy. Musiałem mu objaśnić, co zmieniło się od czasu śmierci pani Betty Schott. Serdecznie wspomniał ją, jak i swego przyjaciela Franka Schotta: „Był wprawdzie dziwakiem, cechowały go jednak różne piękne cechy mieszczańskie, miał coś z Pognera".

Potem mówiliśmy o interesach, także o pieniądzach. Troszczył się o sfinansowanie budowy jego teatru i pierwszych przedstawień. Opowiadał między innemi, że proszono go z Ameryki, aby skomponował marsz na stulecie, ale że on odpowiedział: „Przyślijcie pieniądze na mój teatr, może nasunie mi się jakiś pomysł".

Pieniądze, z któremi obchodził się po pańsku, grały wprawdzie w życiu jego wielką rolę; wydaje mi się jednak nieprawdopodobnem, ażeby się dawał nakłonić do „wyrzucania za okno", jak to wtedy w Moguncji opowiadano. Kursowały mianowicie plotki, że gdy raz z zaliczką od Schotta w kieszeni płynął łodzią po Renie — tak zachwycił się pięknym zachodem słońca, że w ekstazie powrzucał złoto w rzekę, zapewne, aby je zwrócić córom Renu.

Wszystko co Wagner dnia tego powiedział, było dla mnie zupełnie nowe i bardzo interesujące

Raz tylko przerwałem mu, choć nie słowami. Gdy mianowicie mówił, jak to cierpi na brak pieniędzy, ja odwróciłem spojrzenie od niego, ślizgając się oczami po otaczających nas sprzętach. Odrazu to zrozumiał i potem powiedział dobrym narzeczem saksońskim: „Tak, tak! ale to wszystko jeszcze niezapłacone..."

Jak wielką była uprzejmość Wagnera tego dowodem, że nie dał sobie wyperswadować, aby mnie nie odprowadzić. O mało, a byłoby go to drogo kosztowało, poślizgnął się bowiem na zamarzniętej i zaśnieżonej ulicy i jak długi rozciągnął się nawznak. Jeszcze zanim zdążyłem mu przyjść z pomocą, zerwał się na nogi i śmiał się wesoło ze swej niezgrabności.

O Wagnerze dzisiaj.

Z artykułów prasy polskiej, poświęconej Wagnerowi wybija się świetna jego charakterystyka, pióra prof. Karola Stromengera, z której wyjątek, jako niezmiernie charakterystyczny w zestawieniu z powyżej przytoczonym listem — podajemy.

„Wagner odkłada pracę nad teatralogją. Mieszka w „azylu" państwa Wesendonk, pod Zurychem, kocha się w pani Matyldzie, całym pesymizmem Schopenhauera tęskni do — tęsknoty, pisze „Tristana". Sam jest Tristanem, Izoldą — pani Wesendonk, jej mąż — to król Marke. Przeżycia, które „przechodzą w sztukę"? — A może też przeciwnie: sztuka, która znalazła w życiu swój obraz, swą atmosferę? — Trudno ustalić gdzie kończy się sztuka Wagnera, gdzie przechodzi w życie, dokąd sięga prawda, gdzie zaczyna się teatr.

Chwilowo Wagner jeszcze nie wie czy ma porzucić swą żonę, która z nim przebyła biedę paryską, a teraz stetryczała. W dramacie Tristana — Minna Wagner jest osobą... nieprzewidzianą, obcą. Odczuwa ona mieszczańskie niezadowolenie, zazdrość, robi mężowi przyziemne awantury. Niemożliwa sytuacja, a więc: Minna powróci do Drezna, a Wagner pojedzie do Wenecji, aby w palazzo Giustiniani tęsknić drugim aktem „Tristana". I znowu brak pieniędzy — Liszt musi pomagać, a Wagner wtedy już nie zjada skromnych sum.

Nagle, w najkrytyczniejszej chwili, zjawia się sekretarz Opatrzności: wysłannik młodego króla bawarskiego Ludwika II. Ukoronowany degenerat jest estetą, wybrał sobie ideał i mistrza — Wagnera. Świejący już Wotan wprowadza swego Zygfryda w kraj Nibelungów! — Król pokrywa niedobory. W Monachjum wystawia „Tristana", najczynniejszy z entuzjastów Wagnera Hans von Bülow prowadzi pierwsze przedstawienie (1865), wśród niesłychanego zgiełku opozycji. Podczas prób Tristana, żona Bülowa, córka Liszta, Cosima, wydaje na świat — córkę... Wagnera!"

mijając i o szyji, a następnie zetrzemy go delikatnie, przecierając przytem starannie szczoteczką brwi i rzęsy.

Teraz przychodzi kolej na najtrudniejszą część naszej codziennej, żmudnej pracy: na malowanie brwi i rzęs. Cieniutkei, wygolone brwi są już niemodne. Aby twarz miała wyraz i charakter należy pozostawić brwiom ich naturalną linję, usuwając tylko zapomocą pincetki nieregularnie rosnące włoski. Wylejemy przy tym dość przykrym zabiegu niejedną łzę, ale „pour être belle il faut souffrir..." Następnie ledwie widoczną kreską ołówka przydłużymy brwi. Wreszcie przychodzi kolej na tusz. Trzeba go bardzo uważnie nakładać, aby uniknąć tworzenia się grudek na rzęsach. Najlepiej zetrzeć leciutko czystą szczoteczką tusz, zanim jeszcze zdąży zaschnąć. W dzień używamy tuszu czarnego, wieczorem zielonego lub niebieskiego, zależnie od koloru oczu. Również tylko wieczorem należy cieniować powieki. Aby powiększyć oczy smaruje się kąciki powiek ciemnym kremem, rozcierając go w stronę skroni. Trzeba jednak to robić nadzwyczaj delikatnie, gdyż zbyt wyraźnie podcienione oczy bardzo rażą.

Ostatnie wreszcie „pociągnięcie pendzlem" przypada w udziale ustom. Pomadkę smarujemy dokładnie wargi, lżej w kącikach, a silniej pośrodku, starając się przytem barwić możliwie głęboko wewnętrzną stronę warg. Proszę też pamiętać, że minęła już szczęśliwie moda krwawych serc zamiast ust, serc śmiesznie malutkich, ale zato przesadnie jeskrawych.

Tyle o technice malowania. Być może, że te zabiegi upiększające wydadzą się niektórym z pań zbyt długie i nużące. Ale chyba warto co rano parę minut spędzić przed lustrem, jeśli się wie, iż nagrodą zato będzie młody, ładny i świeży wygląd.

Steph.

Sport i wychowanie fizyczne.

Dziś rozpoczynają się zawody narciarskie o międzynarodowe mistrzostwo Polski. Do Zakopanego zjechali już liczni zawodnicy także z Czechosłowacji i Jugosławji.

Austrja przoduje w narciarstwie, zająwszy po ostatnich mistrzostwach w Innsbrucku pierwsze miejsce z 68 punktami. Poza nią znalazły się: 2) Szwecja 58 pkt., 3) Szwajcarja 39 pkt., 4) Finlandja 21 pkt., 5) Niemcy i Anglja po 10 pkt. a dopiero 9) Polska z jedną szóstą nagrodą i jednym punktem.

Zawody narciarskie w Krakowie urządza tej niedzieli AZS o odznakę za sprawność i P. O. S.

Doroczny turniej asów koszykówki o nagrodę „Senjorów YMCA" rozegrany będzie na sali YMCA 18 i 19 bm. Grają 4 najlepsze drużyny krakowskie. W sobotę o godz. 17 Cracovia—Wawel, o godz. 18 Wisła—YMCA.

Gry sportowe. Dnia 26 bm. w Warszawie odbędzie się II Święto Gier Sportowych K. S. Polonja połączone z jubileuszem 5-lecia pierwszych drużyn kobiecych siatkówki i męskiej koszykówki. W programie zawodów jest udział: AZS (Poznań) mistrz Polski w piłce koszykowej drużyn męskich, ŁKS (Łódź) koszykówka i siatkówka kobieca, Szkoła Podchorążych (Zegrze) koszykówka męska: oraz drużyny koszykówki i siatkówki tak żeńskiej jak i męskiej Warszawy.

Finały spotkań w siatkówce o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych odbędą się 5 marca dla pań w Warszawie, a 11 i 12 marca dla panów we Lwowie.

Hitler i komuniści.

Walka, jaką rozpoczął rząd Hitlera z komunistami niemieckimi, wysuwa pytanie — jak się ustosunkuje do tego „zaprzyjaźniony" rząd sowiecki i jak ustosunkują się „zainteresowane" hitlerowskie Niemcy do związanej z niemi od czasu Rapalla czerwonej Moskwy. Jest to pytanie do rozwiązania niełatwe, bo oba rządy wiążą węzły bardzo ścisłe, a między innemi — kredyty i gwarantowane przez rząd niemiecki weksle sowieckie.

Rosyjska prasa emigracyjna oblicza, że ogólna suma długów Rosji sowieckiej dosięga sumy miljarda dolarów, z czego prawie połowa wypada na Niemcy, gdzie dług sowiecki jest właściwie długiem państwowej kasy niemieckiej, jako poręczyciela, który zagwarantował płatność weksli sowieckich przemysłowcom niemieckim, pracującym dla „piatiletki" moskiewskiej. Według innych źródeł, zgodnie z oświadczeniem prezesa Reichsbanku Dr. Luthera, niemiecki dług Związku sowieckiego wynosił w drugiej połowie 1932 r. 1425 miljonów marek, do czego trzeba doliczyć 200 miljonów marek niegwarantowanych, co w sumie tworzy 1 miljard 625 miljonów marek, czyli 400 miljonów dolarów. Od tej chwili, a do końca 1932 r. rząd sowiecki powinien był wykupić weksle na sumę 360 miljonów marek, co sprowadziłoby jego dług niemiecki do 1 miljarda 265 miljonów marek, t. j. do 300 mniej więcej miljonów dolarów.

Do powyższego dodać należy, że tylko nieznaczna część ofiarowanych przez zagranicę Związkowi sowieckiemu kredytów gwarantowana jest wyłącznie przez weksle sowieckie. Dotyczy to w pierwszej linji kredytowych zobowiązań Moskwy względem Niemiec, które postarały się o poważniejszą od papierowej gwarancję. Znaczną mianowicie część kredytów powyższych gwarantuje rosyjskie złoto i platyna, a w pewnej mierze i cenne klejnoty rosyjskiego skarbu, przewiezione, jako zastaw do Berlina i ulokowane w spichrzach Reichsbanku.

Poza tym odcinkiem gospodarczo-kredytowym, niemiecko-rosyjskiego węzła, istnieją jeszcze tajne umowy militarne, które sprawę prześladowania (...aż do wyniszczenia!) wewnętrznych komunistów niemieckich, poważnie komplikują. Jak to się odbije na stosunkach Berlina z Moskwą i... Moskwy z Berlinem?... Czy Hitler gotów jest posunąć się aż do zerwania tak pieczołowicie dotąd przez Niemcy podtrzymywanego i rozwijanego sojuszu z bolszewikami Rosji sowieckiej?...

Emigracyjna prasa rosyjska odpowiada na te pytania wręcz negatywnie.

Kiereński (w gazecie „Dni") wyraża przekonanie, że walka hitlerowców z komunistami niemieckimi wcale nie oznacza jakiejkolwiek bądź zmiany w przyjaznych stosunkach Berlina z Moskwą. Następnie Kiereński wskazuje na ścisły związek między „wojskowemi resortami" Berlina i Moskwy, pisząc:

— Kto został naznaczony w gabinecie Hitlera na stanowisko ministra wojennego?... Generał von Blomberg. A kim jest właściwie generał von Blomberg? Byłym faktycznym naczelnikiem sztabu armji niemieckiej (Reichswehry). A czem się on zajmował na tem wysokiem stanowisku wojskowem? Zajmował się wśród innych swoich obowiązków wzmocnieniem związku z armją czerwoną. On nietylko tem się zajmował, lecz i był przekonanym zwolennikiem współpracy Reichswehry z armją czerwoną. Blomberg uczestniczył w manewrach armji czerwonej pod Kijowem i tam go życzliwie przyjmował von... Woroszyłow. Wątpić można, aby w Moskwie zbyt się „nastraszono" zjawienia się w pałacu kanclerskim tak antikomunistycznego Hitlera".

— „I jeszcze jeden drobny szczegół o składzie rządu hitlerowskiego. Nowy kanclerz zaraz po swej nominacji stworzył nowy resort — komisarjat awjacji — i postawił na jego czele jednego z dyktatorów Lufthansy, Milcha. — Milch był związany ze znaną firmą Junckersa... a przed paru laty niemieccy socjal-demokraci ogłaszali rewelacyjne wiadomości o specjalnych umowach między niemieckiem kierownictwem wojskowem, Junckersem i... władzą sowiecką.

W zakończeniu artykułu p. Kiereński jeszcze raz podkreśla, że zjawienie się w pałacu kanclerskim komunistożercy Hitlera niczego nie zmieni w stosunkach między Berlinem a Moskwą, a poręką temu jest generał von Blomberg.

Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że p. Kiereński ma w danym wypadku zupełną słuszność.

Ed. P.

Wybór pułk Dra Kaplickiego prezydentem m. Krakowa.

Rada miejska zebrała się wczoraj o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, by dokonać wyboru prezydenta miasta, na miejsce opróżnione po pułk. Belinie-Prażmowskim. Wyboru dokonano na posiedzeniu tajnem, któremu przewodniczył wiceprezydent Dr Klimecki. Na liczbę 127 członków Rady, przybyło 113 osób. Do skrutynium powołano inż. Krauzego, p. Widlińskiego i Dra Żaka. Po obliczeniu okazało się, że na p. Dra Mieczysława Kaplickiego padło 109 głosów, 3 kartki oddano puste. Ogłoszenie wyniku głosowania przyjęła Rada burzliwemi oklaskami, poczem po otwarciu posiedzenia jawnego wiceprez. Dr Klimecki, wybór Dra Kaplickiego na prezydenta miasta podał do publicznej wiadomości.

Obrady sejmu.

Dyskusja szczegółowa.

W dalszym ciągu środowego posiedzenia zabrał głos pos. Rutka (klub narodowy), który sprzeciwiał się art. 6-mu, jako zawierającemu przymus przyjęcia mandatu przez obywatela, który zgodził się na kandydaturę. Żądanie to popierał również pos. Bogusławski (lud.), stojąc na stanowisku, że ktoś mógłby się zgodzić na kandydaturę w nadziei, że zespół władz samorządowych będzie rokował owocną pracę, tymczasem obecne brzmienie artykułu zmusza każdego na całą 5-letnią kadencję samorządu. — Po przemówieniu p. Bogusławskiego wpłynął wniosek o przerwanie natychmiastowe dyskusji nad tym artykułem. Przeciw temu wnioskowi przemawiał pos. Pawłowski (str. lud.), który uważa, że taktyka ta jest kneblowaniem ust przedstawicielstwu całego narodu. Wniosek większością głosów jednak przyjęto. Do art. 7 zabrał głos pos. Stachnik (kl. nar.), który zaczął odczytywać obszernie przygotowaną mowę. Sprzeciwił się temu marszałek i po dwukrotnem upomnieniu mowca zszedł z trybuny gorąco aplaudowany przez opozycję. Przedstawiciel klubu ukraińskiego pos. Cukur również zaczął odczytywać przygotowaną mowę. Na uwagę marszałka tłumaczył się, że nie włada dostatecznie językiem polskim. Wobec tego marszałek pozwolił mu mowę odczytać do końca. Mowca domaga się wycofania całej ustawy. Wobec tego, że wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji nad tym artykułem, marszałek udzielił głosu pos. Dubois, który przemawiał w niesłychanie ostry sposób szczególnie atakując Blok Bezpartyjny i prezydjum sejmu, za co został przywołany do porządku z zapisaniem do protokołu. Izba przyjęła następnie art. 8, 9, 10, 11 i 12. Przy każdym z tych artykułów przemawiał jeden lub najwyżej dwóch posłów. Szczególnie gwałtowną burzę wywołało przemówienie pos. Mazura (Kl. Nar.), który oświadczywszy, że jest przedstawicielem całej ludności Pomorza i Poznańskiego stwierdził, że ludność ta nigdy nie zgodzi się na przyjęcie „podobnej" ustawy a narzucenie jej podobnego kagańca smutnie zemści się na katach(?) tej ludności. Przemówienie pos. Mazura spotkało się z należytą odprawą centrum Izby. Do godz. 8-mej wieczorem opozycja zgłosiła do pierwszych 12 artykułów zgórą 100 poprawek oprócz poprawek wniesionych na komisji. Jednocześnie przedstawiciele opozycji zapowiadali, że przy 3 czytaniu domagać się będą głosowania imiennego nad każdym artykułem i nad każdą poprawką. (Jak wiadomo regulamin przewiduje, że o ile 15 posłów zażąda głosowania imiennego, głosowanie takie musi się odbyć).

Przyjęcie ustawy samorządowej.

W drugiem czytaniu po długotrwałej dyskusji szczegółowej przyjęto ustawę samorządową. Wszystkie zgłoszone poprawki odrzucono z wyjątkiem dwu rządowych do art. 35 i 11 ustawy. W czasie dyskusji opozycja kilkakrotnie domagała się głosowania imiennego nad zgłoszonemi przez nią poprawkami, chcąc przez to przedłużyć i tak długo trwające obrady. Gdy pos. Araszkiewicz zażądał imiennego głosowania nad swą poprawką, marszałek Świtalski wniosku tego nie poddał pod głosowanie zaznaczając, że wyraźnym celem wniosku jest hamowanie obrad. Wówczas na ławach opozycji wybuchła wrzawa i posłowie Klubu Narodowego, PPS, Ch. D., i Stron. Ludowego opuścili salę obrad, nie biorąc udziału w głosowaniu nad ustawą. Posiedzenie zakończyło się o godz. 2.15 w nocy.

Ubezpieczenia społeczne.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do debaty nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Na wstępie sprawozdawca pos. Gosiewski omówił historję powstania tej ustawy. Wielką zdobyczą warstw pracujących jest wprowadzenie ubezpieczenia emerytalnego robotników w całej Polsce. Z tych powodów scalenie ubezpieczenia jest zadaniem pierwszorzędnem. Co się tyczy zasad projektu, to do głównych należy zasada utrzymania gospodarki finansowej i równowagi instytucyj ubezpieczeniowych, aby je uniezależnić od fluktuacyj gospodarczych. Przechodząc do charakterystyki zmian, zaprowadzonych przez większość komisji referent wskazuje, że rozszerzono znacznie zasadę powszechności ubezpieczeń. Rozszerzono obowiązek ubezpieczeń emerytalnych na pracowników rolnych. Poza obowiązkiem ubezpieczeń znajdują się jeszcze tylko pracownicy rolni w gospodarstwach poniżej 30 ha w województwach centralnych, wschodnich i południowych, a poza tą ustawą pracownicy przemysłowi na Górnym Śląsku w zakresie ubezpieczeń chorobowych i emerytalnych.

Kończąc referent oświadczył, że ustawa nie jest doskonała, niemniej jednak dla świata pracy jest ogromną zdobyczą a sejm, który ją uchwali dobrze się zasłuży. (Oklaski na ławach BBWR).

Poseł Jankowski w dłuższym wywodzie przeprowadza analizę poszczególnych przepisów projektu i poddaje je krytyce.

Po przemówieniu posła Jankowskiego marszałek zarządził przerwę.

Po przerwie przemawiał pos. Żuławski, który — jak to zwykle bywa w dyskusjach ogólnych — o samej ustawie mówił b. pobieżnie, natomiast obszernie zajmował się polityką społeczną rządu nazywając ją polityką wyzysku klasy robotniczej. Mowca nie ma wątpliwości, że ustawa ta zostanie przyjęta, jednak jest przekonany również, że po upadku systemu obecnego i ta ustawa upadnie. W tym samym duchu przemawiał pos. Strzelelski (Kl. Nar.), poczem zabrał głos minister opieki społecznej gen. Hubicki, aby w b. obszernem i przekonywującem przemówieniu uzasadnić cel i zadania omawianej ustawy.

Na tem dyskusję ogólną wyczerpano, poczem Izba bezpośrednio przystąpiła do dyskusji szczegółowej.

Przyjęcie ustawy akademickiej w II-giem czytaniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja oświatowa ukończyła drugie czytanie ustawy akademickiej. W czasie posiedzenia opozycja opuściła salę obrad motywując swój krok łączeniem przez komisję w obradach dyskusji nad całemi grupami artykułów. Jak wiadomo regulamin obrad komisyjnych mówi o dyskusji nad poszczególnemi artykułami nie mówi zaś wcale o dyskusji nad każdym artykułem z osobna.

Uchwalony dziś w drugiem czytaniu projekt ustawy zawiera szereg poprawek zgłoszonych w pierwszym rzędzie przez referenta pos. Czumę i kilku członków opozycyjnych komisji. Najważniejsza zmiana w stosunku do projektu rządowego polega na przeredagowaniu art. 3 mówiącego o tworzeniu i zwijaniu wydziałów i katedr w sensie utrudniającym podejmowanie odpowiednich decyzyj przez ministra oświaty. Pozatem usunięto przepis o możliwości zatwierdzania t. zw. rektora mniejszościowego. Zmienione też zostały przepisy odnoszące się do komisyj dyscyplinarnych. Komisje takie mają być powoływane przez senaty i zatwierdzane przez ministra. Naskutek ostatnich wydarzeń na uniwersytetach, w czasie których znieważono i pobito niektórych profesorów minister W. R. i O. P. zgłosił poprawkę, która daje możność w wypadku przewinienia o charakterze zbiorowym, któremu towarzyszą czyny przeciw wolności nauczania lub studjowania albo w wypadku czynnego wystąpienia przeciw profesorowi lub władzom akademickim powoływania specjalnej komisji dyscyplinarnej, złożonej z profesorów szkoły akademickiej. Od kar nałożonych przez te komisje nie przysługuje już odwołanie. Komisja przyjęła dalej poprawkę referenta o zaliczeniu w poczet szkół akademickich uniwersytetu katolickiego w Lublinie i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Pozatem rozszerzono prawa W. S. H. w Warszawie.

Trzecie czytanie projektu ustawy akademickiej odbędzie się w sobotę. Na plenum sejmu projekt wejdzie prawdopodobnie już w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Ustawa akademicka w komisji oświatowej senatu.

Dzisiaj przedpołudniem obradowała komisja oświatowa senatu w obecności ministra Jędrzejewicza i licznych senatorów nie będących członkami komisji, lecz interesujących się ustawą o szkołach akademickich. Sen. Ewert w imieniu swojej grupy zgłosił szereg poprawek do niektórych artykułów m. in. do artykułu 3-go.

Z komisyj sejmowych.

Komisja reform rolnych.

Na środowem posiedzeniu sejmowej kom. reform rolnych obradowano nad rządowym projektem w sprawie zaniechania ogłoszenia na rok 1933 imiennego wykazu parcelacyjnego. Projekt ten referował poseł Tyszkiewicz. Ponieważ zamiar nieogłoszenia wykazu imiennego wywołał szereg zastrzeżeń ze strony członków komisji, projekt rządowy został zmieniony przez komisję w tym duchu, iż rząd do 31 marca b. r. jest zobowiązany wykaz imienny ogłosić z tem, że wykaz ten będzie mniejszy od przewidzianego w planie parcelacyjnym i dostosowany do zasobów skarbu państwa.

Komisja ochrony pracy.

Wniosek klubu BBWR w sprawie „funduszu pracy" był we środę przedmiotem obrad kom. ochrony pracy. Nad wnioskiem tym wywiązała się długa dyskusja, w toku której wiceminister komunikacji inż. Gallot udzielał wyjaśnień na temat t. zw. robót celowych jak budowa kolei Kraków—Miechów i Warszawa—Radom. Po dyskusji projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu z kilku poprawkami. M. in. zwolnione zostały od płacenia 1 proc. składki na rzecz funduszu pracy renty inwalidzkie i emerytury wdowie oraz sieroce do 50 zł miesięcznie. Natomiast podwyższono na rzecz tego funduszu opłatę do 2 proc. od tantjem. Wreszcie uchwalona została rezolucja posła Madejskiego by skoncentrować wszystkie roboty publiczne przedewszystkiem w ośrodkach przemysłowych a więc na G. Śląsku, Zagłębiu Krakowskiem i Dąbrowskiem, w okręgu łódzkim i warszawskim.

Z dyplomacji

Dowiadujemy się, że kwestja mianowania nowego posła belgijskiego w Warszawie będzie rozstrzygnięta w początkach przyszłego miesiąca.

Poseł sowiecki w Warszawie p. Antonow Owsiejenko powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

W Berlinie o mowie min. Becka

Berlin 16 lutego.

(Tel. wł.) Echo mowy ministra Becka w Berlinie było dość mocne. Cała prasa podaje ją w obszernych streszczeniach, a z komentarzy widoczne jest pewne zaniepokojenie ujęte w słowach „bezwątpienia z ministrem Beckiem wchodzi do koncertu europejskiego współgracz zręczny i uzdolniony. Miało się wrażenie, że specjalnie zręczny gracz zręcznie, spokojnie i suwerennie gra na instrumencie wewnętrznie mu obcym. Powiedział wszystko, co chciał powiedzieć, nie powiedział nic takiego, czego omawianie uważałby za zbyteczne. Kazał mówić ministrowi, podczas gdy pułkownik milczał". („Berliner Tageblatt").

Mowę min. Becka rzucają pisma niemieckie na tło obecnej polityki polskiej — tak jak się ją w Berlinie rozumie: „Zdania Becka o Niemczech były pełne jaknajbardziej chłodnej rezerwy. Polska chce widocznie ciągle i stale udawadniać, że w sporze polsko-niemieckim nie ona jest napastnikiem. Prawdziwą dyskusję dyplomatyczną z wszystkimi tonami perswazji, ostrzału, nawet i groźby prowadzi Warszawa obecnie przedewszystkiem z Paryżem, aby uzyskać od rządu francuskiego jak najbardziej stanowcze stanowisko wobec Niemiec w sprawie rozbrojenia" („Vossische Zeitung"). Część prasy nacjonalistycznej ogranicza się do bardzo obszernego streszczenia mowy bez komentarzy.

W kotle niemieckim.

Sabotowanie mowy Hitlera.

Berlin 16 lutego.

(PAT) W czasie transmitowania wczorajszego przemówienia kanc. Hitlera na zgromadzeniu przedwyborczem w Stutgarcie, nastąpiło nagłe przerwanie kabla, którym transmitowane było to przemówienie do radjostacji. Okazało się, że wszystkie połączenia telefoniczne z salą zostały przerwane tak, że nie można było dalej transmitować przemówienia. Jak stwierdza komunikat Wolffa, przypuszcza się, że chodzi tu o akt sabotażu.

„Zhitleryzowanie" radja.

Berlin 16 lutego.

(Tel. wł.) „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie, wedle którego radjofon niemiecki **będzie bezpośrednio podlegał kanclerzowi Hitlerowi.** Generalnym kierownikiem propagandy radjowej ma zostać Dr Goebbels.

Zawieszenie „Vorwärtsu".

Berlin 16 lutego.

(Tel. wł.) Główny organ niemieckiej partji socjalno-demokrat. został wczoraj zawieszony do 22 bm. włącznie za artykuł zatytułowany: „Prawda o krwawej niedzieli w Eisleben". Za to samo przewinienie zawieszony został na ten sam okres dziennik „8-Uhr Abendblatt".

Senat francuski przeciwko planowi finansowemu.

Paryż 16 lutego.

(PAT) Komisja finansowa senatu wprowadziła znaczne zmiany do rządowego projektu finansowego, który został uchwalony przez Izbę Deputowanych. W kuluarach parlamentu utrzymują, że decyzja komisji jest prawdziwą ofensywą senatu, której donicsłości i konsekwencyj nie należy lekceważyć. Zmiana art. 83 i 84 w sprawie t. zw. podatku kryzysowego, podjęcie niektórych artykułów projektu b. min. Cherona, zarzuconych przez Izbę, oraz wnioski, uchwalone przez senacką komisję lotnictwa i marynarki przeciwko redukcji budżetu obrony narodowej są najlepszym dowodem rozpoczynającej się walki. Mimo to prasa wyraża nadzieję, że przy pewnej dozie dobrej woli jednej i drugiej strony walka zakończy się bez poważniejszych konsekwencyj.

Dymisja gabinetu belgijskiego

Bruksela 16 lutego.

(Tel. wł.) Podczas głosowania nad drobną sprawą, dotyczącą unieważnienia wyborów w pewnej gminie znalazł się rząd belgijski w mniejszości, uzyskując w Izbie 72 głosy przeciw 82. W następstwie tego premjer Broqueville złożył dymisję całego rządu.

Król belgijski nie przyjął dymisji gabinetu.

Bruksela 16 lutego.

(PAT) Król odmówił przyjęcia dymisji gabinetu. Premjer de Broqueville zwołał posiedzenie gabinetu na czwartek w południe. Ministrowie prawdopodobnie podporządkują się woli króla.

Wybuch balonu tlenu.

(Tel. wł.) Z Triestu donoszą: W rafinerji nafty wydarzył się wczoraj wieczór wybuch butli tlenu, przyczem 5 osób zostało zabitych a 7 rannych. Straty materjalne są znaczne.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Eugenjusz Onegin"**, jutro o 3 po poł. po cenach najniższych **„Lakme"**, wiecz. **„Turandot"**.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Most"** Szaniawskiego.

TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"** Niccodemiego.

TEATR LETNI: Codziennie **„Uśmiech hrabiny"**, w próbach komedja Winawera **„Smaczny chleb kłamstwa"**.

TEATR POLSKI: Codziennie z niesłabnącem powodzeniem **„Kobieta, która kupiła męża"**. W próbach rozgłośny reportaż sceniczny **„Azew"**.

TEATR ATENEUM: Codziennie **„Major Barbara"**.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Pokój Nr 17"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: Dziś i jutro **„Panowie w nowych kapeluszach"**.

TEATR 8.30: Dziś **„Kobieta, która wie czego chce"**.

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie nowa rewja: **„Humor krzepi"**.

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Gen. Czeng".
Casino: „10% dla mnie".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Filharmonja: „W cieniu krzyża".
Hollywood: „Złoty Moloch".
Pallace: „Ja w dzień, ty w nocy".
Pan: „Ich dole i niedole", „Charlie ratuje Europę".
Splendid: „Ostatnia noc kawalera".
Stylowy: „Syn Indji".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo

Audycje rolnicze.

Dział Rolny „Polskiego Radja" nadaje raz na miesiąc pogadankę prof. L. Dobrzańskiego p. t. „Porady weterynaryjne", w której udzielane są odpowiedzi na listy radjosłuchaczy rolników z zapytaniami, w sprawie chorób inwentarza. Następna pogadanka weterynaryjna wygłoszona będzie w nadchodzącą niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 14.00.

Następnie w niedzielnym programie rolniczym zamieszczono jedną z pogadanek, wyróżnionych w ogłoszonym przez Dział Rolny „Polskiego Radja" konkursie. Tym razem zaproszono przed mikrofon p. Fr. Gortata z Góry Bałdrzychowskiej, pow. Łęczyckiego, który podzieli się z radjosłuchaczami swemi uwagami na tak bardzo ciekawy temat, jak prowadzenie gospodarstwa podczas kryzysu. Niewątpliwie prelegent oprze swe rozważania przedewszystkiem na własnem doświadczeniu, jakie zdołał zgromadzić w pierwszych latach trwania kryzysu, przystosowując się do ciężkich warunków prowadzenia gospodarstwa. Pogadanka p. Fr. Gortata p. t. „Jak prowadzić gospodarstwo podczas kryzysu", wygłoszona będzie przez autora o godz. 14.40.

W poniedziałek i środę, jak zwykle, o godz. 19.20 inż. W. Tarkowski omawiać będzie korespondencję rolniczą w „Skrzynce Pocztowej Rolniczej".

We wtorek p. J. Płatek da przegląd najnowszych wydarzeń rolniczych w „Bieżących wiadomościach rolniczych".

W czwartek dnia 21 b. m. dla wielkiej rzeszy młodzieży wiejskiej nadany będzie komunikat przysposobienia rolniczego w opracowaniu redaktora czasopisma „Przysposobienie Rolnicze" p. inż. Z. Kobylińskiego. Komunikaty te, przeznaczone są dla młodzieży wiejskiej, pracującej w przysposobieniu rolniczem, przygotowującej się drogą konkursów rolniczych i samokształcenia do zawodu rolniczego. Ta wielka armja młodzieży, licząca dziś już około 50.000 corocznie wstępująca w szeregi przysposobienia rolniczego, w wielkim stopniu stanowi o przyszłości naszego rolnictwa.

W piątek rozgłośnia wileńska nada przegląd prasy rolniczej.

W sobotę dnia 25 b. m. ciekawa pogadanka na aktualne tematy ogrodnicze — „Wiadomości ogrodnicze" w opracowaniu inż. Wł. Pietrzaka.

Program na niedzielę 19 lutego.

10.00: Nabożeństwo z Krakowa, 12.15: Poranek symfoniczny z Filharm. Warsz. pod dyr. K. Wiłkomirskiego, L. Berkwicówna (fort.), — w przerwie transmisja z Sali Rady Miejskiej: Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego podczas Akademji „Rarańczy", 14.00: Dział rolny, 14.20: Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Pol. Państw. pod dyr. A. Sielskiego, 14.40: Dział rolny, 15.00: Koncert, 16.00: Program dla młodzieży, 16.25: Płyty, 16.45: Kącik językowy, 17.00: Koncert solistów: M. Pomorska (sopr.), Br. Lewenstein (skrz.), 18.00: Muzyka z kaw. „Ziemiańskiej", 19.25: „Kulig" — słuchowisko Brończyka, 20.00: Koncert wieczorny w wyk. Lutni Warszawskiej pod dyr. P. Maszyńskiego, 21.20: Wiadomości sportowe, 21.30: Recital fortepjanowy Carlo Zecchi, 22.20: Muzyka taneczna z „Adrji".

Nekrologja.

Ks. Bronisław Dębno-Korewa, właściciel majątku Koszelewki, lat 53, zmarł w majątku rodzinnym. Pogrzeb odbędzie się 18 bm. w grobach rodzinnych w Koszelewie.

Teodora z Duckich Sokołowska lat 62. Pogrzeb odbędzie się 18 bm. o godz. 10.30 rano z kościoła św. Florjana na Pradze na cmentarz powązkowski.

Aleksandra z Kowalskich Jaxa-Dębicka, lat 84, b. obywatelka ziemska. Pogrzeb dziś o g. 9.30 rano z kościoła św. Zbawiciela na Powązki.

Stefanja z Rothów Rohn, obywatelka ziemska, lat 58. Pogrzeb dziś o 11.30 rano z kościoła na Powązkach.

Tydzień rolniczy.

Ku czemu wreszcie zdążamy?

Ze wsi przychodzą wciąż niepomyślne wiadomości. Utrwalił się już do pewnego stopnia stan niewypłacalności, charakteryzujący dobitnie dzisiejszą katastrofę finansową rolnictwa. Transakcyj ziemiopłodami coraz mniej się zawiera, nietylko dlatego, że coraz mniejsze ich zapasy pozostały, ale dlatego, że niema kupców na nie. Pomimo cen niezwykle niskich do dni ostatnich trudno było ulokować w przeciętnem mieście powiatowem jakąkolwiek partję zboża; kartofle wogóle nie miały nabywców. Jednem słowem nie było wpływów gotówkowych niemal zupełnie. W tym stanie rzeczy rolnicy w większości wypadków przestali płacić. Coraz trudniej od rolnictwa dostać procenty od długów, coraz gorzej wpływają podatki, zwiększa się lawina zaległości różnego rodzaju, a niepłacone zarobki robotników folwarcznych stanowią w tem bardzo poważną pozycję.

Siłą bezwładu rolnictwo wegetuje, lecz nic dobrego ta wegetacja nie wróży na przyszłość.

Pomińmy na chwilę stan finansowy warsztatów rolnych, obejrzmy sterty i zajrzyjmy do stodół. Niewiele już tam pozostało, chociaż jak dotąd niewiele również było sprzedane. Widać wyraźnie poważny spadek zbiorów. Dokładne obliczenia Gł. Urzędu Statyst. potwierdzają te złowróżbne obserwacje. Ogółem zbóż chlebowych zebrano w bieżącym roku gospodarczym o 4,5 proc. mniej, niż w roku 1931, a o 9,5 proc. mniej, niż wynosi zbiór przeciętny w ostatniem pięcioleciu. Jeżeli pominiemy pszenicę, która specjalnie ucierpiała od rdzy, to zobaczymy, że i zbiór innych zbóż zmniejszył się poważnie. Żyta — mniej o 4,2 proc., jęczmienia o 7 proc., owsa o 4,4 proc.

Wymowne liczby — widać z nich, że spadek zbiorów nie jest bynajmniej przypadkowy. Jeszcze dobitniej to sobie uświadomimy, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że w ciągu ubiegłych pięciu lat rozszerzono uprawę zbóż prawie o 1.200 tys. ha. Gdyby zatem wziąć tę okoliczność pod uwagę, toby się okazało, że zbiory ostatnie były mniejsze od przeciętnego o jakieś 18—20 milj. kwintali.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo rozszerzenia powierzchni uprawnej pod względem produkcji ziemiopłodów rolnictwo polskie cofa się całkiem wyraźnie. Składa się na to wiele przyczyn. Stałe od paru lat powtarzające się deficyty nietylko nie zachęcają, ale raczej zmuszają do zaniechania gospodarki intensywnej, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Gorzej uprawia się glebę, słabiej żywi się inwentarz, a więc i obornik jest coraz gorszej jakości. Nadewszystko jednak rolnik zaczął oszczędzać na nawozach sztucznych, nawet tam gdzie to jest całkiem niewskazane. Od chwili, kiedy się zaczął kryzys w rolnictwie, tj. od r. 1928-29 w ciągu trzech lat konsumcja azotniaku spadła o 61,2 proc., superfosfatu — o 60,0 proc., soli potasowej — o 36,8 proc. i kainitu o 40,7 proc.

Trudno ściśle obliczyć, w jakiej wysokości spadek produkcji rolniczej należy przypisać tej lub innej przyczynie, gorszej uprawie mechanicznej, gorszemu obornikowi, czy zbyt skąpemu stosowaniu nawozów sztucznych, z całą pewnością jednak można utrzymywać, że nawozy pomocnicze odegrały w danym razie rolę wydatną. Trudno bowiem wytłumaczyć, dlaczego spadek produkcji zbożowej zbiegł się z mniejszą konsumcją tych nawozów. W przekonaniu tem utwierdza jeszcze i ta okoliczność, że produkcja ziemniaków mniej uzależniona od nawozów sztucznych, spadła tylko o 0,9 proc.

Spadek produkcji rolnej (obliczony na podstawie danych Gł. Urzędu Stat.) wynosi 12 miljonów quintali, wartości ok. 150 milj. zł.

To już nie potrzebuje komentarzy. Ku czemu wreszcie zdążamy? *K.*

Łąki i pastwiska.

W dobie dzisiejszego kryzysu trudno orzec, czy istnieją jakiekolwiek kierunki gospodarcze, któreby zapewniały rolnictwu minimalną opłacalność, lub nawet produkowanie tylko bez strat. Naturalnym biegiem rzeczy należałoby przypuszczać, że po katastrofalnym bankructwie intensywnych systemów gospodarowania, opartych na wysoce zróżniczkowanej produkcji zbożowej i okopowych, nastąpi zwrot ku hodowli, wyrażający się nastawieniem gospodarstw na zwiększoną wytwórczość pasz. Niestety spadek cen na produkty hodowli przybrał wkrótce rozmiary, przewyższające najbardziej pesymistyczne przewidywania. Hodowla zwierząt i produkcja mleka stała się wybitnie deficytową gałęzią gospodarstwa rolnego. Przestano się troszczyć o łąki i pastwiska — dzisiaj doszliśmy do paradoksalnego stanu rzeczy; paszy naturalnej produkujemy coraz mniej — jest ona coraz droższa, a ceny inwentarza (nie biorąc pod uwagę małej zwyżki wiosennej) pozostają wciąż na niezwykle niskim poziomie.

Sądzićby należało, że rolnicy zwrócą swoje starania w kierunku poprawy łąk i pastwisk, mogących bez wielkich nakładów dać upragnione dochody. Rzeczywistość mówi co innego: większość naszych pastwisk oraz dużą część łąk zaliczyć należy dziś jeszcze, ze względu na ich stan zagospodarowania, niemal do nieużytków. Jeszcze gorzej się to przedstawia jeśli ocenimy rodzaj paszy, dostarczonej przez nasze łąki i pastwiska. Stwierdzić wówczas należy, że nasze siano łąkowe posiada małą wartość pastewną i częściowo nadaje się raczej na ściółkę, aniżeli na paszę. Dzieje się to dlatego, że gospodarka łąkowa i pastwiskowa nie znajduje u nas odpowiedniego zrozumienia, mimo to, że jest ona podstawą dochodowości gospodarstwa rolnego.

Głównej przyczyny zaniedbania gospodarki łąkowej i pastwiskowej doszukiwać się możnaby chyba tylko w zapatrywaniu rolników, jakoby dla kultur tych wystarczała gospodarka ograniczona do zbierania tego, co na nich wyrośnie, pozostawiając troskę o wyprodukowanie plonu wyłącznie siłom przyrody. Chętnie zapomina się nawet o pielęgnowaniu łąk i pastwisk przy pomocy uprawy mechanicznej, nie mówiąc o podsiewaniu trawami, a przedewszystkiem nawożeniu.

Wszystkie te zabiegi, stanowiące niewątpliwie pewien wydatek, będą się najszybciej rentować, a dla całości gospodarstwa narodowego posiadają znaczenie poważne. Należy sobie zdać sprawę, że powierzchnia łąk w Polsce obejmuje 3.790.000 ha, a powierzchnia pastwisk 2.713.000 ha. Łącznie zatem powierzchnia tych użytków pastewnych zajmuje 6.503.000 ha, co stanowi 17.2 proc. ogólnej powierzchni gruntów, a przeszło trzecią część wszystkich gruntów ornych. Tak wielkie obszary winny być racjonalnie wyzyskane.

C.

Rozwój rolnictwa w Sowietach w świetle liczb urzędowych.

Oficjalne dane statystyczne urzędu sowieckiego nie wzbudzają zazwyczaj zbytniej ufności. Uważane są ogólnie za jeden z odcinków akcji propagandowej, skierowanej szczególnie na zewnątrz państwa sowieckiego. Z drugiej strony trudno jednak przypuszczać, aby większość pozycyj statystycznych była naciągana, dlatego też raporty sowieckie zasługują mimo wszystko na uwagę.

Rozwój rolnictwa, dokonywujący się łącznie z gruntowną zmianą oblicza wsi sowieckiej, zostaje specjalnie uwydatniony w oficjalnych biuletynach sowieckich przedstawicielstw zagranicznych. Sowieckie poselstwo w Warszawie w następujący sposób charakteryzuje dotychczasowe wyniki „piatiletki gospodarstwa wiejskiego".

Inwestycje dokonane w rolnictwie sowieckiem, wynosiły w ciągu ubiegłych 4 lat i trzech miesięcy 9,4 miljarda rb., przewyższając o 30% normę planu pięcioletniego. W ciągu tego okresu wieś otrzymała przeszło 120.000 nowych traktorów, przedstawiających siłę 1.900 tys. HP., oraz nowe maszyny rolnicze na sumę 1.600 milj. rubli, tj. drugie tyle w porównaniu z ilością maszyn, które pracowały w rolnictwie w 1928 r. Zastosowanie siły mechanicznej jako siły pociągowej w rolnictwie wzrosło w tym samym czasie z 1,6 proc. do 13,7 proc.

W ciągu ostatnich czterech lat zorganizowano w okręgach wiejskich 2.446 stacyj maszynowo-traktorowych, zaopatrzonych w nowoczesne narzędzia pracy, samochody, warsztaty remontowe i t. d. W ciągu ubiegłych 3 lat zorganizowano przeszło 200 tysięcy gospodarstw kolektywnych (obejmujących przeszło 60 proc. gospodarstw chłopskich i około 75 proc. chłopskich pól uprawnych) oraz 5000 gospodarstw państwowych (zbożowych, hodowlanych i uprawiających rośliny techniczne), które wraz z kołchozami objęły około 80 proc. całej powierzchni uprawnej. W rezultacie Sowiety stały się z kraju drobno-chłopskiej gospodarki wiejskiej — krajem największych gospodarstw rolnych.

Powierzchnia zasiewów zwiększona została o 21 miljonów ha w porównaniu z 1927-28 rokiem, plantacje roślin technicznych objęły w 1932 roku 15 milj. ha, co stanowi wzrost o 75% w stosunku do 1928 r. i przewyższa program pięcioletni o 36 proc. Podczas gdy w 1927-28 r. rolnictwo dostarczyło państwu 700 milj. pudów zboża, z czego na kołchozy i sowchozy przypadło tylko 10 proc., to w 1931-32 r. państwowe dostawy zbożowe wyniosły 1.400 milj. pudów, przyczem udział kołchozów i sowchozów wyniósł 75 proc. Wielkie sowchozy i kołchozowe fermy hodowlane liczyły w końcu 1932 roku 7,6 milj. sztuk bydła rogatego, 3,6 miljona trzody chlewnej oraz 9,9 milj. owiec i kóz.

Kronika.

Wywóz zbóż. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy bież. roku gospodarczego wywieziono ogółem 299.200 tonn czterech głównych zbóż, czyli o 100 tys. tonn więcej niż w tymże okresie roku gospodarczego ubiegłego. Na tegoroczny wywóz zbóż składają się następujące pozycje: żyto — 173.771 tonn, jęczmień 115.844 tonn, pszenica 4.091 tonn, owies 2.481 tonn oraz mąka pszenna i żytnia 19.825 tonn.

Od kilku dni, wskutek wyższych cen krajowych, eksport zarówno żyta, jak i pszenicy nie kalkuluje się. Zwyżkę cen żyta należy tłumaczyć głównie ograniczeniem podaży. Cena eksportowa żyta wynosi obecnie 12 złotych za 100 klg. plus 6 złotych premja eksportowa.

Giełda mięsna. W tygodniu ubiegłym sprzedano w Giełdzie Mięsnej: 3492 sztuk trzody, 1024 sztuki bydła i 578 sztuk cieląt. Obroty Giełdy Mięsnej w porównaniu do okresu poprzedniego odbywały się przy tendencji zniżkowej i były naogół słabe. W piątek 10 lutego ceny kształtowały się jak następuje: Woły starsze tłuste, loco Warszawa 50—55, krowy wszelkiego wieku 50—55, cielęta odżywione 80—85, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 105 do 110, od 130—150 kg. 100—105, mięsne od 110 wzwyż 85—100. Wołowina zady I gat. 105—110, II gat. 90—100, cielęcina zady I gat. 150—160, wieprzowina mięsna II gat. 125—130, chuda III gat. 120—125. — Mięso przywozowe: wołowina zady I gat. 90—95, II gat. 75—85, cielęcina zady I gat. 125—140, II gat. 110—120, całe cielęta 100—110, baranina zady 120—140, wieprzowina mięsna II gat. 110—115.

Spadek konsumcji cukru. Zbyt cukru na rynku wewnętrznym zmniejszył się w styczniu o 14 tys. tonn do 20,2 tys. tonn, a spadek konsumcji w ciągu ubiegłego miesiąca w porównaniu do stycznia roku ubiegłego wyraził się cyfrą 11 proc. — Od początku bieżącej kampanji, tj. od 1 września roku ub. do końca stycznia r. b. wysłano cukru z cukrowni na rynek krajowy 108 tys. tonn, wobec 122,6 tys. tonn w kampanji ubiegłej.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 16 lutego 1933 r.

Waluty Belgja 124·40 124·71, 124·09, Gdańsk 173·30 173·73 172·87, Holandja 358·60, 359·50, 357·70, Londyn (30·67—30·68). 30·83, 30·53, Nowy York 8·918, 8·938 8·898, Nowy York telegr. 8·922, 8·942, 8·902, Paryż 34·95, 35·04, 34·86 Szwajcarja 172·25, 172·68 171·82, Berlin pryw. 212·20

Dolar w obrotach prywatnych 8·92·1.

Akcje Bank Polski 74·75, 75·—, Warsz. Tow Fabr. Cukr. 16·50, Starachowice 9·15, 9·10, 9·25. Tendencja mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 43·75, 4% inwestycyjna 104·75 1% konwersyjna 43·50, 5% kolejowa 39·—. 4% dolarowa 58·50, 58·60, 7% stabilizacyjna 57·—, 57·50 57·25, 10% kolejowa 102·50, Tendencja dla pożyczek mocniejsza dla listów przeważnie mocniejsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 57·—, Dillonowska 68·25, 67·50, Stabilizacyjna 56·25 56·75.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·29·5, Londyn 17·77, Nowy York 5·18·5, Belgja 72·22·5, Włochy 26·49·5, Hiszpanja 42·65, Holandja 208·15, Berlin 123·3·, Wiedeń 73·24, noty 6·05, Sztokholm 94·25 Oslo 91·—, Kopenhaga 79·20, Sofja 3·75, Praga 15·34·5, Warszawa 58·—, Białogród 7·—, Ateny 2·96, Konstantynopol 2·49, Bukareszt 3·08, Helsinki 7·84, Buenos Aires 106·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 16 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. bez obrotów, pszenica jara czerwona, szklista 33·50—34·50, pszenica jednolita 32·50—33·50, pszenica zbierana 32·00—32·50 owies jednolity 16·50—17·50, owies zbierany 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 16·00—17·00, proso 17·50—18·50, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubień niebieski 8·50—9·00 rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00 mąka pszenna luksusowa 52·00—57·00, mąka pszenna 0000 47·00—52·00, mąka żytnia pytl. 3 00—33·00 żytnia razowa i sitkowa 24·00—25·00, otręby pszenne 11·00—11·50 żytnie 9·00—9·50 kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·50—16·00, Seradela 12·50—13·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 15 lutego 1933 r.

Żyto 16·85 - 17·10 pszenica 29·25—30·25, jęczmień browarowy 15·50—17·00 68—69 kg 13·75—14·50, 64—66 kg 13·25—13·75, owies 13·75—14·00, mąka żytnia 65% wł. worka 26·00—27·00, mąka pszenna 65% wł. worka 44·00—46·00, otręby żytnie 9·75—10·00, pszenne 8·50—9·50, pszenne (grube) 9·50—10·50 rzepak 41·00—42·00 rzepik 40·00—45·23, gorczyca 36·00—42·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 19·00—22·00, groch Folgera 34·00—37·00, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·50—9·50 seradela 11·50—12·50, koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00, szwedzka 80·00—110·00, słoma pszenna luzem 1·75—2·00, pszenna prasowana 2·00—2·25, żytnia luzem 1·75—2·00, żytnia prasowana 2·00—2·25, owsiana luzem 2·25—2·50, owsiana prasowana 2·65—2·90, jęczmienna luzem 2·25—2·50 jęczmienna prasowana 2·65 2·90, siano zwykłe luzem 5·00—5·25 zwykłe prasowana 5·80—6·7·, siano nadnoteckie luzem 6·00—6·50, nadnoteckie prasowane 6·50—7·20.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Fałszowanie banknotów jedynie dziś rentującym przemysłem.

Przed paru tygodniami policja rządowa oraz tajni agenci prywatnej służby „Federal Reserwe Bank" rozbili największą w Stanach Zjednoczonych szajkę fałszerzy banknotów. Szczegóły tego są wprost sensacyjne.

5.000 dolarów na godzinę.

Agenci tajni oblegali przez trzydzieści z rzędu nocy pewien dom w dzielnicy Queens w Nowym Jorku i czekali na właściwy moment ataku, aby wyłapać możliwie największą liczbę fałszerzy i zdobyć klisze. Podczas gdy czekali na ten najwłaściwszy moment, zdawali sobie zupełnie sprawę z tego, że wewnątrz tego domu drukuje się fałszywe banknoty w ilości 5.000 dol. na godzinę. Wiedzieli o tem, że sześciu ludzi, znajdujących się wewnątrz tego domu, puściło już w obieg fałszywych pieniędzy na przeszło 1,000.000 dol., lecz mimo to czatowali dalej i czekali. Dlaczego?, Dlatego, że ujęcie tych sześciu mężczyzn nie wstrzymałoby wydawania i puszczania w obieg fałszywych banknotów. Agenci rządowi czekali, aż będą mogli wykryć płyty, z których pieniądze papierowe były drukowane.

Czekano cztery tygodnie.

Gdy wreszcie po miesiącu czatowania, śledzenia, wyśledzono, gdzie klisze dziesięciodolarówkowe się znajdują, urządzono nagły najazd, nie na drukarnię w dzielnicy Queens, ale na prywatny dom w Brooklynie, gdzie płyty znaleziono.

Szajki fałszerzy pieniędzy są arystokratami świata podziemnego i trzymają się zdala od innych szajek, szmuglerskich, butlegerskich, gier hazardowych i tym podobnych. Ale fałszerze pieniędzy posługują się innemi szajkami celem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, naturalnie za odpowiednio wysokie komisowe. Najwięcej puszczają w obieg fałszywych pieniędzy szajki butlegerskie.

Cały „interes" o tyle dobry, o ile dobre są podrabiane banknoty. Im fałszywy pieniądz jest doskonalszy, tem łatwiej jest go puszczać w obieg i tem trudniej wykryć fałszerzy. Jednakże agent rządowy, gdy dostanie fałszywy banknot do ręki i podda go próbom w laboratorjum departamentu skarbu Stanów Zjednoczonych, niema wielkich trudności w wykryciu falsyfikatu i nawet w stwierdzeniu, która z band fałszerskich puściła dany banknot w obieg. Dla człowieka niewtajemniczonego każda dziesiątka czy inny fałszywy banknot będzie pozornie wyglądać jednakowo. Jednakże szczegółowe badania laboratoryjne potrafią wykryć bardzo wiele odrębności, uchyleń i wad zarówno w rysunku, w farbie, w składzie papieru, a nawet w stylu i manierach rysunkowych każdego poszczególnego artysty, który zrobił wzór kliszy.

Po nitce nie można dojść do kłębka.

Organizacja techniczna band jest szczytem pomysłowości. Przysłowiowa amerykanizacja święci tu najwspanialsze triumfy. Tylko, że jeśli u Forda robotnik robiący gwinty na śrubce, wie kto mu ją podaje — to w fabryce fałszywych dolarów jest wręcz przeciwnie.

Rytownik, którego pochwycono, gdy agenci wykryli na fałszywym banknocie podobieństwo w rysunku do tego, jakie znaleziono na jego osobistej karcie, przyznał się, że był on rytownikiem fałszywego banknotu i w wyznaniu, napisanem na trzydzieści dwu kartkach pisma, oskarżył jednego z drukarzy bandy. Drukarz również się przyznał, lecz całą jego winą było to, że nauczył jednego z członków bandy, jak się obchodzić z prasami drukarskiemi. Objaśnień bliższych żadnych dać nie mógł, gdyż sam nic nie wiedział, bowiem przywożono go na miejsce do drukarni i z drukarni do domu z zawiązanemi szczelnie oczami w zamkniętej limuzynie. Ujęcie więc tych dwóch nie przyniosło agentom żadnej potrzebnej informacji do ujęcia bandy fałszerzy.

Jednakże jedna nieostrożność zdradziła szajkę: nie zatarli oni za sobą śladów, gdzie kupowali zapasy farb drukarskich. Dostawszy ten ślad w swe ręce, po nitce doszli agenci do kłębka i wykryli miejsce drukowania fałszywych pieniędzy. Przez cierpliwe a bardzo ostrożne dozorowanie tego miejsca w dzień i w nocy zdołali wreszcie wykryć jednego z szajki, jak nocą przenosił płyty, do swego domu. Gdy już stwierdzono, gdzie płyty się znajdują w przechowaniu, urządzono o tym samym czasie najazdy na pięć miejsc, w których mieściły się biura szajki fałszerskiej w różnych stronach Stanów Zjednoczonych i całą bandę wyłapano.

Eldorado fałszerzy.

Rajem dla „pokątnych" fabrykantów dolarów jest Europa. W U. S. A. sprzymierzyli się przeciw temu przemysłowi: policja, rząd, banki. W Europie, jakżeż łatwo puścić fałszywy banknot dolarowy. Toteż w tajnym raporcie dyrektora „Federal Reserve Bank" kierującego referatem walki z fałszowaniem banknotów widniała rewelacyjna pozycja: w Europie co szósty banknot dolarowy jest sfałszowany.

Wyścigi to zła rzecz! — bo można przegrać 17 miljonów.

Przed sądem paryskim rozgrywa się następująca sprawa. 2 października 1932 zgłosił się na komisarjat któregoś tam arrondissement skromnie ubrany pan i poprostu oświadczył: „Jestem obrzydliwym łajdakiem. Od szeregu lat czerpałem pełnemi garściami pieniądze z kasy mego dobrego patrona. Do dziś dnia mam tego na sumieniu

około 17 miljonów

franków. Przegrałem je na wyścigach. Dziś nic już w kasie nie pozostało. Więc oddaję się sprawiedliwości!

Komisarz się trochę zdziwił, bardziej się tem przejął dobry pan Girodin, notarjusz paryski, który taką wiarę do swego kasjera przykładał. Dla niedobrego kasjera historja skończyła się jeszcze najlepiej. W międzyczasie umarł w więzieniu. — Nie wiadomo, czy z wyrzutów sumienia, czy ze zgryzoty, że nie może już brać udziału w gonitwach.

Ale w braku laku sędzia śledczy zainteresował się teściem entuzjasty wyścigów oraz restauratorem, w którego zakładzie Lasternas pił codzień w południe swój gin. Ci dwaj panowie ułatwiali mu tranzakcje, doradzali, wskazywali konie, stawiali u bookmakersów. Czynili to naturalnie: — pierwszy dla powinowactwa, drugi dla przyjaźni. Że się przytem dorobili obaj po 3 kamienice — to już trudno. Tak się jakoś przypadkiem złożyło.

A teraz mają kłopot z sędzią śledczym: „a co? a gdzie? a jak?" Niewiadomo, czy się wykręcą.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

39) (Ciąg dalszy).

— Bo go lubię — odpowiedziałam niepewnie. Nie tak, jak Killiana, ale bądź co bądź to są ludzie tego samego pokroju, zrównoważeni, zadowoleni z życia, nieskorzy do łatwego narażania skóry. I zresztą nie wyobrażam sobie, żeby morderca szedł na tę straszną robotę bez zębów. Barre wyszedł po strzale ze swego pokoju w piżamie i bez zębów. Wyobrażam sobie, że morderca mógł się ubrać w piżamę, potargać włosy i udać, że spał, ale ten kto zabił Frawley'a nie miał poprostu czasu na obmyślenie komedji pozorów. Ja, gdybym miała sztuczne zęby i szła zabić kogoś w przystępie silnego wzburzenia, napewnobym ich nie wyjęła. Zwłaszcza, gdybym tak dbała o wygląd jak Juljan Barre.

O'Leary uśmiechnął się.

— Więc pani uzależnia jego niewinność od faktu wyjęcia z ust sztucznych zębów przed mordem?

— Niezupełnie — obruszyłam się. Sam pan powiedział, że drzwi z pokoju Frawley'a do łazienki nie mogły być zamknięte od zewnątrz. A ponieważ okno było zaryglowane i ja mogę przysiąc, że po strzale nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a, bobym go musiała zobaczyć, to jak Barre mógł to zrobić?

Szare oczy detektywa przesłoniły się mgłą.

— A kucharka, panno Saro? — zapytał cicho. — Ona niema ani cienia alibi i co więcej, była pijana. Zauważyłem, że pijaństwo działa na nią bardziej aktywnie niż na ogół ludzi. Jeżeli miała jakąś urazę do Kingery'ego, a mogła mieć, bo służyła u niego od wczesnej młodości, a on miał opinję strasznego kobieciarza, to... czy nie logicznie rozumuję? Mogła również słyszeć, co Frawley mówił przy obiedzie o swojej zagadkowej gotowości.

— Dobrze pan rozumuje, tylko, że ja jestem bezwzględnie pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a.

— Och, panno Saro, czy pani może przysiąc, że żaden cień nie przemknął się pod ścianą w momencie, gdy pani i Paggi zerwaliście się z krzeseł i spojrzeli na siebie przerażonemi oczyma? Musiała być jakaś sekunda oszołomienia. Czy ktoś nie mógł się wyślizgnąć tymczasem z pokoju Frawley'a i schować się — może nawet w bawialni w cieniu balkonu lub za fortepianem — lub dobiec do drzwi kuchennych i potem połączyć się z innymi? Nagły wstrząs może człowieka pozbawić pamięci.

Sięgnęłam machinalnie po moją robotę na drutach, myśląc, że ją mam na kolanach; rozejrzałam się po pokoju, przypomniałam sobie, że zostawiłam ją na dole i spróbowałam opanować nieposłuszne nerwy.

— Pan chce mnie zdezorjentować pewnie naumyślnie. Byłam taka pewna!... Brak mi mojej roboty. Zgubiłam gdzieś jeden drut. Nie, nie, jestem pewna, że nikt nie wyszedł z pokoju Frawley'a. Nie dam się panu zahipnotyzować.

— Weźmy Brunkera. Nie wolno nam ominąć nikogo. Nie powodujmy się żadnemi sympatjami czy antypatjami.

— Brunker — to jest tylko Brunker i nic więcej.

O'Leary poruszył się niecierpliwie.

— Panno Saro, przecież *ktoś* zabił Frawley'a. A pani tu usiłuje dowieść, że nikt nie mógł tego zrobić.

— Gdyby się okazało, że on popełnił samobójstwo... — zaczęłam z westchnieniem.

— Chciałaby pani? Co więcej? Chciała mi pani zadać litanję pytań.

— O, tak! Czyja ręka ukazała się wtedy w oknie — pan pamięta? I co tam robiła? I kto zabrał perukę? I w jakim celu? I kto ją schował w fotelu? I czyja ręka gospodarowała pod moją poduszką? I *kto* odniósł z powrotem perukę i zdobył się na tyle panowania nad sobą, żeby ją włożyć na głowę Frawley'owi i jeszcze przywiązać ręcznikiem? I dlaczego otruto psa? I kto to zrobił i kiedy? I...

— Powoli. Jedno pytanie na raz. Nie wiem kto pierwszy raz zabrał perukę, ale ten, kto to zrobił, wiedział, że ja przeszukałem ubranie zabitego i pokój i chciał się dowiedzieć numeru wiadomej skrytki. Może przypuszczał, że Frawley chował go w peruce, a tak mu rozpaczliwie zależało na tej wiadomości, że nie mógł zlekceważyć najnieprawdopodobniejszej szansy. Ja osobiście nie przywiązuję wielkiej wagi do epizodu z peruką. Kradzież jej z pod poduszki pani to także drobnostka. Posądzam o to pani pacjentkę. Pewnie miała skrupuły, że zmarły pozostał bez włosów i postarała się temu zaradzić. Baba jest zdecydowanie odważna... Niech się pani postara zbadać, jak dalece może ona władać nogami. Nie ufam jej ani odrobiny.

— Jak ja to mogę zbadać?

— Nie wiem. Pani miewa dobre pomysły. Niech pani coś wykombinuje i powie mi, co z tego wyniknie. Niech pani nie pyta, dlaczego ja ją posądzam o zabranie peruki z pod poduszki pani. Ktoby się tak łatwo zmęczył, żeby mieć rękę mokrą od potu? Kto, jak nie ona po pięciu latach jeżdżenia na kółkach? Dlatego jej ręka wydała się pani taka gorąca, lepka i wilgotna.

— O! — szepnęłam i zaraz wybuchnęłam z ożywieniem: — Ależ naturalnie! Ja to samo myślałam. (Nigdy nie kłamię; nigdy! Ale człowiek ma zawodową ambicję).

— Możemy uważać problemat peruki za rozwiązany — oczywiście o tyle, o ile. Co się tyczy psa, to musiano go otruć w jakąś godzinę po naszej konferencji w kuchni. Pani pamięta, że tej nocy zostawiono go w bawialni. Ktoś widocznie obmyślił sobie zgóry, że się go pozbędzie. Nieprzyjemnie jest żyć w ciągłej obawie, że pies może narobić alarmu w najkrytyczniejszym momencie. Mówię z punktu widzenia winowajcy. Możliwe, że Jerycho przeszkadzał mu w czemś — choćby w usunięciu ciała. Może pierwsza próba nie powiodła się przez niego i dlatego go otruto. Nie mogę absolutnie wykryć, kto zabrał truciznę ze śpiżarni. Pierwszego dnia po przyjeździe tutaj towarzystwo kręciło się po całym domu. Co mi pani jeszcze powie?

— Och, mam jeszcze okropnie dużo do powiedzenia...

— Sz! Sz!

O'Leary podniósł rękę i słuchał chwilę z oczami utkwionemi w belkowate drzwi do łazienki, przedzielającej jego pokój od Paggi'ego. Mnie wydało się, że drzwi poruszyły się delikatnie. Na jego znak przeszłam na palcach przez pokój i otworzyłam je z rozmachem. Łazienka była pusta, lecz drzwi do pokoju Paggi'ego właśnie się przymykały.

O'Leary, który usiadł na łóżku, zobaczył to co ja.

Cofnęłam się do jego pokoju, zamykając za sobą drzwi z pewną ostentacją.

Podniósł brwi.

— Signor Paggi jest ciekawy — rzekł lekko. — Ciekaw jestem, czy...

Nie dokończył, bo rozległo się pukanie w drzwi od galerji. Poszłam otworzyć. W progu stał Brunker w białym, wykrochmalonym kitlu z przewieszonemi przez ramię świeżemi ręcznikami i prześcieradłami.

— Czy już mogę zabrać tacę, proszę pana?— zapytał bezbarwnym głosem.

— Bierzcie — odparł O'Leary ostrzej niż zazwyczaj w rozmowie ze służbą. — Czy nie byliście czasami przed chwilą w pokoju signora Paggi'ego?

— Nie, proszę pana. Wszedłem prosto ze schodów. Czy mógłbym zmienić pościel, proszę pana? Pan mógłby tymczasem usiąść tu na fotelu?

— Nie pozwalam — krzyknęłam. — Kłaść się natychmiast. Pan jest blady jak... O! do licha!

Gdyby nie to, że go pochwyciłam za ramiona i złożyłam ostrożnie na poduszkach, byłby mi zleciał na ziemię. Porwałam torbę lekarską ze stolika, wyjęłam flakon z solami trzeźwiącemi i podsunęłam mu pod nos. Odepchnął mnie kapryśnie, zrzędząc, że nie jest kobietą i pomstując na babskie środki. Tymczasem Brunker stał obok i wodził bezrzęsemi oczami po pokoju. Nie wiem, dlaczego, ale mi się jego zachowanie wydało trochę impertynenckie.

— Słuchajcie, Brunker — rzekłam, uspokoiwszy się. — Możecie mi pomóc. Zmienimy pościel, nie ruszając pana z miejsca.

(C. d. n.)

Wydn. POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.